

DODATEK MAZOWIECKI
Transfer Antoine'a Brizarda
do Onico strzałem w dziesiątkę



Kto poluje na Obajtka – rozbijanie układów w państwowych przedsiębiorstwach

s.4

**Gazeta
Polska**
codziennie

Sobota-Niedziela
10-11/02/2018

cena **2** zł
(w tym 8% VAT)

#34 (1948)
NAKLAD 63 314
INDEKS 100625
WYDANIE WAW 1

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl



**NASZ WYWIAD **

Będzie fajnie,
obiecuję!
– mówi o serialu
„Wiedźmin”
Tomasz Bagiński

s.13

Lotto A CO JEŚLI **TO TY**
TERAZ **WYGRASZ?**
KUMULACJA
6 000 000
Graj w **Lotto**

**KOMPROMITACJA ** Jak sympatycy
KOD-u wpadli we własne sidła

Idol opozycji rodem z porno



fot. Facebook

Wyskoczył jak filip z konopi, by ocalić opozycję przed dyktaturą PiS-u. Okazywał wsparcie Donaldowi Tuszkowi i działaniom Komitetu Obrony Demokracji. Dla części zwolenników KOD-u stał się idolem i nadzieją na rychłe obalenie polskiego rządu. Mowa o gen. Kufie Draherepusie, rzekomym bliskim współpracowniku Donalda Trumpa, który w rzeczywistości okazał się... gwiazdą amerykańskich filmów porno.

s.6

POLSKA

s.4

Zbrodnie PRL-u niczym pospolite występki

W procesie generałów MSW Władysława Ciastonia i Józefa Sasina prokurator zażądał tylko roku więzienia w zawieszeniu i grzywny za bezprawne powołanie w stanie wojennym opozycjonistów na ćwiczenia wojskowe.

GOSPODARKA

s.9

W cztery godziny z Warszawy do Budapesztu

Przejazd koleją na tym odcinku w cztery godziny staje się coraz bardziej realny. Polska i Węgry zacieśniają współpracę w zakresie budowy kolei dużych prędkości. Decyzja ta to efekt ustaleń premierów Polski i Węgier, a także rozmów na szczycie V4.

ŚWIAT

s.6

Martin Schulz został z niczym

Najpierw miał zostać kanclerzem Niemiec, potem odnowić SDP, w końcu objąć tekę ministra spraw zagranicznych. Od piątku już wiadomo, że pozostanie poza rządem Angeli Merkel, a o jego politycznej karierze mówi się w Berlinie w czasie przeszłym.

SPORT

s.19

Igrzyska czas zacząć

62 Polaków wystąpi na rozpoczętych w piątek zimowych igrzyskach olimpijskich w Pjongczangu. Pierwsza szansa na miejsca na podium już dziś. Rano wystartuje Justyna Kowalczyk, a po południu po medale ruszą nasi skoczkowie z Kamilem Stochem na czele.



fot. Bob Schumacher/Reuters



**CZARNECKI ** Jeśli tylko członkowie SPD zatwierdzą w głosowaniu internetowym ponowną wielką koalicję, to w Berlinie znów będziemy mieć czarno-czerwony rząd. Będzie to rząd kontynuacji, jednak słabszy.

s.2



**WOŁODŹKO ** W Polsce nie ma sensownej debaty publicznej o polityce zdrowotnej. Instytucje publiczne i środowiska lekarskie nie radzą sobie z opinią publiczną, gdy narasta medialny szum.

s.14



ISSN 2083-7119 0 6>
9 772083 711166
@waw_10_02 kod 20837119_16_06_issn



Adam Mickiewicz
(1798–1855) polski poeta doby romantyzmu, działacz polityczny, publicysta, tłumacz

\\ I rzekła na koniec Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie,
będzie wolny i równy, gdyż ja jestem Wolność. \\

2

SOBOTA-NIEDZIELA 10-11 LUTEGO 2018

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

fot. Wikipedia/d



Marcin Wolski

Nowoczesna PO

Komponentów syntezy można znaleźć wiele:

„Weź charyzmę Schetyny i Petru intelekt,
takt Lubnauer, a także Pihowicz wdzięk kruchy,
umiar od posła Szczerby plus wokal od Muchy.

Dodaj nieco Kidawy, Mieszkowskim to posyp,
tarty Boni posmaku doda Europy...

Święcicki też się przyda niczym ząb czosnkowy,
kilka kolców z Thun Róży i wywar gotowy.

Jeszcze Tuskiem wymieszać i podać na tacy...”

Tylko czy dadzą radę przelknąć to Polacy?



POGODA

Sobota 10.02 Częściowe zachmurzenie

WSCHÓD słońca 07:02 ZACHÓD słońca 16:38
Imieniny obchodzą: Apollo, Hiacynt, Jacek, Jacenty, Michał, Scholastyka, Tomisława, Tomil, Trojan, Wilhelm

Gdańsk 1°C 0°C	Lublin 0°C -1°C
Katowice 2°C -2°C	Kraków 2°C -1°C
Łódź 0°C -2°C	Poznań 3°C -1°C
Warszawa 0°C -2°C	Wrocław 3°C -1°C

Niedziela 11.02 Częściowe zachmurzenie

WSCHÓD słońca 07:00 ZACHÓD słońca 16:40
Imieniny obchodzą: Adolf, Adolfa, Bernadeta, Bertrada, Cedmon, Dezydery, Lucjan, Łazarz, Łucjusz, Maria, Olgierd, Sekundyn, Świętomira

Gdańsk 2°C 1°C	Lublin 1°C -1°C
Katowice 2°C -1°C	Kraków 2°C -1°C
Łódź 1°C -1°C	Poznań 4°C 1°C
Warszawa 1°C -1°C	Wrocław 5°C 1°C

PIOTR NISZTOR

Cinkciarz z ABW

Jeden z ważnych członków kierownictwa ABW za rządów PO-PSL wykazał się nie lada biznesowym sprytem. Wręcz cinkciarskimi zdolnościami. Wszystko zdarzyło się podczas jego służbowej podróży na Białoruś. Po oficjalnych spotkaniach ze swoimi odpowiednikami ów oficer został zaproszony na zakupy do tamtejszego resortowego sklepu. Na co dzień jego klientami są pracownicy białoruskiego KGB. Okazało się, że za bezcen można tam kupić złote łańcuszki i zawieszki najwyższej próby. Oficer zwęszył w tym biznes. Na wyroby ze złota wydał całą posiadaną w kieszeni twardą walutę. Sprytny oficer zrobił dobry interes, bo z dużym przebicciem sprzedał potem w Polsce nabyte wyroby. Blamaż, kompromitacja, skandal. Pytanie jednak, czy tak duże upusty w sklepie białoruskiego KGB były przypadkowe?

Rafał Zawistowski



PIOTR WÓJCIK

Do Austrii nam dalej niż bliżej

Po niedawnych wyborach parlamentarnych w Austrii nad Wisłą pojawiły się nadzieje, że będziemy mieli nowego sojusznika w UE. Do władzy doszła prawicowa koalicja, która sceptycznie patrzyła na niektóre pomysły Brukseli, więc część Polaków zaczęła ją automatycznie traktować jako potencjalnego sojusznika. Tym bardziej że już przed wyborami pojawiały się ze strony Wiednia głosy o zbliżeniu z Grupą Wyszehradzką. Te nadzieje jednak szybko okazały się płonne. Najpierw nowy kanclerz Austrii Sebastian Kurz zapowiedział, że jest gotów poprzeć sankcje wobec Polski w związku z toczącą się procedurą zawartą w art. 7 traktatu o UE. Ostatnio zaś w wywiadzie dla „Der Standard” Kurz zapowiedział, że będzie dążył do ograniczenia unijnych funduszy spójności, które płyną do krajów naszego regionu. Co gorsza, wypomnił krajom Europy Środkowo-Wschodniej brak wdzięczności za dotychczas otrzymane fundusze, co jest kalką nieprawdziwych tez, jakoby kraje Europy Zachodniej ofiarowały nam środki UE z dobroci serca. Jak widać, nie tylko europejskie interesy Polski i Austrii nie są zbieżne, ale nawet sposób postrzegania Unii.

Ryszard
Czarnecki

Berlin: nowy rząd

Jeśli członkowie niemieckiej socjaldemokracji zatwierdzą w głosowaniu internetowym wielką koalicję, to w Berlinie znów będziemy mieć czarno-czerwony rząd. Jego wynik wydaje się przesądzony, choć do SPD w ostatniej chwili zapisują się nowi członkowie. Tylko po to, by w głosowaniu powiedzieć rządowi Merkel i Schulza „Nein!”. Rząd RFN-u będzie rządem kontynuacji, ale ze znacznie słabszą Angelą Merkel jako kanclerzem. W wyniku przeciągania liny w obozie CDU/CSU Merkel musiała skapitulować i oddać jednemu ze swych największych oponentów, byłemu premierowi Bawarii Horstowi Seehoferowi, prestiżowe i kluczowe w polityce imigracyjnej stanowisko szefa MSW. A to właśnie on był jednym z najsurowszych krytyków szerokiego otwarcia niemieckich wrót dla imigrantów. Do rządu zapewne ponownie wejdzie dotychczasowy szef MSZ-etu Sigmar Gabriel, który stoczył o to stanowisko ciężki bój z liderem SPD Martinem Schulzem. Brak w rządzie tego ostatniego to dobra wiadomość dla Polski. Tekę wicekanclerza obejmie socjalista i nowy minister finansów Olaf Scholz, co z kolei drażni CDU. Nowy rząd Niemiec będzie prawdopodobnie słabszy niż trzeci rząd Merkel i na pewno bardziej profederalistyczny.

Tomasz
P. Terlikowski

Duma i wstyd

Cieszę się, że zarówno polski premier, jak i minister spraw zagranicznych nie ulegają hysterii i broniąc rzeczowo i wytrwale dobrego imienia Polski, są w stanie się przyznać również do udziału Polaków w czynach haniebnych. Chodzi oczywiście o mord w Jedwabnem, w którym udział Polaków (co akurat jest dość dobrze udokumentowane) jest od jakiegoś czasu także przez prawicowych polityków kwestionowane. Ten „negacjonizm” nie jest niestety dobrym sygnałem. Nie jest bowiem tak, że Polska była narodem samych Ulmów, samych Sandlerowych i samych Sławików, i że nigdy żaden Polak do zbrodni przeciw Żydom, czasem motywowanych antysemityzmem, a czasem zwyczajnym pragnieniem bogactwa czy zemsty, nie przyłożył ręki. Tacy Polacy też byli i tak jak jesteśmy dumni z tych, którzy z wielką odwagą, narażając się na utratę własnego życia, ratowali żydowskich współobywateli, tak powinniśmy się wstydić za tych, którzy zachowywali się zupełnie inaczej. Udawanie, że ich nie było, że każde przypomnienie o szmalcownikach, zdradcach jest atakiem na naród, jest zwyczajną przesadą, zafałszowaniem naszych dziejów. A do tego wcale nie służy wychowaniu kolejnych pokoleń.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-11

GOSPODARKA

12 SPOŁECZEŃSTWO

13 KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

17 PROGRAM TV

18-19

SPORT

20

#SPRAWIEDLIWOPAMIĘTAŃ



PREMIER W PISZU

SPOTKANIE Z PRZEDSIĘBIORCAMI \ Premier Mateusz Morawiecki udał się z wizytą do Pisu, gdzie odwiedził zakład produkcji mebli i spotkał się z przedsiębiorcami z regionu. Szef rządu złożył też kwiaty pod tablicą upamiętniającą prezydenta Lecha Kaczyńskiego.



TEMAT DNIA

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

SOBOTA-NIEDZIELA 10-11 LUTEGO 2018

3

OPOZYCJA \ Jeśli PO dojdzie do władzy, zlikwiduje pomniki smoleńskie

Polityka historyczna według Platformy

Przez lata politycy PO nie sprzeciwiali się stojącemu na warszawskiej Pradze pomnikowi Braterstwa Broni. Teraz oburzają się na wieść o powstaniu pomników smoleńskich. Sugerują, że jeżeli dojdą do władzy, monumenty zostaną zlikwidowane. – Wszystko, co jest nielegalne, nie ma szans przetrwania – mówi nam Andrzej Halicki, poseł PO.

Klaudia Dadura

Od lat Platforma Obywatelska spychała politykę historyczną na margines. Partii Grzegorza Schetyny nie przeszkadzało np. pomnik Braterstwa Broni, który stał na warszawskiej Pradze do 2011 r. Możliwe, że stałby nadal, gdyby nie budowa drugiej linii

metra. Były nawet pomysły, aby pomnik przenieść. Stanowczo sprzeciwili się temu radni Prawa i Sprawiedliwości. W zamian chcieli, by powstał pomnik rtm. Witolda Pileckiego. Przeciwno temu pomysłowi zagłosowali niemal wszyscy radni PO i SLD. Teraz politycy Platformy nie chcą zbudowania pomników śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz ofiar trage-



Politycy Platformy nie chcą zbudowania pomników śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz ofiar tragedii smoleńskiej 2010 r.
| fot. Aleksiej Witwicki/Gazeta Polska

dii smoleńskiej 2010 r., które mają stanąć między placem Piłsudskiego a ulicą Królewską. Jarosław Szostakowski, przewodniczący warszawskich radnych ugrupowania, powiedział, że po ewentualnej wygranej PO w wyborach pomnik zostanie rozebrany.

W sprawie pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej głos zabrał Rafał Trzaskowski, kandydat tej partii na prezydenta Warszawy. – O samym pomniku możemy rozmawiać. Główny skandal polega jednak na tym, że PiS nie skonsultowało tej decy-

zji ani z władzami samorządowymi Warszawy, ani z warszawiakami. Powinno być referendum – powiedział w trakcie konferencji prasowej Trzaskowski.

„Codzienna” zapytała innych członków PO o politykę historyczną i stanowisko partii ws. pomników. – Niefortunnym pomysłem jest stawianie pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej obok Grobu Nieznanego Żołnierza – powiedział nam poseł Rafał Grupiński, po czym się rozłączył.

– Wszystko, co jest nielegalne, nie ma szans przetrwa-

nia. PiS zawłaszczyło pl. Piłsudskiego, by teraz stawiać tu pomniki. Natomiast jeśli chodzi o ulice, to w tej sprawie powinno być postępowanie przed sądem administracyjnym – stwierdził z kolei Andrzej Halicki, polityk PO. Posła zapytaliśmy też o stosunek do Żołnierzy Wyklętych. – Historię należy opisywać zgodnie z prawdą. Sam miałem w rodzinie Żołnierza Niezłomnego, bo wolę takie określenie. Ale opisując historię, nie należy deprecjonować np. żołnierzy Armii Krajowej – dodał Halicki.



fot. Tomasz Adamowicz/Gazeta Polska

Julia Przyłębska na stanowisko prezesa Trybunału Konstytucyjnego została powołana przez prezydenta Andrzeja Dudę 21 grudnia 2016 r., a dzień wcześniej prezydent powierzył jej pełnienie obowiązków prezesa TK. Pierwszą jej decyzją było dopuszczenie do orzekania trzech sędziów – Lecha Morawskiego,

Henryka Ciocha i Mariusza Muszyńskiego – których poprzedni prezes Andrzej Rzepliński do orzekania nie dopuszczał, za co była atakowana przez środowiska nieprzychylnie dobrej zmianie i rządowi Prawa i Sprawiedliwości. Na sędziego TK Przyłębska

Gala 25-lecia „GP” – Julia Przyłębska

NASI GOŚCIE \ W przeszłości sędzia Sądu Okręgowego w Poznaniu, radca Ambasady RP w Berlinie i konsulat w Kolonii, dzisiaj prezes Trybunału Konstytucyjnego – jednym z gości na uroczystej gali zorganizowanej z okazji 25-lecia „Gazety Polskiej” była Julia Przyłębska.

została wybrana 2 grudnia 2015 r., tydzień później prezydent odebrał od niej ślubowanie, a do orzekania została dopuszczona 12 grudnia.

Wcześniej Julia Przyłębska była m.in. sędzią Sądu Rejonowego w Poznaniu, a później Sądu Okręgowego w Poznaniu, gdzie specjalizowała się w sprawach dotyczących ubezpieczeń, rent i emerytur, przez pewien czas była też sędzią Sądu Okręgowego w Gdańsku. W latach 90. była również wiceprzewodniczącą wojewódzkiej komisji wybor-

czej w Poznaniu. W międzyczasie – od 1998 r. do 2001 r., a później 2003–2007 – pracowała w placówkach dyplomatycznych w Niemczech, m.in. jako radca Ambasady RP w Berlinie i konsulat w Kolonii. Odpowiadała też za współpracę rzecznika interesu publicznego z Instytutem Gaucka, wspierała Fundację Polsko-Niemieckie Pojednanie podczas negocjacji dotyczących odszkodowań dla polskich obywateli za przymusową pracę w czasie II wojny światowej. Odznaczona medalem Sto-

warzyszenia Żydów Kombatanów RP i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej.

Julia Przyłębska była też członkiem zespołu ds. pozytywnego informowania obywateli polskich z archiwum Międzynarodowej Służby Poszukiwań w Bad Arolsen. Doprowadziła do zwrotu nabytej przez rząd RP w 1939 r. nieruchomości, która miała być przeznaczona na budowę Instytutu Polskiego w Berlinie. Przygotowywała analizy prawne z zakresu prawa krajowego i międzynarodowego dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Koordynowała też rozmowy na temat przyznania Polonii w Niemczech statusu mniejszości etnicznej i odszkodowań związanych z działaniami III Rzeszy wobec Polski i Polaków. Jej mężem jest Andrzej Przyłębski, profesor filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ambasador RP w Berlinie.

Dorota Łomicka

2 OPINIE 3 TEMAT DNIA 4-5 POLSKA 6-7 ŚWIAT 8-11 GOSPODARKA 12 SPOŁECZEŃSTWO 13 KULTURA 14-15 PUBLICYSTYKA 17 PROGRAM TV 18-19 SPORT 20 #SPRAWIEDLIWIDUPAMIĘTANY



fot. Jan Środa/Gazeta Polska

MINISTER ŁUKASZ SZUMOWSKI PRZEKONUJE

LEKARZE WRÓCĄ DO PRACY \ Jestem przekonany, że spora część kolegów, którzy wypowiedzieli klauzulę opt-out, w odpowiedzi na apel kierownictwa protestu powróci teraz do pracy – powiedział w piątek minister zdrowia.

PRAWO \ Komunistyczni generałowie przed wyrokiem

Zbrodnie PRL-u sądzone jak pospolite występki

W zakończonym procesie generałów MSW Władysława Ciastonia i Józefa Sasina prokurator zażądał kary roku więzienia w zawieszeniu i grzywny za bezprawne powołanie w stanie wojennym opozycjonistów na ćwiczenia wojskowe. To wymiar kary kojarzący się bardziej z pospolitym przestępstwem niż z poważną zbrodnią.

Maciej Marosz

W czwartek przed Sądem Rejonowym dla Warszawy - Mokotowa zakończył się proces Władysława Ciastonia, który w latach 80. był szefem SB i wiceszefem MSW, oraz Józefa Sasina – ówczesnego szefa departamentu w MSW. Sąd po wysłuchaniu mów końcowych oskarżycieli i obrońców zapowiedział ogłoszenie wyroku 22 lutego. Ciastoń i Sasin zostaną skazani, jeśli sąd uzna za IPN-em, że dopuścili się oni zbrodni komunistycznych, które są zbrodniami przeciwko ludzkości. Takie przestępstwa nie przedawniają się. W przypadku odstąpienia przez sąd od uznania tej kwalifikacji zbrodni sprawa zostanie umorzona. Prokurator wniósł o karę roku pozbawienia wolności w zawieszeniu



Komunistyczni generałowie na ławie oskarżonych | fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

na trzy lata i grzywnę w wysokości 20 tys. zł dla Władysława Ciastonia. Wobec Józefa Sasina prokurator zażądał roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata i 15 tys. zł. Skarżący wniósł też o podanie treści wyroku do publicznej wiadomości.

W sierpniu 2013 r. ten sam sąd rejonowy umorzył sprawę, gdyż uznał, że doszło do przedawnienia zbrodni. Sąd okręgowy uchylił ten wyrok i zwrócił sprawę do ponownego rozpoznania. – W tej sytuacji prawnej nie jest najważniejsze, czy do-

staną rok, czy dwa. Ważne, by zapadł wyrok, że są winni. To są ludzie, którzy nie czują żadnej skruchy i po ponad 30 latach nie stać ich nawet na słowo „przepraszam” – mówił nam oskarżyciel posiłkowy ze stowarzyszenia Chełmniacy

1982 Andrzej Adamczyk. Jak stwierdził, winny rażąco niskim wyrokom dla komunistycznych zbrodniarzy jest chory system prawny III RP. – System gwarantował im praktycznie bezkarność. To, co trzeba zmienić, to przede wszystkim przepisy prawa – dodał Adamczyk.

Zapytaliśmy pion śledczy IPN-u, co ogranicza wnioskowanie wyższego wymiaru kary. – Biorąc pod uwagę kategorię czynów oskarżonych, ich podeszły wiek oraz stan zdrowia, uznano, że wniosek o wymierzenie kar bezwzględnych pozbawienia wolności w istocie nie zostanie spełniony, co spowoduje, że oskarżeni nie poniosą żadnej odpowiedzialności. Stąd złożono wniosek o wymierzenie oskarżonym kar pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem ich wykonania – stwierdził prok. Robert Janicki z IPN-u.

Walka o prawdę historyczną

NASZA AKCJA \ Skrzynki elektroniczne dziennikarzy i polityków z zachodniej Europy oraz Izraela zostały zalane listami od internautów oburzonych przypisywaniem Polsce współodpowiedzialności za zbrodnie na narodzie żydowskim podczas II wojny światowej. Jest to efekt trwającej od kilkunastu dni akcji „Stać w obronie Polski” zainicjowanej przez nasze środowisko.

Od ubiegłego piątku w mediach Strefy Wolnego Słowa, do których zaliczają się m.in. „Gazeta Polska Codziennie” i portal Niezależna.pl, publikowane są apele zachęcające do wzięcia udziału w akcji „Stać w obronie Polski”. Polega ona na wysyłaniu mejli do zagranicznych polityków, dziennikarzy oraz instytucji zajmujących się prowadzeniem badań na temat historii. W treści wiadomości należy zamieścić m.in. odnośnik do osławionego angielskiego filmu ukazującego prawdę o Holokauście, którego autorem jest Stefan Thompson, Brytyjczyk o polskich korzeniach.

– Jeśli nie będziemy bronić prawdy historycznej, to możemy na tym wiele stracić. Ważne jest to, żeby działanie obywatelskie było, żebyśmy działali na własną rękę, nie tylko czekali na to, czy rząd, czy korpus dyplomatyczny coś zrobi – tłumaczył na antenie TVP Info Stefan Thompson. Organizatorzy kampanii podkreślają, że film Brytyjczyka został oceniony w części Europy Zachodniej i w Izraelu, dlatego tak ważne jest, abyśmy po raz kolejny pokazali, że potrafimy się jednoczyć w ważnych dla naszego kraju sprawach.

Ponadto w mejlach powinno się znaleźć orędzie pre-

mera Mateusza Morawieckiego, wygłoszone po nasileniu ataków na nasz kraj za nowelizację ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej, a także link do serwisu German Death Camps, uruchomionego przez Polskie Radio, anglojęzyczna analiza prawna art. 55a ustawy o IPN-ie oraz odnośniki do krótkich filmów wyprodukowanych przez Kancelarię Premiera, ukazujących zachowanie narodu polskiego wobec tragedii Holocaustu.

Adresy, na które można wysłać wiadomości, dostępne są na portalu Niezależna.pl. Jednocześnie organizatorzy kampanii „Stać w obronie Polski” podkreślają, że walcząc o dobre imię i szacunek dla polskiej historii, nie należy używać prowokacyjnych oraz drażliwych treści, które mogą być pretekstem do kolejnych ataków. Nasze środowisko apeluje również, by wszyscy chętni sami również wyszukiwali adresy zagranicznych publicystów, redakcji lub instytucji, do których powinien trafić polski apel.

..... (jp)

Polacy nie zapominają

PAMIĘĆ \ W sobotę już po raz 94. tysiące Polaków spotkają się na Krakowskim Przedmieściu, by wspólnie oddać cześć tragicznie zmarłemu prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, jego małżonce Marii oraz pozostałym 94 ofiarom katastrofy z 10 kwietnia 2010 r.

Uroczystości związane z obchodami 94. miesięcznicy katastrofy smoleńskiej rozpoczną się rano, o godz. 8, mszą św. w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa Oblubieńca w Warszawie. Drugą główną część warszawskich obchodów rozpocznie się tradycyjnie mszą św. o godz. 19 w archikatedrze św. Jana Chrzciciela, na której każdorazowo gromadzą się tysiące wiernych z całej Polski, delegacje klubowiczów „Gazety Polskiej”, członkowie rodzin zmarłych pod Smoleńskiem i parlamentarzysty. Następnie zgromadzeni, wspólnie się modlą, przejdą w Marszu Pamięci przed Pałac Prezydencki, by tam oddać cześć zmarłym i wysłuchać okolicznościowego przemówienia brata tragicznie zmarłego

prezydenta – prezesa Jarosława Kaczyńskiego oraz apelu klubów „Gazety Polskiej”.

Jak mówił podczas ostatniej styczniowej miesięcznicy Jarosław Kaczyński: „To pierwszy marsz w 2018 r., w którym – jestem przekonany – dojdziemy do celu i te marsze przestaną być potrzebne”. „Już niedługo czas podsumowania tego wszystkiego, co uczestnicy tych marszów czynili dla sprawy, dla prawdy, dla Polski, dla jej siły i godności, dla pamięci tych, którzy polegli. [...] Nie mogliśmy przejść do porządku dziennego nad tym, co stało się w Smoleńsku” – mówił do zgromadzonych na Krakowskim Przedmieściu prezes Prawa i Sprawiedliwości.

..... (dl)



BĘDĄ ZARZUTY, ZAWIESI FUNKCJĘ?

SCHETYNA O GAWŁOWSKIM \ Jeśli prokuratura postawi zarzuty Stanisławowi Gawłowskiemu, będzie on gotowy do tego, żeby zawiesić swoją funkcję.



ORLEN O ATOMIE

WSPÓLNIE Z PGE \ Zarząd PKN Orlen pod kierownictwem Wojciecha Jasińskiego prowadził rozmowy z udziałowcami spółki PGE EJ1, która ma budować elektrownię jądrową.

BIZNES \ Rozbijanie układów w państwowych przedsiębiorstwach

Kto poluje na Obajtka

Do nowego prezesa PKN-u Orlen napływają informacje o planowanej wobec niego prowokacji. To efekt poważnych reform, których wdrażanie rozpoczął po objęciu sterów płockiego koncernu – wynika z ustaleń „Gazety Polskiej Codziennie”.



Rafineria w Płocku od niedawna ma nowego prezesa | fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

Piotr Nisztor

Tego nikt się nie spodziewał. 5 lutego br. doszło do zmian w zarządzie kontrolowanego przez skarb państwa giganta paliwowego PKN Orlen. Na stanowisku prezesa koncernu Wojciecha Jasińskiego zastąpił 44-letni Daniel Obajtek. Tuż po powołaniu rozpoczęło się kadrowe trzęsienie ziemi. W ciągu kilku dni stanowiska straciło kilkunastu kluczowych dyrektorów. To jednak dopiero początek planowanych przez Obajtka poważnych zmian w koncernie. Z nieoficjalnych informacji „Gazety Polskiej Codziennie” wynika, że jest to realizacja przygotowanego wcześniej planu reform

w koncernie zaakceptowanego przez najważniejsze osoby w państwie. Jego wdrożenie ma doprowadzić m.in. do rozbięcia wieloletnich układów panujących w płockim koncernie oraz wypowiedzenia lub renegocjacji kontrowersyjnych umów.

Nie wszystkim te zmiany się podobają. Nasi informatorzy związani z Ministerstwem Energii wskazują, że do nowego prezesa oraz współpracowników napływają informacje o planowanej wobec niego prowokacji oraz działaniach piarowych mających zatrzymać zaplanowane zmiany. W tym celu miały już zostać wynajęte agencja detektywistyczna oraz dwie firmy piarowo-lobbystyczne. Ich zadaniem ma być zebra-

nie jakichkolwiek materiałów kompromitujących Obajtka. Orlen odmówił komentarza w tej sprawie.

To nie pierwszy taki przypadek. Obajtek jeszcze będąc prezesem Energi SA, państwowego koncernu energetycznego z Gdańska (stanowisko objął w marcu 2017 r.), otrzymywał sygnały o działaniach mających doprowadzić do odwołania go ze stanowiska. Zaczęły one napływać po wypowiedzeniu przez niego umów na zakup tzw. zielonych certyfikatów, które wprowadzono, aby dotować rozwój odnawialnych źródeł energii (OZE), głównie farm wiatrowych. Według Obajtka kilkadziesiąt umów zawartych w przeszłości przez Enerę było skrajnie niekorzystnych. Koncern miał na tym stracić miliardy

złotych. Pieniądze te w dużej mierze trafiły do zagranicznych koncernów. Wypowiedzenie kontraktów pozwalało uniknąć strat w przyszłości. O aferze z certyfikatami pisała „Gazeta Polska”. Obajtek o napływających zagrożeniach informował odpowiednie służby. Jednocześnie domagał się w tej sprawie powołania sejmowej komisji śledczej.

Podczas niespełna rocznego kierowania energetycznym koncernem dokonał tam poważnych zmian personalnych. Wskutek podjętych przez niego działań Energa zanotowała wzrost wyników. Akcje koncernu w 2017 r. podrożały aż o 40 proc. Wszystko dlatego, że wdrożony przez niego program może przynieść

w najbliższym czasie w sumie 2 mld zł oszczędności. Z nieoficjalnych informacji „GPC” wynika, że to właśnie działaniom w Enerdze Obajtek zawdzięcza powołanie na prezesa Orlenu. W płockim koncernie ma udowodnić swoją skuteczność.

Z informacji „GPC” wynika, że już ściągnął do Orlenu swoich zaufanych współpracowników z Energi. To oni będą stanowili trzon kadry zarządzającej w płockim koncernie. Wszyscy przed podpisaniem umów zrzekli się jakichkolwiek odpraw przysługujących im z tytułu pracy w Enerdze. Oprócz tego Obajtek – tuż po objęciu stanowiska szefa Orlenu – zapowiedział obniżkę pensji w koncernie. Mają one sięgać nawet 20 proc.

Resortowe dziecko w mediach

ŚLEDZTWO \ Przyrodni brat był funkcjonariuszem Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, wuj oficerem KBW, ojciec zaś brał udział w akcji likwidacyjnej mjr. Józefa Kurasia ps. Ogień – tak wyglądają „osiągnięcia” najbliższej rodziny Tomasza Sz., wiceszefa pisma „Służby Specjalne”. On sam został niedawno zatrzymany przez agentów CBA m.in. za działanie w zorganizowanej grupie przestępczej.

Na koniec stycznia CBA podało komunikat: „Agenci katowickiej delegatury CBA zatrzymali osiem osób w sprawie dotyczącej m.in. zorganizowanej grupy przestępczej, mającej na celu popełnianie przestępstw polegających na powoływaniu się na wpływ w służbach specjalnych SKW, ABW, CBA, w instytucjach państwowych, policji, ministerstwach, urzędach celno-skarbowych”. W ten spo-

sób podejrzani mieli wyłudzić co najmniej kilka milionów złotych ze spółek skarbu państwa. „Zatrzymani mieli spowodować wstrzymanie i nieprowadzenie wobec spółki jakichkolwiek czynności kontrolnych przez organy skarbowe, jak również roztoczenie nad spółką tzw. parasola ochronnego służb w zamian za zatrudnienie wskazanych osób” – napisano wówczas w komunikacie CBA.

Media szybko ustaliły, że jednym z zatrzymanych jest Tomasz Sz., wiceszef periodyku „Służby Specjalne”. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie intrygująca historia rodziny zatrzymanego. Ojciec Tomasza Sz. był zasłużonym funkcjonariuszem aparatu komunistycznego. Co więcej, był jednym z głównodowodzących akcją likwidacji Józefa Kurasia ps. Ogień, legendarnego żołnierza podziemia niepodległościowego.

„Inteligentny, godny zaufania oficer. Położył niemało zasług w rozpracowaniu bandy »Ognia« na Podhalu, osobiście prowadził akcje w Dolinie Chochołowskiej, w wyniku której został zlikwidowany pododdział »Ognia«” – pisał w notatce służbowej z dnia 6 marca 1947 r. ppłk Mieczysław Hański, szef sztabu KBW. W następnych latach służby w KBW Bolesław Szwejiert wpadł na pomysł stworze-

nia grupy manewrowej, czyli oddziału partyzanckiego stworzonego z funkcjonariuszy bezpieczeństwa podległego się pod żołnierzy niepodległościowego podziemia. Grupa ta miała ustalić, kto pomaga partyzantom, oraz likwidować zbrojny opór. Co ciekawe, ojciec Tomasza Sz. nie jest jedyną osobą z rodziny związaną z reżimem komunistycznym. Przyrodni brat byłego wiceszefa „Służb Specjalnych” był funkcjonariuszem Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, natomiast wuj oficerem KBW.

Cały artykuł oraz inne informacje na temat rodziny Tomasza Sz. znajdą Państwo w najnowszym wydaniu tygodnika „Gazeta Polska”.

(jp)



fot. Steve Marcus/Reuters

SPECJALIŚCI Z USA WSPOMOGĄ UKRAINĘ

WASZYNGTON \ Stany Zjednoczone chcą pomóc Ukrainie w zabezpieczeniu jej rządowych sieci komputerowych przed cyberatakami. Izba Reprezentantów Kongresu USA ogromną większością głosów (404-3) przyjęła stosowną ustawę w tej sprawie.

KOMPROMITACJA \ Jak sympatycy KOD-u wpadli we własne sidła

Idol opozycji rodem z porno

Wyskoczył jak filip z konopi, by ocalić opozycję przed dyktaturą PiS-u. Okazywał wsparcie Donaldowi Tuskowi i działaniom Komitetu Obrony Demokracji. Dla części zwolenników KOD-u stał się idolem i nadzieją na rychłe obalenie polskiego rządu. Mowa o gen. Kufie Drahpere, rzekomym bliskim współpracowniku Donalda Trumpa, który w rzeczywistości okazał się... gwiazdą amerykańskich filmów porno.

Konrad Wysocki

Przed kilkoma tygodniami na Facebooku pojawił się profil „amerykańskiego generała” Kufy Drahpere. Strona natychmiast zapełniła się zdjęciami, na których wojskowy ubrany w mundur US Army krytykuje Polskę pod rządami PiS-u. Opowiada o dyktaturze w naszym kraju, niekompetentnych osobach na ważnych stanowiskach państwowych, a także zapewnia o swoim wsparciu dla polityków opozycji i zwolenników KOD-u. Na dowód swoich politycznych sympatii wrzuca zdjęcia z przewodniczącym Rady Europejskiej Donaldem Tuskiem i szefową unijnej dyplomacji Federicą Mogherini. Pozuje także w koszulce z logo Komitetu Obrony Demokracji. Szybko staje się idolem części sympatyków tego ruchu, którzy w komentarzach pod zdjęciami generała dziękują mu

if Drahpere jest w mieście Nowy Jork.
stycznia o 22:26 · €

for fans from Poland!!! Never give up in the fight for freedom

epusSupportPoland



Amerykański „generał”, idol części zwolenników KOD-u, to w rzeczywistości aktor filmów pornograficznych | fot. Facebook/d

za zainteresowanie losem Polski. „Widząc takie zdjęcia i wpisy, wiem, że jest jeszcze szansa dla Polski. Dziękuję!” – pisze jeden z nich. Szybko okazało się jednak, że taki ktoś jak gen. Kuf Drahpere nie istnieje. Mężczyzna ze zdjęć to w rzeczywisto-

ści Johnny Sins, znany aktor... amerykańskich filmów pornograficznych, brylujący w sieci pod pseudonimem „Łysy z Brazzers” (Brazzers to amerykańska wytwórnia filmów porno).

Akcję ze zmyślonym bohaterem zainaugurował por-



TEN CZŁOWIEK MA ZŁOTE SERCE!
Amerykański generał Kuf Drahpere znany z

tal Sokzburaka.pl., znany dotąd z atakowania polskiego rządu i stojący w obronie opozycji. Autorytety KOD-u miały jednak swoją własną wersję wydarzeń. W czwartek dziennikarka Hanna Lis stwierdziła na Twitterze, że za całą akcją

stoją dziennikarze... Telewizji Republika, wdzięcznie określając ich jako „chłopców Sakiewicza”. – K2 fake newsów. Pierwsze zimowe wejście na Himalaje kłamstwa – stwierdziła Lis.

Publicyści nie mają jednak wątpliwości, że cała akcja ukazała kompromitację KOD-u, który w poszukiwaniu autorytetów dał się złapać metodą na generała. – Galeria autorytetów KOD-u staje się coraz ciekawsza. Najpierw idolem był alimenciarz, później lider kapeli skazany za handel kobietami, a następnie ochroniarz z nieistniejącej agencji, który hobbystycznie obrażał dziennikarki. Teraz bohaterem został „generał” z USA, w rzeczywistości będący gwiazdorem porno. Niech ta krucjata trwa, a pod sztandarami KOD-u jeszcze nieraz znajdziemy ciekawe osobistości – komentuje publicysta „Gazety Polskiej” i dziennikarz TVP Info Michał Rachoń.

Schulz został z niczym

NIEMCY \ Najpierw miał zostać kanclerzem Niemiec, potem odnowić oblicze socjaldemokracji, w końcu objąć tekę ministra spraw zagranicznych. Od wczoraj już wiadomo, że pozostanie poza rządem Angeli Merkel, a o jego politycznej karierze mówi się w Berlinie w czasie przeszłym. Martin Schulz to niewątpliwie największy przegrany ubiegłorocznych wyborów do Bundestagu.

Niektórym może się jeszcze wydawać, że pani Merkel jest nie do pokonania, ale [zapewniam, że] 25 września kanclerz Niemiec będzie się nazywał Martin Schulz – tak na kilka tygodni przed wyborami do Bundestagu prognozował ówczesny szef SPD. Równie nietrafionych prognoz było w ostatnich miesiącach kilka. Piątek ostatecznie przypieczętował dalszy polityczny los Martina Schulza.

Jak podaje niemiecka prasa, Schulz w reakcji na rosnącą krytykę z szeregów własnej partii zrezygnował z objęcia stanowiska szefa dyplomacji w przyszłym rządzie wielkiej koalicji CDU/CSU-SPD. – Rezygnuję z wejścia w skład nowego rządu i mam nadzieję, że zakończy to debatę o personaliach w SPD – oświadczył w piątek polityk.

Schulz podkreślił, że zamieszanie wokół obsady sta-

nowiska szefa niemieckiego MSZ-u zagraża pozytywnemu wynikowi referendum, w którym członkowie SPD mają zdecydować, czy godzą się na kolejną odsłonę wielkiej koalicji. A tajemnicą poliszynela jest negatywny stosunek do Schulza zarówno młodych socjaldemokratów (JUSOS), którzy nie są też entuzjastami wielkiej koalicji, jak i tych członków partii, którzy nie pochwaliли pomysłu zastąpienia Schulzem dotychczasowego szefa dyplomacji Sigmara Gabriela (SPD), aktualnie najbardziej lubianego polityka w Niemczech. Sam Gabriel nie krył rozczarowania, kiedy po zakończeniu rozmów koalicyjnych Martin Schulz ogłosił, że zamierza zostać szefem dyplomacji. Na łamach prasy ubolewał, że polityk złamał dane mu słowo. Jeszcze wczoraj dziennik

„Augsburger Allgemeine” podkreślał, że to Sigmar Gabriel jest największym przegranym wielkiej koalicji, teraz jednak ten tytuł zdecydowanie należy się Martinowi Schulzowi. Zwłaszcza, że jest on w podwójnie trudnej sytuacji. Nie tylko nie zostanie szefem dyplomacji, ale wkrótce przestanie też stać na czele SPD. Trzy dni temu zapowiedział bowiem, że zrezygnuje z kierowania partią na rzecz szefowej frakcji SPD w Bundestagu Andrei Nahles.

W referendum dotyczącym powstania wielkiej koalicji weźmie udział ponad 460 tys. członków partii, wyniki mają zostać ogłoszone 4 marca. Jeżeli socjaldemokraci nie dadzą zielonego światła do budowy koalicyjnego rządu, Niemcy wrócą do punktu wyjścia.

.....
Olga Doleńska-Harczuk

Gross znów szkaluje Polskę

SKANDAL \ Znany z antypolskiej postawy pisarz i publicysta Jan Tomasz Gross pojawił się w czwartek na antenie amerykańskiej stacji telewizyjnej CNN. Wypowiadał się tam na temat ustawy o IPN-ie, sugerując, że polski rząd jest antysemicki, a krajem rządzi „reżim Prawa i Sprawiedliwości”.

Każdy, kto powie cokolwiek o współodpowiedzialności Polaków, rządu i narodu [w Holokauście], podlegać będzie oskarżeniu – mówił Gross w telewizji CNN. To nie pierwszy w ostatnich dniach bezpardonowy atak Grossa na Polskę. W środę na łamach gazety „Financial Times” twierdził on, że wbrew zapowiedziom rządu dotyczącym walki o godność i prawdę historyczną ostatecznym celem nowelizacji ustawy o IPN-ie jest zafałszowanie historii Holokaustu. „Polskie władze chcą zdławić wszelką debatę o współudziale Polaków w prześladowaniach żydowskich obywateli, sprawiając, że nielegalne stanie się dyskutowanie o tym »publicznie i wbrew faktom« [...] Przeczytałem setki świadectw osób, które ocalały, i nie przypomi-

nam sobie ani jednego, w którym autor nie opisywałby zdrady, zastraszania lub donosu ze strony polskich obywateli” – napisał Gross na łamach brytyjskiego dziennika.

Skandaliczne słowa Grossa wywołały błyskawiczną reakcję ambasady RP w Londynie. W czwartek ambasador Arkady Rzegocki napisał list do „Financial Timesa”, polemizując z komentarzem Jana Tomasza Grossa. – To kolejny raz, kiedy Gross zdecydował się kwestionować dobre intencje stojące za nową ustawą o IPN-ie, której celem jest sprzeciw wobec błędnego przypisywania państwu polskiemu odpowiedzialności za przestępstwa Holokaustu przeprowadzonego przez Niemcy – stwierdził ambasador.

.....
(kw, Niezależna.pl)



POŁĄCZĄ SIĘ KANAŁEM

INWESTYCJA \ Finlandia i Estonia przedstawiły plan budowy największego kanału na świecie. Do 2040 r. chcą połączyć swoje stolice. Inwestycja wyniesie ok. 20 mld euro.



WIEŻA EIFFLA PRZEGRAŁA Z MROZEM

PARYŻ \ Z powodu niskich temperatur i opadów śniegu operatorzy zdecydowali się na zamknięcie na najbliższy weekend wieży Eiffla dla zwiedzających.

TEL AWIW \ Syn żołnierza Wehrmachtu i „Pomocne dłonie dla przyjaciół”

Drugie dno antypolskiej demonstracji

Za czwartkową demonstracją pod ambasadą RP w Tel Awiwie stoi Fundacja Yad Ezer La-Haver, prowadząca w Hajfie dom dla ocalałych z Holokaustu. Organizacja ta współfinansowana jest przez International Christian Embassy Jerusalem (ICEJ), którą kieruje Jürgen Bühler, syn Alberta Bühlera, żołnierza Wehrmachtu.

Paweł Kryszczak

Chaos informacyjny powstał wokół nowelizacji ustawy o IPN-ie wykorzystana fundacja Yad Ezer La-Haver („Pomocne dłonie dla przyjaciół”), która poprzez organizację czwartkowej demonstracji chciała zaszkodzić stosunkom polsko-izraelskim. Fundacja ta prowadzi w Hajfie dom dla ocalałych z Holokaustu, w którym znalazło schronienie 80 starszych, schorowanych oraz ubogich osób. Na przebudowę oraz remont tego obiektu fundacja International Christian Embassy Jerusalem (ICEJ) przeznaczyła ponad 700 tys. dol. Na czele ICEJ stoi Niemiec Jürgen Bühler, syn Alberta Bühlera, żołnierza Wehrmachtu, który po II wojnie światowej trafił do sowieckiej niewoli. Organizacja ICEJ otrzymuje środki głównie od niemieckich firm i prywatnych darczyńców.

ICEJ jest też partnerem kontrowersyjnego projektu fundacji Yad Ezer La-Haver pt. „Miss Holocaustu” (ang. Miss Holocaust Survivor) – konkursu piękności dla kobiet ocalałych z Zagłady. Na zdjęciach jednej z takich imprez widać starsze kobiety z szarfami, na których umieszczono napisy w języku hebrajskim.

Fundacji tej udało się zgromadzić w czwartek pod ambasadą Rzeczypospolitej Polskiej w Tel Awiwie grupę protestujących wobec nowelizacji ustawy o IPN-ie. Pikietujący, wśród których były również starsze osoby podające się za ocalone z Holokaustu, nieśli ze sobą plakaty z hasłami „Żadne prawo nie może wymazać historii” i „To polskie prawo pluje w twarz narodowi izraelskiemu”. W trakcie demonstracji grupa kilkudziesięciu manifestujących wdarła się na teren ambasady RP. Jak relacjonują izraelskie media, demonstranci otoczyli również samochód jednego z dyplomatów, krzycząc: „nikt nie zapomni, co zrobiliście!”.

Według szefa polskiej dyplomacji prof. Jacka Czaputowicza nieprzychylnie głosy pod adresem Polski, które w ostatnich tygodniach pojawiają się

w międzynarodowej przestrzeni publicznej, wynikają z niezrozumienia zapisów znowelizowanej ustawy o IPN-ie.

– To jest problem, który trzeba szybko rozwiązać – tłumaczył Czaputowicz na antenie Pierwszego Programu Pol-

skiego Radia. – Nasze stosunki z Izraelem to nadal stosunki sojusznicze – zapewnił minister. Z kolei wiceminister

kultury i dziedzictwa narodowego Jarosław Sellin powiedział, że ustawa o IPN-ie już przynosi rezultaty. – Coraz więcej ludzi w Izraelu przyznaje, że mówienie o „polskich obozach zagłady” jest skandalem – powiedział w piątek minister na antenie TVP1. Jarosław Sellin zapytany, czy rozpoczęły się już rozmowy zespołu ds. dialogu polsko-izraelskiego, powiedział, że zespół polski jest już gotowy do podjęcia rozmów ze stroną izraelską. – Chcemy, żeby jak najszybciej doszło do spotkania, albo w Izraelu, albo w Polsce – dodał.

REKLAMA

Kierunek ORLEN

Prezentowane produkty i usługi dostępne są na wybranych stacjach ORLEN.

Chwila ODPOCZYNKU?

Dla przejezdnych i przechodniów.
By złapać kawę lub zasięć.
Po nastrój i atmosferę.
Dla wszystkich i o każdej porze.

Kierunek jest jeden...





RAPORT \ Komisja Europejska znów podnosi prognozy wzrostu gospodarczego dla Polski

Rozwijamy się dwa razy szybciej niż UE

Komisja Europejska w najnowszym raporcie szacuje, że polska gospodarka w 2017 r. urosła o 4,6 proc., podczas gdy w gospodarce całej UE wzrost PKB wyniósł 2,4 proc. Był więc blisko o połowę mniejszy niż w Polsce. Z danych KE wynika, że szybciej od nas rozwijały się tylko Irlandia, Rumunia, Malta i Słowenia.

Jan Kamieniecki

Analitycy Komisji Europejskiej w najnowszym raporcie szacują, że w 2017 r. wzrost gospodarczy Polski wyniósł 4,6 proc., a w 2018 r. sięgnie 4,2 proc. Prognozy te są znacznie wyższe od jesiennych przewidywań. W listopadzie KE szacowała, że w 2017 r. polskie PKB urośnie o 4,2 proc. Teraz uważa, że wzrost wyniesie o 0,4 proc. więcej. Podobnie jest z szacunkami dotyczącymi przyszłego roku, które także podniesiono o 0,4 proc. w porównaniu z jesienną prognozą KE, przewidującą, że dynamika naszego PKB wyniesie w 2018 r. 3,8 proc.

Brukselscy eksperci wskazują, że głównym silnikiem wzrostu w Polsce pozostaje konsumpcja prywatna. Oczekują, że w tym roku kompozycja wzrostu pozostanie podobna do tej w 2017 r., z największym wkładem popytu



Brukselscy eksperci wskazują, że głównym silnikiem wzrostu w Polsce pozostaje konsumpcja prywatna | fot. Fotolia/d

wewnętrznego. „Konsumpcja indywidualna będzie wspierana przez szybszy wzrost płac i rekordowo wysokie zaufanie konsumentów. W 2018 r. postępować także

będzie odbudowa inwestycji, dzięki odbiciu w inwestycjach publicznych” – napisano w raporcie.

Z danych przedstawionych przez Komisję Euro-

pejską wynika, że 2017 r. Polska skończyła na piątym miejscu w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o tempo wzrostu gospodarczego. Wyprzedziły nas tylko Irlan-

dia, której gospodarka rozwijała się w tempie 7,3 proc. PKB, a także Rumunia, Malta i Słowenia. Eksperci KE przewidują, że w tym roku nasz kraj przesunie się w tym rankingu o jedną pozycję, osiągając taki sam wzrost jak Słowenia.

Z raportu Komisji Europejskiej wynika, że gospodarka całej UE i strefy euro w ub.r. wzrosła o 2,4 proc. PKB, a więc blisko o połowę mniej niż w Polsce. W tym roku wzrost w UE i Eurolandzie ma wynieść 2,3 proc. Mniej optymizmu unijni analitycy wykazali w szacunkach dotyczących 2019 r. Prognozują, że w całej UE oraz w strefie euro przyszłoroczny wzrost wyniesie 2 proc. Jednocześnie wskazują ryzyka, które mogą zagrozić tym ocenom, wymieniając napięcia geopolityczne, tendencję do prowadzenia coraz bardziej protekcyjnej polityki oraz niepewność co do wyniku rozmów w sprawie brexitu.

Kolejne odroczenie dla pasz z GMO

ROLNICTWO \ Najnowsza propozycja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi zakłada przesunięcie zakazu stosowania pasz ze składnikami modyfikowanymi genetycznie (GMO) na 1 stycznia 2024 r. Obecnie obowiązujący termin wprowadzenia zakazu to styczeń 2019 r.

Mimo ogłoszenia projektu nowelizacji ustawy hodowcy nie są zadowoleni i wskazują, że Polska jest jedynym krajem, który obecnie cyklicznie odracza wprowadzenie zakazu importu śrutu sojowej. Ostatnio dokonano tego w grudniu 2016 r., gdy prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizację przesuwającą zakaz dodatków GMO na styczeń 2019 r.

Producenci mięsa przewidują, że ewentualne wejście w życie zakazu spowodowałoby wzrost kosztów hodowli, głównie drobiu. Ptactwo karmione jest bowiem w największym stopniu paszami z dodatkiem modyfikowanej genetycznie soi. Rocznie importuje się jej do Polski 2 mln

ton. Inne rodzaje tej rośliny praktycznie nie są uprawiane.

Wiceminister rolnictwa Ewa Lech przyznała, że resort zdaje sobie sprawę z sytuacji dotyczącej rynku pasz bez GMO oraz wymagań żywieniowych, szczególnie drobiu i prosiat, dlatego proponuje przedłużenie okresu stosowania pasz GMO. Jednocześnie resort rolnictwa pracuje nad przepisami dotyczącymi dobrowolnego oznaczania żywności napisem „wolne od GMO”.

– Wprowadzenie zakazu stosowania soi modyfikowanej oznaczałoby upadek hodowli drobiu i trzody chlewnej. Zawieszanie po raz kolejny ustawy niewiele zmienia. Pozostawia

rolników w olbrzymiej niepewności. Jak mogą myśleć o inwestycjach, skoro nie są w stanie przewidzieć tego, co będzie za parę lat? Apeluję o zupełne zniesienie przepisu zakazującego import śrutu sojowej – powiedział „Codziennej” Andrzej Goździkowski, prezes Cedrobu, największego producenta mięsa drobiowego w Polsce.

Dodał też, że wszystkie liczące się na świecie kraje produkujące drób i wieprzowinę stosują soję. Jego zdaniem zakaz stosowania pasz z GMO spowodowałby, że polskie podmioty nie byłyby w stanie konkurować z firmami zagranicznymi. Uderzyłoby to również w konsumentów poprzez podwyżkę cen. W skali makro dotyczy to także inwestycji w branży rolnej w Polsce.

W uzasadnieniu do projektowanej noweli ustawy podano, że przeprowadzone w latach 2008–2011 badania nie potwierdziły negatywnego wpływu pasz z GMO na zdrowie zwierząt. Potwierdza to także Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności.

Adam Maciejewski

Trwa debata o członkach rad nadzorczych

SPÓŁKI \ Kandydaci przedstawiciele załóg do rad nadzorczych spółek skarbu państwa nie będą musieli spełniać wielu dotychczasowych kryteriów – tak zakłada projekt nowelizacji ustawy, który jest obecnie procedowany w Sejmie.

Wedle nowelizacji reprezentanci załóg nie będą musieli posiadać wykształcenia wyższego, pozytywnej opinii rady ds. spółek z udziałem skarbu państwa ani składać egzaminu dla kandydatów na członków rad nadzorczych. – Przyjęcie takiego rozwiązania umożliwi wskazanie do rad nadzorczych wielu kandydatów z grona pracowników. Obecnie nie każdy może kandydować, chociaż posiada wiedzę o spółce, doświadczenie i niezbędne zaufanie samych pracowników – tłumaczył na posiedzeniu sejmowej komisji Krzysztof Kubów z PiS-u.

Związkowcy argumentują, że przedstawiciele załogi są wybierani w wyborach powszechnych i mają dużą rolę do odegrania, mianowicie czuwają nad realizacją wynegocjowanych układów zbiorowych i sys-

temów wynagrodzeń. Zdaniem związkowców skarbu państwa może narzucać wymogi swoim przedstawicielom w radach nadzorczych, natomiast nie powinien się wtrącać do tego, jakich przedstawicieli pracowników powołuje się do rad. Muszą oni mieć przede wszystkim zaufanie załogi.

Jak powiedział podczas obrad komisji minister energii Krzysztof Tchórzewski, szefowie związków zawodowych z poszczególnych spółek poprosili go o wsparcie proponowanych w nowelizacji rozwiązań. Dodał, że podziela argumentację strony społecznej. Opozycja natomiast podczas obrad komisji domagała się, by odrzucić projekt już w pierwszym czytaniu, bo zaniża kwalifikacje.

(lus)

PENSJE POLAKÓW STALE ROSNĄ

PROC. \ Tyle wyniósł realny wzrost przeciętnego wynagrodzenia w 2017 r. w stosunku do 2016 r. Porównując ubiegły rok do 2015, ten wzrost wyniósł o 4,2 proc. Przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej, licząc za cały 2017 r., wyniosło 4271,51 zł, a rok wcześniej 4047,21 zł. W czwartym kwartale 2017 r. było już 4516,69 zł.

GÓRNICTWO \ Finansowe wsparcie restrukturyzacji branży możliwe do 2023 r.

KE za publiczną pomocą dla polskich kopalń

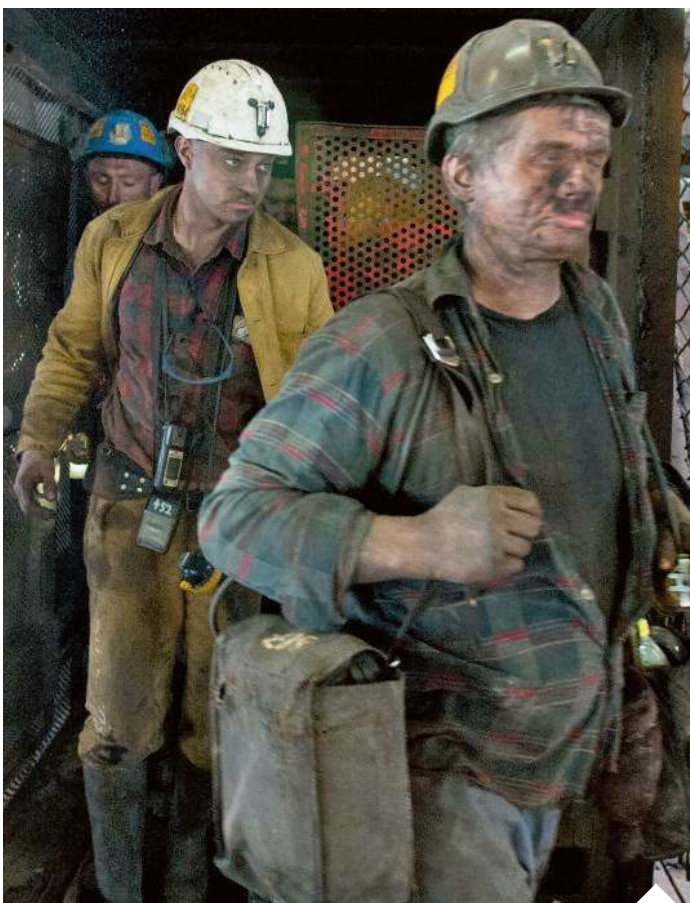
Komisja Europejska zatwierdziła opiewający na 5 mld zł program wsparcia dla zamykanych kopalni w Polsce. – Decyzja KE to ważna część procesu restrukturyzacji sektora i kolejny krok ku jego modernizacji – powiedział odpowiedzialny za górnictwo Grzegorz Tobiszowski, wiceminister energii.

Piotr Chmielarz

Jeszcze w 2016 r. Komisja Europejska zaakceptowała polski program naprawczy dla górnictwa, zakładający wydatkowanie na restrukturyzację do końca 2018 r. – głównie na osłony socjalne dla górników i likwidację majątku – prawie 8 mld zł. Ponieważ możliwość pomocy państwa dla przejmowania od przedsiębiorców terenów pogórnicznych pod rewitalizację zakończy się 31 grudnia 2018 r., strona polska wniosła do KE o notyfikację wartej 5 mld zł dalszej pomocy na restrukturyzację górnictwa w latach 2019–2023, aby dokończyć proces przemian. Komisja Europejska uznała, że zgodnie z zasadami obo-

wiązującymi w UE w kwestii udzielania pomocy państwowym przedsiębiorstwom oraz sektorom gospodarki pomoc planowana przez Polskę nie naruszy znacząco konkurencji na rynku. Zgodnie z decyzją Rady UE z 2010 r. dopuszczalne są działania łagodzące skutki zamykania zakładów górniczych przez m.in. udzielanie wsparcia pracownikom, którzy stracili lub stracą pracę. Dopuszczalna pomoc państwa może w tym wypadku objąć odprawy, dodatki kompensacyjne do emerytur oraz świadczenia socjalne, które będzie można wypłacać do 2023 r.

Ponadto wsparcie finansowe państwa będzie obejmowało zabezpieczenie szybow kopalnianych i wyrobisk górniczych, likwidację infrastruktury kopalń, naprawę skutków oddziaływania wy-



Dopuszczalna pomoc państwa może objąć odprawy, dodatki kompensacyjne do emerytur oraz świadczenia socjalne, które będzie można wypłacać do 2023 r. | fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

dobycia na środowisko oraz rekultywację terenów pokopalnianych.

– Zaakceptowane przez Komisję Europejską zapisy to kolejny krok ku zmodernizowanej, stabilnej branży górnictwa węgla kamiennego. To także dowód na efektywną współpracę z KE i naszymi partnerami z Europy – tak wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski skomentował zgodę Brukseli na przedłużenie programu naprawczego dla polskich kopalń.

Tobiszowski podkreślił, że dzięki skutecznym działaniom obecnego kierownictwa Ministerstwa Energii możliwe jest kontynuowanie działań restrukturyzacyjnych do roku 2023, a nie jedynie do 2018. – Dzięki zatwierdzonej aktualizacji programu pomocy państwa dla sektora górniczego fundusze mogą zostać przeznaczone również na likwidację szkód górniczych – zwrócił uwagę wiceszef resortu energii.

(PAP)

W cztery godziny koleją z Warszawy do Budapesztu

ROZWÓJ \ Przejazd z Warszawy do Budapesztu koleją w ciągu czterech godzin staje się coraz bardziej realny. A to dlatego, że Polska i Węgry zacieśniają współpracę w zakresie budowy kolei dużych prędkości. Decyzja ta to efekt ustaleń premierów Polski i Węgier, a także rozmów na szczycie Grupy Wyszehradzkiej.

Węgierski minister spraw zagranicznych i handlu Péter Szijjártó potwierdził podczas spotkania w Ministerstwie Infrastruktury, że Węgry podjęły decyzję o pracach studialnych nad połączeniem Budapesztu i Warszawy systemem kolei dużych prędkości. Determinacja strony węgierskiej jest bardzo duża – poinformował w wywiadzie dla PAP-u minister infrastruktury Andrzej Adamczyk. To efekt rozmów premiera Mateusza Morawieckiego i premiera Viktora Orbána. Budowa szybkiej kolei była najważniejszym ustaleniem na szczycie Grupy Wyszeh-

radzkiej w Budapeszcie. – Kolej dużych prędkości w Polsce była dotychczas analizowana jedynie jako połączenie na osi wschód-zachód. Podkreślenia wymaga, że prace studialne nad koleją dużych prędkości zostały wstrzymane w 2011 r. przez ówczesnego ministra transportu Sławomira Nowaka. Obecny rząd myśli o kolei szerzej – powiedział PAP-owi minister Adamczyk. Połączenie Polski i Węgier szybką koleją jest elementem strategii Trójmorza, czyli połączenia gospodarczo-politycznego krajów Europy Środkowo-Wschodniej – od Morza Bałtyckiego

po Morze Czarne i Adriatyk. Na razie są plany, by trasa szybkiej kolei biegła z Warszawy przez Bratysławę do Budapesztu. Jednakże Węgry są już po rozmowach z Rumunią i planują dalszy przebieg trasy w kierunku Bukaresztu. – Byłaby to więc linia Warszawa–Budapeszt–Bukareszt – dodał minister Adamczyk. Jeśli chodzi o teren Polski, to szlak ten wiódłby z uwzględnieniem Centralnego Portu Komunikacyjnego (CPK). Przypomnijmy, że Polska stawia sobie za cel, aby CPK odgrywał rolę huba komunikacyjnego – miejsca styku krajowych i międzynarodowych połączeń lotniczych, kolejowych i drogowych, a więc bramy Europy dla podróżujących z Azji.

Węgry mają już pomysł na sfinansowanie budowy kolei dużych prędkości. – To nie jest więc tylko kwestia prac studialnych związanych z przebiegiem linii łączącej Budapeszt z Warszawą. To już bardzo dalece zaawansowana analiza możliwości powołania instytucji finansowej, która pozwoliłaby znaleźć środki na to przedsięwzięcie – powiedział minister Adamczyk.

Lucyna Piwowska

Problem z VAT-em od unijnych dotacji

PODATKI \ Ministerstwo Finansów przygotowuje publikację objaśnień dotyczących naliczania podatku VAT w programach unijnych. Konieczność jego płaconia grozi blokadą realizacji kilkunastu już prowadzonych projektów.

Opinia resortu finansów ma dotyczyć tylko zasad rozliczania podatku VAT przy projektach z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER). Dyrektor Radosław Antoszek z Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju twierdzi, że kwestia ta dotyczy także innych funduszy unijnych. Zgodnie ze zmienioną interpretacją przepisów unijna dotacja jest uznana za dofinansowanie mające bezpośredni wpływ na cenę. W efekcie powinna zostać uwzględniona w podstawie opodatkowania VAT-em, a to oznacza wzrost kosztów programów o miliony złotych.

– To dotyczy np. odnawialnych źródeł energii i dotacji do paneli fotowoltaicznych oraz pieców węglowych w programach prowadzonych przez samorządy, które finansują ich instalacje w domach mieszkańców – do-

dał dyrektor Antoszek. Problem ten ujawnia się obecnie głównie w kilku województwach wschodniej Polski. Tomasz Kisiel, ekspert NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego, informuje, że według szacunków związku tylko w regionie lubelskim problem dotyczy kilku programów unijnych o wartości 500 mln zł.

Odnosząc się do kwestii należnego VAT-u od programów już zakończonych, dyrektor Antoszek stwierdził, że MIR chce, aby należności te zostały potraktowane grubą kreską. Z kolei dyrektor Kaute z Ministerstwa Finansów zapewnił, że podatnicy, którzy w poprzednich latach występowali o indywidualne interpretacje w sprawie rozliczenia VAT-u, nie muszą się obawiać zmian.

Adam Maciejewski

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-11

GOSPODARKA

12

SPOŁECZEŃSTWO

13

KULTURA

14-15

PUBLICYSTKA

17

PROGRAM TV

18-19

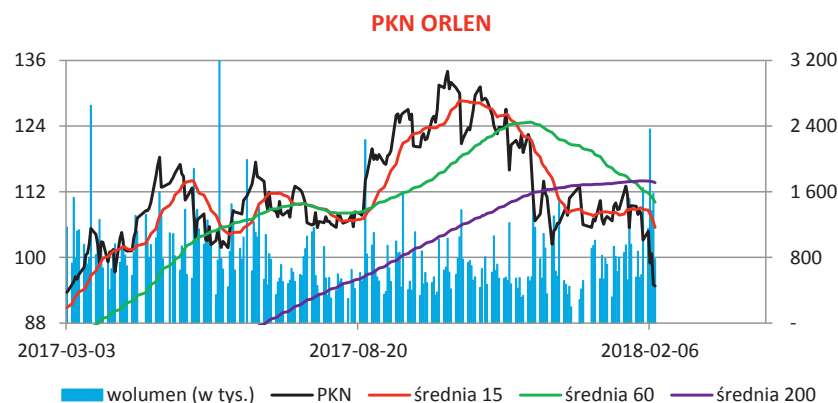
SPORT

20

#SPRAWIĘDLIWYMIĘTY

Znowu kiepsko

GIEŁDA \ WIG20 poniżej 2400 pkt. Europa także czerwona, ale z przyspieszeniem po południu. Na GPW słabe notowania JSW. PKN bez odreagowania.



Czwartek w Europie zakończył się na czerwono, a spółki w Nowym Jorku dotknęła bardzo mocna przecena. To oczywiście nie był dobry sygnał dla Azji, która także zamknęła piątkowe zmagania na mocnym minusie. A wyjątkowo silne spadki widoczne były zarówno w Szanghaju, jak i Hongkongu. Nikkei również mocno stracił, ale spadek o 2,2 proc. mieścił się w kontynentalnej normie.

Warszawa, dla której czwartkowa sesja także była nieudana (z fatalnym wynikiem PKN-u Orlen), ostatni dzień tygodnia rozpoczęła tak jak reszta kontynentu, czyli na minusie. Spadki w Europie oscylowały na poziomie 0,6 proc., co nie

zapowiadało fatalnego scenariusza. I rzeczywiście po godz. 10 nie było oznak załamania, indeksy prezentowały się wyraźnie lepiej, a niektóre (jak np. w Mediolanie) znalazły się nawet na plusie.

Na GPW WIG20 tracił tylko symbolicznie i tuż przed godz. 10 był nawet na lekkim plusie. Słabiej prezentowały się małe i średnie spółki, co niestety uwidoczniło się w ujemnym odczycie dla indeksu WIG. W elicie parkietu wyraźnie zyskiwał Orlen, ale po ostatnich spadkach nie był to silny impuls. W mediach pojawiają się informacje o możliwej fuzji z Lotosem, który jednak tracił na wartości. W drugim segmencie ponad 3 proc. traci-

ły walory CD Projektu, a atmosferę ratował Wawel zwiększający ponad 2,7 proc., który pomimo trudnych dni utrzymuje ponad 8-proc. wzrost od początku stycznia.

W południe Europa była solidarnie na minusie, co pokazało, że ożywienie było tylko chwilowe. Nieliczne dane ekonomiczne nie poruszyły inwestorów być może dlatego, że ich odczyty były zbliżone do oczekiwania analityków. Swoje notowania poprawił FTSE, który tracił 0,2 proc. Niezły odczyt prezentowały Rio Tinto oraz Antofagasta, a cały kończący się tydzień dla obu firm był znacznie lepszy niż giełdowa średnia.

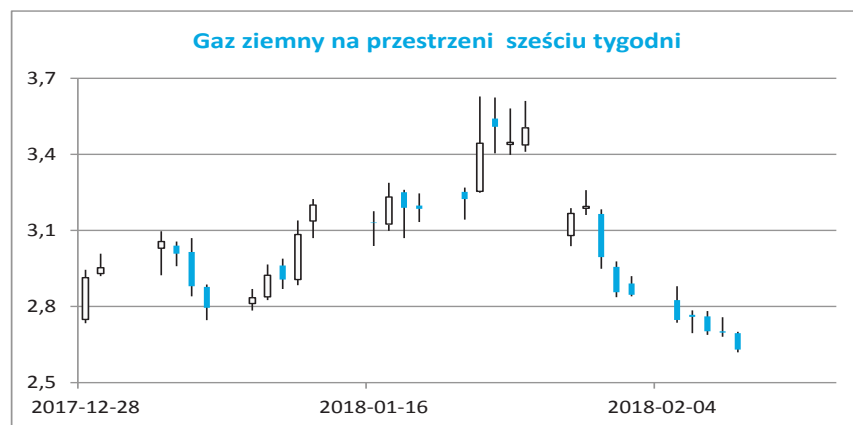
Na GPW w południe WIG20 znowu zaatakował czwartkowe zamknięcie, ale bezskutecznie. Elita parkietu pokazała jednak, że mocny spadek jak dotąd zwiększał zainteresowanie kupnem akcji. Obróty dla czołówek przekraczały 380 mln zł, a największa aktywność, podobnie jak w poprzednich dniach, dotyczyła akcji PKN-u. Spółka jednak traciła na wartości 0,2 proc., zniżkując od dziennego maksimum ponad 2 proc.

W połowie giełdowych zmagania WIG20 znowu zawrócił na południe, co wpisywało się w ogólny trend w Europie z wyraźnym osłabieniem we Frankfurcie czy Mediolanie. Warszawa na tym tle nie prezentowała się aż tak słabo, bo WIG20 tracił 0,6 proc., a sam indeks znalazł się poniżej 2400 pkt, co jednak oznaczało pęknięcie kolejnej bariery.

Rafał Grodowski

Ropa jak w grudniu

SUROWCE \ Ropa i miedź na minusie. Rynek kończy tydzień w nie najlepszej atmosferze. Spadek gazu ziemnego. Złoto i srebro bez większych zmian.



Baryłka niknie w oczach. Cena paliwa spadła już do poziomu poniżej 65 dol. Mocna środowa przecena to efekt nie tylko giełdowej koniunktury, ale też rosnących zapasów za oceanem. Jednak czwartek i wczorajszy poranek trudno uznać za wynik reakcji na dane ekonomiczne. Te z Chin poniekąd zawiodły, jednak zdaniem analityków obniżka to efekt przede wszystkim nastrojów na rynkach akcji.

Oczywiście pewien wpływ miała także rosnąca produkcja w USA, która przekroczyła już poziom 10 mln baryłek dziennie. Producent-

ci ropy mają powody do narzekania, ale podobny los dotyczy przemysłowej miedzi. Przed godz. 10 za funt płacono bowiem niewiele więcej niż 305 centów.

Dla metali szlachetnych wczesne przedpołudnie to osłabienie notowań. Złoto jeszcze przed godz. 8 kosztowało ponad 1320 dol., by w ciągu dwóch godzin stracić ponad 6 dol. na uncji. Także srebro obniżyło swoje notowania. Żle, i to bardzo, prezentował się gaz ziemny. Błękitne paliwo kosztowało zaledwie 2,63 dol. za mmBtu, podczas gdy 26 stycznia jego cena wynosiła aż 3,6 dol. Co ciekawe, opu-

likowane przez EAI dane wskazują na spadek amerykańskich zapasów o ponad 119 mld stóp sześć. Ogólne zapasy to ponad 2000 mld stóp sześć, czyli 60 mld m sześć. (Polska zużywa rocznie mniej niż 20 mld m sześć.). Gaz nie reaguje na dane o zapasach tak jak ropa, co pokazuje, że przecena związana jest przede wszystkim z giełdowymi nastrojami.

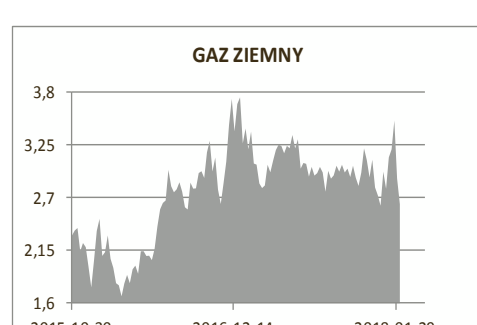
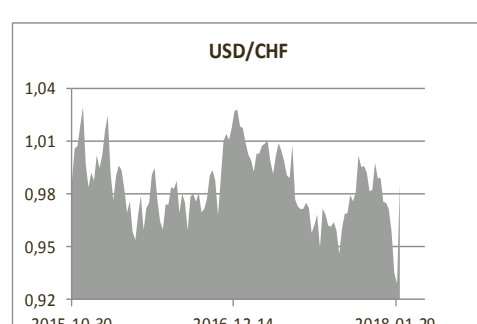
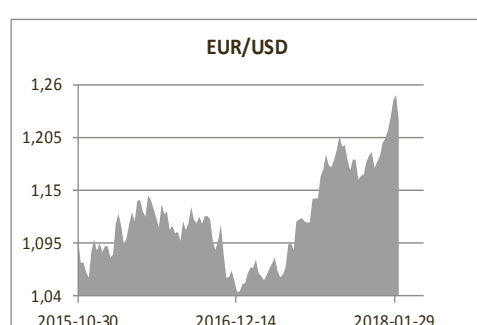
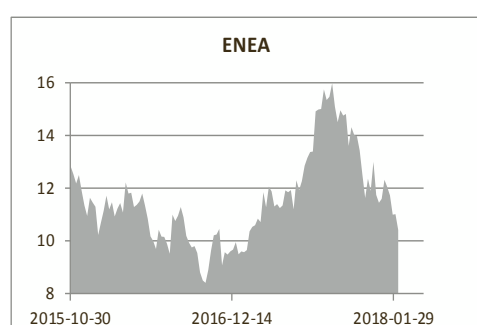
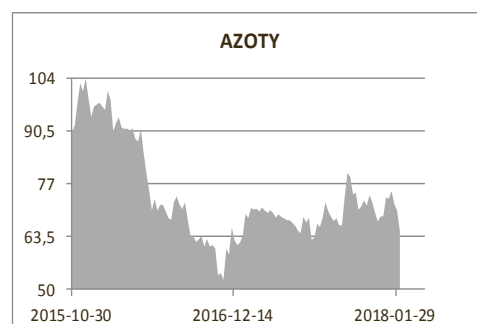
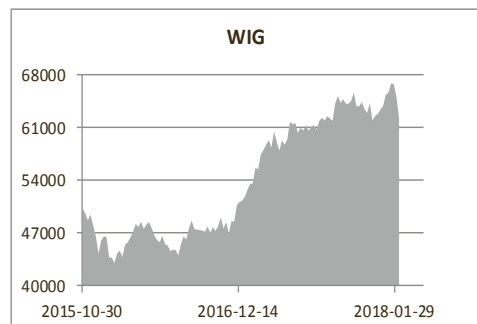
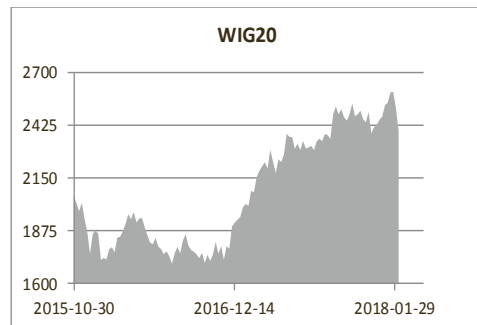
W południe ropa traciła 0,6 proc., a poprawa po godz. 10 okazała się jedynie chwilowa. Podobny odczyt był udziałem miedzi. Metal, który czekał na tydzień bez Chin, był pod wpływem ogólnej atmosfery, która była jeszcze słabsza dla aluminium i niklu. Nikel tracił w południe 1,9 proc., zniżkując poniżej kursu 13 tys. dol. Po godz. 13 na rynku nie działo się nic szczególnego. Ropa, gaz ziemny i miedź nie poprawiły swoich odczytów. Widać, jak silny wpływ na rynek surowcowy ma rynek akcji.

(rg)

W SKRÓCIE

**JSW ** Władze spółki planują przeznaczyć 30 proc. zysku netto na dywidendę. Decyzja ta wymaga jednak porozumienia z obligatariuszami spółki.
**RADPOL ** Wstępne wyniki za ubiegły rok wskazują na przychody przekraczające 154 mln zł i nieznaczną, bo wynoszącą 2,5 mln zł, stratę.

Materiały przygotowane przez PMC Markets





fot. Pixabay/d

WIELBICIELE URKÓW

AUE \ Ten skrót przeraża najbardziej rodziców za Uralem, ale fala młodzieżowej subkultury sławiącej reguły świata przestępczego dociera już do Moskwy. „Więziennno-urkowa jedność” – to swobodne tłumaczenie nazwy ideologii, pod wpływem której nastolatki popełniają coraz więcej przestępstw.

ROSJA \ Trzecia fala mody na AUE

„Topornik z Sosnowego Boru”, czyli Columbine po rosyjsku

Ataki w szkołach – gdyby opierać się tylko na doniesieniach światowych mediów, można by pomyśleć, że to wizytówka Ameryki. Nic dziwnego, że gdy w rosyjskich szkołach dochodzi do brutalnych ataków uczniów na kolegów i nauczycieli, winę zrzuca się na zgubny wpływ Zachodu. Tymczasem nastoletnia przestępczość w Rosji ma własne przerażające oblicze.

Antoni Rybczyński

20 kwietnia 1999 r. Dwaj uczniowie starszych klas dosłownie rozstrzelali dwunastu rówieśników i nauczyciela, zranili 24 osoby, na koniec popełnili samobójstwo. Czy to masakra w Columbine zainspirowała sprawców brutalnych styczniowych ataków w rosyjskich szkołach – jak chciałyby władze?

Noże, topór, koktajl Mołotowa

17-letni Lew i 16-letni Sasza przekroczyli próg szkoły nr 127 w Permie około godz. 10 rano. Problem pojawił się przy bramce bezpieczeństwa – tylko Sasza, uczeń ostatniej klasy, miał przepustkę. Lew, który skończył tę szkołę w ub.r., zapewnił, że zapomni przepustki. Kobieta z ochrony zapisała jego nazwisko, a następnie wpuściła. Nastolatki weszli na drugie piętro, wyciągnęli noże i wkroczyli do sali nr 308, gdzie zajęcia z IV klasą prowadziła 47-letnia Natalia Szagulina. – Jeden stanął przy drzwiach, drugi w milczeniu zaczął zadawać ciosy nauczycielce. Gdy dzieci ujrzały nóż, zaczęły krzyczeć. Wtedy napastnicy zaatakowali także dzieci. Szagulina, już ociekając krwią, próbowała przeszkodzić napastnikom, odciągając ich od uczniów. Potem udało jej się otworzyć drzwi sali i krzyknąć do dzieci, żeby uciekały. Natalia trzymała drzwi, dopóki ostatni uczeń nie wybiegł – to relacja jednego ze świadków. – Niczego nie żądali, jedynie się śmiali. W końcu jeden powiedział drugiemu: „Zabij mnie”. Wtedy zaczęli sobie zadawać ciosy w okolicę szyi – mówi inny. Obaj przeżyli – trafili do tego samego szpitala co nauczycielka. Rannych zostało też dziewięćro czwartoklasistów.

Burza po ataku w Permie jeszcze nie ucichła, a już doszło do nowej tragedii. Tym razem w Sosnowym Borze, na obrzeżach Ułan Ude, stoli-



W latach 2010–2015 liczba dzieci popełniających przestępstwa i będących w tym czasie pod wpływem narkotyków wzrosła przeszło trzykrotnie | fot. Maksim Kimerling/Reuters

W mediach społecznościowych codziennie pojawiają się dziesiątki grup poświęconych AUE. Jego wyznawcy wystawiają społeczne pasożytnictwo („praca poniżej”), kult siły, a nawet zachęcają do rozbojów i kradzieży.

cy Buriacji. 19 stycznia około godz. 9 rano Anton B. wtargnął do sali i zaatakował siekierą nauczycielkę i uczniów VII klasy. Ciężko zranił 41-letnią Irinę Ramienską, troje uczniów, po czym rzucił koktajlem Mołotowa i próbował popełnić samobójstwo. Wylądował w areszcie z zarzutem próby popełnienia wielokrotnego zabójstwa. Kilka dni później zatrzymano dwóch jego kolegów, którzy nie tylko wiedzieli o planowanym ataku, ale też po-

możli Antonowi przygotować koktajl Mołotowa.

To niejedyny przypadek szkolnej przemocy w ostatnich miesiącach. 5 września uczeń IX klasy w podmoskiewskiej Iwantiejewce uderza nauczycielkę tasakiem, po czym strzela z broni pneumatycznej do kolegów w klasie. Ranne zostają cztery osoby. 14 września na przedmieściach Krasnojarska uczeń VIII klasy napada z nożem na 12-latkę. W tym samym dniu w Krasnojarsku szóstoklasista wykorzystuje seksualnie pierwszoklasistę, którego przytrzymują siedmio- i dwięciolatek. W listopadzie, także w Krasnojarsku, umiera uczennica VIII klasy ciężko pobita przez rówieśniczki – na oczach co najmniej 20 uczniów. W grudniu w Irkucku na szkolnym boisku 16-latek morduje nożem 15-latkę.

Przemoc o nastoletnim obliczu

Władza tradycyjnie udaje, że nic się nie stało. Począwszy od samych działań śledczych. Choćby w Permie – początkowo twierdzili oni, że nie był to żaden atak z zewnątrz, lecz bójka między dwójkiem uczniów, której próbowali przeszkodzić nauczycielka i uczniowie (!). Napaści w szkołach łączy się

najchętniej ze złym wpływem internetu, czerpaniem wzorów ze zgniłego Zachodu (atak w Columbine w USA) oraz poczuciem wyobcowania typowym u wielu nastolatków.

Oficjalna propaganda usiłuje z ostatnich ataków w szkołach zrobić wyjątki, choć w rzeczywistości odzwierciedla to sytuację w szkołach i w ogóle w społeczeństwie. Wiele do życzenia pozostawia też polityka państwa. Wiadomo, że rodzice Lwa (napastnika z Permu) sygnalizowali agresywne zachowanie syna już od kilku lat. W 2017 r. kolejny raz zgłosili odpowiednim władzom, że nie mogą sobie poradzić z synem. Regionalna komisja ds. niepełnoletnich zamiast pomóc nałożyła na rodziców karę pieniężną. Bo zdaniem przedstawicieli reżimu problemu nie ma. Oficjalne dane wskazują, że przez pierwsze 15 lat rządów Putina liczba przestępstw popełnianych przez nieletnich spadła przeszło trzykrotnie: ze 195 426 do 61 153. W latach 2000–2015 zmalał też niemal dwukrotnie odsetek nieletnich wśród przestępców.

Tyle że szczegółowe socjologiczne badania przestępczości nieletnich pokazują, że sytuacja z roku na

rok się pogarsza. W latach 2010–2015 liczba dzieci popełniających przestępstwa i będących w tym czasie pod wpływem narkotyków wzrosła przeszło trzykrotnie. Rósł odsetek recydywistów. Przybywa szczególnie ciężkich przestępstw, nierzadko wyróżniających się szczególną brutalnością, kpina-ami z ofiar, cynizmem. Coraz powszechniejsze są rodzaje przestępstw wcześniej typowych dla dorosłych, m.in. z użyciem tortur. Z czego więc wynika wspomniany ponadtrzykrotny spadek przestępczości? Mają na to wpływ dwa czynniki. Po pierwsze demografia. Nastąpił wyraźny spadek liczby młodzieży w wieku karalnym – aż o blisko połowę, z 9,7 mln (2000 r.) do 5,2 mln (2015 r.). Po drugie bardzo wzrosła liczba przestępstw, które nie są notowane.

Rosjanie nie chcą zauważyć jeszcze jednego ważnego czynnika. Nie chcą, bo okazałoby się, że jednym z winnych jest władza. To polityka władz doprowadziła bowiem do tego, że w ostatnich latach dramatycznie nasiliły się wśród Rosjan nacjonalistyczne, rasistowskie, ksenofobiczne nastroje. Na takim podłożu wręcz rozkwitają kult siły i brak tolerancji, młodzi idealizują przestępcze życie i sięgają po odkurzone idee rosyjskich faszystów z ubiegłego wieku.

Faszyzm i kryminaliści

Jeden z napastników był w internetowej grupie interesującej się masakrą w Columbine, inny miał na sobie T-shirt z logo muzycznego zespołu, taki sam, jaki nosili napastnicy ze szkoły w Kolorado. Prorządowe media chętnie podchwytywały te detale, forsując tezę o tym, że rosyjscy nastolatki atakowali zainspirowani wydarzeniami sprzed blisko dwóch dekad. Prawdziwe podłoże agresji jest jednak inne.

Znajomy napastnika z Sosnowego Boru mówi, że ten często żartował z Buriatów, nawet w ich obecności, i nie

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-11

GOSPODARKA

12 SPOŁECZEŃSTWO

13 KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

17 PROGRAM TV

18-19

SPORT

20 #SPRAWIEDLIWOPAMIĘTAŃY



POŻEGNANIE \ Pogrzeb Wojciecha Pokory odbędzie się w sobotę 10 lutego o godz. 10 w kościele środowisk twórczych przy pl. Teatralnym w Warszawie. Aktor spocznie na cmentarzu Bohaterów Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Radzyminie. Wojciech Pokora zmarł 4 lutego w wieku 83 lat. Stworzył wiele pamiętnych ról, np. Rochowicza (Marysi) w filmie „Poszukiwany, poszukiwana” czy hrabiego Ponimirskiego z „Kariery Nikodema Dyzmy”.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

SOBOTA-NIEDZIELA 10-11 LUTEGO 2018

KULTURA

13

krył swego rasizmu, choć nie wykazywał fizycznej agresji. Tuż przed atakiem Anton zmienił swój nick na bardziej rosyjsko brzmiący: „Nikita Fiedorow”. Z kolei pomagający mu w przygotowaniu napaści Aleksandr R. przyjął nick „Konstantin Rodzajewskij”. Tak nazywał się jeden z twórców rosyjskiego faszyzmu. W latach 30. i 40. XX w. stał na czele Wszechrosyjskiej Partii Faszystowskiej, założonej przez rosyjskich emigrantów w chińskiej Mandżurii. Został powieszony w 1946 r. przez sowieckie władze. Wiadomo, że „topornik z Sosnowego Boru” był też pod wpływem AUE, szczególnie rozpowszechnionej na wschodzie Syberii młodzieżowej subkultury, która postrzega świat kryminalny w romantycznym duchu.

AUE tak naprawdę pojawiła się zaraz po wojnie odczytanej, wraz z rozkwitem przestępczości i pojawieniem się setek tysięcy „dzieci wojny”, sierot, które autorytet znajdowały także w worach w zakonie. Drugi raz moda na AUE pojawiła się pod koniec lat 80. Teraz mamy trzecią falę. Większość Rosjan uświadomiła sobie to dopiero latem ub.r., gdy wyznawcy AUE zamordowali na brzegu Bajkału młodego sportowca Jurija Właskę. Różnie można tłumaczyć rozwinięcie tego skrótu (np. „droga skazańca jest jedna”), który oznacza wysławianie społecznego pasywnictwa („praca poniżej”), kult siły, a nawet zachęca do rozbojów i kradzieży. W mediach społecznościowych codziennie pojawiają się dziesiątki grup poświęconych AUE. Należą do nich tysiące nastolatków. „Auesznicy” wymuszają haracze na szkolnych kolegach. Pieniądże idą dla tych, którzy siedzą w więzieniu. Jeśli nastolatek nie chce płacić, to idą do jego rodziców. Wielu wyznawców AUE zaraz po skończeniu szkoły popełnia przestępstwo, żeby jak najszybciej trafić za kraty i tam cieszyć się życiem kryminalisty. Najwięcej wyznawców ta młodzieżowa subkultura ma na Syberii, Zabajkale i Dalekim Wschodzie. Jednak fala AUE już idzie na zachód.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

Opiekunki do Niemiec do 1500 euro/mies. wymagany komunikatywny niemiecki 737 489 914 lub 737 499 812

WYWIAD \ Z reżyserem TOMASZEM BAGIŃSKIM ze studia Platige Image rozmawia MAGDALENA FIJOŁEK

Będzie fajnie, obiecuję!

Fani sagi o Wiedźminie niecierpliwie wyczekują premiery serii o Geralcie z Rivii, która prawdopodobnie jeszcze w tym roku pojawi się na platformie Netflix. – Pracujemy bardzo ciężko, by to się udało. Nauczyłem się już, by na takim etapie nie ujawniać zbyt wiele.

Kiedy jeszcze w lipcu rozmawiałam z Lukiem Bessonem, twierdził, że dobre kino obroni się samo, a rozwijające się platformy streamingowe nie są dla niego zagrożeniem. Patrząc na to, że ludzie coraz częściej zamiast randki w kinie wybierają wspólne oglądanie ulubionego serialu na Netflixie, dochodzę do mniej optymistycznych wniosków. Jakie jest Pańskie zdanie na ten temat? W końcu Pan też zdecydował się na współpracę z platformą.

Te rzeczy się nie wykluczają. Zakładanie, że film i medium, na którym się opiera, nie ewoluują, jest nietrafne. W USA funkcjonowały kiedyś, jako pewien fenomen kulturowy, kina samochodowe. I właśnie w ten sposób najczęściej oglądano filmy. Mało tego, te produkcje były przygotowywane pod kino samochodowe! Minęło trochę czasu i ten model się zmienił. Dzisiejsze kino jest podobne do tego sprzed 100 lat, ale media się zmieniają. Filmy nie zginą – ludzie będą nadal chodzili do kina, tak jak chodzą do teatru, choć jest jeszcze starszą formą rozrywki. Tak samo ludzie wciąż czytują książki.

Statystyki zdają się temu przeczyć.

To nie tak. Ludzie nie przestali czytać. Ba, powiedziałbym, że czytają najwięcej w historii, choć niekoniecznie książki należące do klasyki. Pod wpływem obcowania z nowymi technologiami zmienia się nasza percepcja, mamy ograniczoną zdolność skupienia uwagi. Pojawienie się platform streamingowych to tylko część obrazu. Jest jeszcze jedna kwestia – filmów i seriali jest o wiele więcej niż było. Oferta jest tak szeroka, że musi konkurować na dużo bardziej wymagającym rynku. Ponadto musi rywalizować z grami komputerowymi czy mediami społecznościowymi. Ale nie jestem pesymistą. Potrzeba obejrzenia i wysłuchania historii będzie zawsze – w jakiej formie, to już kwestia dyskusyjna. Zawsze jednak będą ludzie, którzy będą chcieli obejrzeć dobry film czy serial.

Jaki będzie „Wiedźmin” Netflix’a?

Powiem tak: unikam wypowiadania się na temat se-



Tomasz Bagiński, współtwórca „Wiedźmina” | fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

rialu, ponieważ umówiliśmy się z Lauren Schmidt Hissrich, która jest showrunnerem [najważniejszą osobą odpowiedzialną za produkcję] „Wiedźmina”, że najciekawsze informacje będą wypuszczane albo z jej strony, albo ze strony Netflix’a. Chodzi o to, by nie było wokół tego serialu chaosu informacyjnego, bo już teraz budzi on duże emocje. Nauczyłem się już, by na takim etapie nie ujawniać zbyt wiele. Ale będzie fajnie, obiecuję!

Jaki dokładnie jest Pański wkład w produkcję?

Jestem producentem wykonawczym i reżyserem co najmniej jednego odcinka. Zobaczymy, jak to się dalej rozwinie. Producenci wykonawczy razem z showrunnerem ustalają wizję produkcji. To dość absorbujące zajęcie.

Skoro „Koronie królów” nie udało się zostać naszą narodową superprodukcją, to może uda się to „Wiedźminowi”? Patrząc na serię gier opartych na przygodach Geralta, którą również Pan współtworzył, jest to całkiem możliwe.

Mam nadzieję, że tak będzie. Jest takie powiedzonko jednego z moich ulubionych bohaterów literackich Jacka Reachera: „Przygotuj się na najgorsze, ale miej nadzieję na najlepsze”. Konkurujemy

z największymi i chcemy, by był to serial światowej klasy, ale jest to ogromne wyzwanie.

Tak jak superprodukcje historyczne zapowiadane przez polski rząd, o których nikt jak dotąd zbyt wiele nie słyszał...

Bo takiego filmu nie robi się w miesiąc. Oczywiście można, ale nie powstanie w takim czasie nic ciekawego. Nigdy nie byłem przeciwny tej idei. Inne kraje też takie rzeczy robią i pojawiają się produkcje – lepsze i gorsze – które są współfinansowane przez rozmaite rządy. Jednak diabeł tkwi w szczegółach: kto to robi, jak to będzie zrealizowane. Zawsze jest pewne zagrożenie, gdy politycy przejmują zbyt dużą kontrolę nad tego typu projektami, bo kwestie artystyczne schodzą wtedy na drugi plan.

Może trzeba poprosić o wsparcie gigantów z Hollywoodu?

Nie ma lepszej maszyny do wysysania pieniędzy niż amerykańskie studia filmowe, do których można wyspać ciężarówkę dolarów i nie uzyskać dobrego efektu. Sugerowałbym raczej tworzenie tego krok po kroku, od małych rzeczy. Może nie trzeba wyrzucać 100 mln dol. na film, który z dużym

prawdopodobieństwem się nie uda?

Porozmawiajmy chwilę o nominowanym do Oscara „Twoim Vincencie” Doroty Kobieli i Hugh Welchmana. Pan, dzięki „Katedrze”, wie, jakie emocje wiąże się z oczekiwaniem na oscarowy werdykt.

Twórcy tego filmu też je znają, bo przypomnijmy, że Hugh Welchman dostał już Oscara za „Piotrusia i Wilka”. „Twój Vincent” jest artystycznie świeży, czegoś takiego wcześniej nie było. Jest coś ciekawego w tej organiczności filmu. Mogłoby się wydawać, że twórcy osiągnęliby podobny efekt za pomocą filtru komputerowego. Ale właśnie dlatego, że został stworzony „manualnie”, jest w nim pewna dusza, ludzkie dotknięcie. Bardzo się cieszę z tej nominacji. A to, czy film dostanie Oscara, zależy teraz nie tylko od względów artystycznych...

Co Pan ma na myśli?

Konkurujemy z filmem „Coco” wyprodukowanym przez Pixar. Ten film to absolutny faworyt. Przynajmniej tak było, dopóki na jaw nie wyszły kontrowersje związane z szefem wytwórni [oskarżonym o molestowanie]. To zabrzmiało trochę brutalnie, ale to zwiększa szanse „Vincenta” na statuetkę.

Jaki serial lub film ostatnio wciągnął Pana najbardziej?

Najlepsza rzecz, jaką widziałem w ciągu ostatniego półrocza, to serial „Get shorty”, czyli nowa wersja filmu z Johnem Travoltą sprzed 20 lat – to serial z pogranicza „Breaking Bad” i „Fargo”. Humor jest tu czarny, inteligentny i klimatyczny. To coś zupełnie innego niż książka i film, na bazie których powstał. To opowieść o gangsterze, który postanawia zostać producentem filmowym. Jeśli ktoś chce zobaczyć, jak wygląda Hollywood od zplecza, to polecam ten serial, bo pewnie w krzywym zwierciadle, ale pokazuje mechanizmy, które tam działają (śmiech).

NIE PRZEGAP

Cała rozmowa z Tomaszem Bagińskim ukaże się w poniedziałek na portalu Niezależna.pl.

2 OPINIE 3 TEMAT DNIA 4-5 POLSKA 6-7 ŚWIAT 8-11 GOSPODARKA 12 SPOŁECZEŃSTWO 13 KULTURA 14-15 PUBLICYSTYKA 17 PROGRAM TV 18-19 SPORT 20 #SPRAWIĘDLIWIPAMIĘTAMY



fot. Wikipedia/d

Leonardo da Vinci

(1452–1519) włoski malarz, architekt, filozof, muzyk matematyk, mechanik, anatom, geolog

„Doktorzy powinni koniecznie zrozumieć, czym jest człowiek, czym jest życie i czym jest zdrowie, i w jaki sposób równowaga tych elementów je podtrzymuje.”

Krzysztof
Wołodźko

Setki pacjentów dostały wadliwą szczepionkę. Lekarze powiedzieli, że wstrzykują niepełnowartościowy produkt – z takim przekazem poniedziałkowy „Dziennik Gazeta Prawna” błyskawicznie przebił się do czołówek newsów. Kontrola sprzętu chłodniczego w aptekach i przychodniach wykazała, że tysiące szczepionek należy poddać utylizacji, gdyż nie były przechowywane w odpowiednich warunkach. Z dużym prawdopodobieństwem lekarze podawali pacjentom szczepionki narażone na zbyt wysokie temperatury, choć mieli świadomość błędów w ich przechowywaniu. Wśród kilkuset osób zaszczepionych w ten sposób mają się znajdować również noworodki. Mowa o szczepionkach m.in. przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, pneumokokom, tężcowi, wściekliźnie i ospie wietrznej.

Chciwość czy głupota?

Temat błyskawicznie podchwyciły inne media, łącznie ze społecznościowymi. Nic dziwnego, że artykuł wzbudził poważne zaniepokojenie rodziców i pacjentów – ich obaw nigdy nie należy lekceważyć. Choć głęboko zasmuca, że coraz liczniejsi zwolennicy antyszczepionkowych teorii i praktyk też przy okazji dostali do ręki nie tyle amunicję, ile fabrykę broni. Ministerstwo próbowało gasić pożar, ale średnio dało sobie z tym radę.

Niespójność linii obrony – to największe błędy komunikacyjne Ministerstwa Zdrowia i podległych mu instytucji zdaniem Małgorzaty Soleckiej, dziennikarki z olbrzymim doświadczeniem w opisywaniu służby zdrowia. W jej opinii o fatalnym odbiorze sprawy przesądziła decyzja ministra Zbigniewa Ziobry, który polecił, aby sprawą szczepionek zajęli się prokuratorzy na najwyższym szczeblu. Ale gdyby nie zdecydowane kroki po stronie rządowej, szybko pojawiłyby się oskarżenia, że władza lekceważy problemy pacjentów. Przekaz pod tytułem „PiS pozwala, by uszkodzone szczepionki narażały na szwank zdrowie i życie noworodków” byłby w obecnej atmosferze politycznej tylko kwestią jednego tweeta i setek tysięcy jego udostępnień w przeróż-

ZDROWIE \ Pacjenci mają prawo do rzetelnej informacji medycznej

Afera szczepionkowa. Wizerunkowy blamaż służby zdrowia

W Polsce nie istnieje prawidłowa komunikacja społeczna i sensowna debata publiczna dotycząca polityki zdrowotnej. Instytucje publiczne, ale także środowiska lekarskie, nie radzą sobie z opinią publiczną, gdy narasta medialny szum. Tzw. afera szczepionkowa jest tego najlepszym przykładem.



Ministerstwo Zdrowia zapewnia, że pacjenci są bezpieczni i nikogo nie narażono na ryzyko wystąpienia niepożądanych działań szczepionek | fot. Krzysztof Sitkowski/Gazeta Polska

nych formach. Z tej sytuacji nie było łatwego wyjścia.

Ministerstwo Zdrowia zapewnia, że pacjenci są bezpieczni i nikogo nie narażono na ryzyko wystąpienia niepożądanych działań szczepionek. Problem jednak polega na tym, że dwukrotnie poważnie nadszarpnięto zaufanie pacjentów. Po pierwsze: gdy podawano szczepionki mimo przerwania łańcucha chłodniczego. Po drugie: gdy mimo decyzji inspektorów farmaceutycznych szczepionki nie trafiły do utylizacji. „Właścicielom gabinetów i przychodni szczególnie trudno będzie się wybronić w tym drugim przypadku” – stwierdza Małgorzata Sol ska. I trudno jej zaprzeczyć. Dobrze widać, że chodziło przede wszystkim o pieniądze: zlekceważono nakaz inspektorów farmaceutycznych – żeby „towar się nie zmarnował”. Mało to pocieszające, bo za błędy dość nielicznej grupy osób zapłaci cała publiczna ochrona zdrowia, która i tak nie ma już najwyższych notowań.

Jak gasić ten pożar?

Na tym nie koniec problemów. „Nie wiemy, czy szczepienia z użyciem prze-

znaczonych do wycofania szczepionek było skuteczne i czy należy je powtórzyć. Ten problem nie został właściwie naświetlony i wciąż buzuje w mediach społecznościowych” – mówi „Codziennik” Ewa Borek z Fundacji MY Pacjenci. Jej zdaniem należałoby błyskawicznie uruchomić dedykowaną i profesjonalną infolinię dla pacjentów: „Z pewnością taka polityka pomogłaby w odbudowaniu coraz bardziej nadwątlonego społecznego zaufania do szczepień, co z pewnością wykorzystają ruchy antyszczepionkowe”. Pacjenci mają przecież pełne prawo wiedzieć, czy nie zaszczepili siebie lub swoich dzieci feralnymi dawkami. I czy będą potrzebne dodatkowe szczepienia. Kłopot w tym, że za organizację i szybkie uruchomienie takiej infolinii oraz przygotowanie dla niej materiałów – pytań i zestawu klarownych i wartościowych odpowiedzi – trzeba zapłacić nie tylko informatykom, specjom od telekomunikacji, ekspertom od medycyny i komunikacji publicznej oraz public relations. Szczerzę wątpię niestety, czy Ministerstwo Zdrowia będzie skłonne wy-

dać na to pieniądze. A przecież należałoby to zrobić.

Docieramy do sedna problemu. Szczególnie w Polsce instytucje publiczne mają coraz większe problemy z argumentowaniem swoich racji. Żyjemy w czasach coraz bardziej żywiołowej i irracjonalnej dyktatury opinii mediów społecznościowych, gdzie każdy jest ekspertem od wszystkiego, a najlepiej sprzedają się tezy sensacyjne i wystrzone. To, co nazywamy sceptycyzmem medycznym, a co objawia się również wzmocnieniem ruchów antyszczepionkowych, rozkłada coraz bardziej racjonalność przekazu naukowego.

Dobrze opisuje ten problem Maria Libura z Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego: „Obecne pokolenia nie mogą już pamiętać zgrozy epidemii, dlatego argumentacja za poddaniem się szczepieniom ochronnym spoczywa na sile autorytetu medycyny jako nauki opartej na danych i dowodach, a także medycyny jako praktyki, w której bezpieczeństwo pacjentów strzegą sprawdzone ścieżki postępowania i procedury. Z tego właśnie powodu masowe zlekceważenie konieczno-

ści przewidzianej przepisami utylizacji »przeznaczonych« szczepionek przez placówki medyczne może być cięższym ciosem w programy szczepień, aniżeli powielany w mediach społecznościowych strach przed autyzmem” (cakj.pl).

Lepiej późno niż wcale

Jest jasne, że polskie instytucje w czasach transformacji musiały się zmagać z licznymi wyzwaniem, wymagały też z reguły dostosowania do zupełnie innych realiów. Nierzadko też służyły za chłopca do bicia: bardzo popularna teoria głosiła przecież, że nie jest u nas wciąż jak w prawdziwie kapitalistycznym raju z winy „urzędasów”, biurokracji, przeżytków socjalizmu itd. Powyższe odnosiło się również do systemu opieki zdrowotnej i jego instytucji. Jednak teraz deklaracja premiera Morawieckiego, że służba zdrowia jest absolutnym priorytetem, zdaje się znajdować konkretne potwierdzenie. Faktem staje się duży wzrost nakładów na opiekę medyczną. Uspokaja się sytuacja na styku lekarze–resort i udało się stworzyć racjonalny kompromis pomiędzy Ministerstwem Zdrowia a lekarzami rezydentami. Teraz więc jest dobry czas na stopniową poprawę systemu.

Być może nowi lekarze okazą się cennym partnerem w dyskusji i wniosą świeże spojrzenie na całą służbę zdrowia. Jeżeli nowy minister prof. Łukasz Szumowski ma dobry kontakt i autorytet wśród młodych lekarskich kadr, będzie można na tym faktycznie budować. Nie bez znaczenia jest również zmiana języka w komunikacji z lekarzami. Bo przecież dosypanie pieniędzy do systemu, choć niemałe, sytuacji nie uzdrowi. Tu dochodzi jeszcze szukanie realnych rozwiązań, do których przekonanie będą mieli nie tylko lekarze i resort, ale też pacjenci. Tego stanu rzeczy nie da się osiągnąć nie tylko bez dalszego dialogu z zawodami medycznymi, ale i tymi, którzy ze służby zdrowia korzystają. Bez spokojnej, systematycznej i efektywnej komunikacji w tym trójkącie, takiej, która buduje zaufanie i szacunek, chyba już dalej nie da się zajechać. Najważniejsze jest, żeby zacząć na poważnie traktować politykę zdrowotną, widzieć ją jako coś więcej niż li tylko kolejki w szpitalach. Zarówno lekarze, jak i pacjenci zasługują na szacunek. Jako społeczeństwo skorzystamy na takim podejściu.

FELIETON \ Okiem Temidy

Swoboda wypowiedzi

W Polsce to sądy orzekają o tym, czy ktoś został pomówiony, czy też miał prawo krytycznie się wypowiadać. Wolność słowa i dobra osobiste zasługują co do zasady na szacunek, a więc nie budzi wątpliwości, że prawo do poszanowania życia prywatnego musi być zrównoważone z prawem do wolności wypowiedzi.

Teresa Kurcysz-Furmanik

Gwarancję prawa wolności do wyrażania swoich poglądów zapewnia obywatelom polskim art. 54 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Jednocześnie jednak jej art. 47 przyznaje nam prawo do ochrony dóbr osobistych (dobrego

nych sądów krajowych. Polega raczej na dokonywaniu przeglądu ich orzecznictwa pod kątem zgodności z art. 10 Konwencji praw człowieka i podstawowych wolności, zatwierdzonej przez Radę Europy w 1950 r. w Rzymie, a podpisanej przez Polskę czterdzieści lat później. Przepis ten gwarantuje każdemu prawo do wol-

obrażają, szokują lub niepokoją. Tego wymaga bowiem pluralizm oraz tolerancja, bez których nie można mówić o społeczeństwie demokratycznym. Zgodnie z art. 10 konwencji od swobody wypowiedzi istnieją wyjątki. Jednak muszą być interpretowane rygorystycznie, a konieczność jakichkolwiek ograniczeń musi zo-

że oświadczenie skarżącego było częścią trwającej debaty w sprawach interesu publicznego. Sądy nie ustaliły zatem przekonująco pilnej potrzeby społecznej większej ochrony praw spółki Agora SA, wydawcy „Gazety Wyborczej” niż prawa skarżącego do wolności wypowiedzi.

Także w sprawie Grzegorza Michała Brauna prze-

Kara bez prawomocnego wyroku

Dotychczas to sądy krajowe orzekały w sprawach naruszenia godności osobistej, a Europejski Trybunał Praw Człowieka nadzorował takie działanie. Z tego co wiem, nie została rozstrzygnięta w polskim sądzie sprawa skierowana przeciwko żadnemu z polskich eurodeputowanych ani na podstawie prywatnego oskarżenia, ani też z powództwa cywilnego. Sprawa taka chyba nawet się nie zaczęła. Tymczasem w minioną środę jeden z eurodeputowanych poniósł karę z tytułu rzekomego przekroczenia swobody wypowiedzi. Karę tę wymierzył mu samodzielnie Parlament Europejski. Wypowiedź ta miała paść nie w czasie obrad parlamentarnych w Brukseli czy Strasburgu,

\\ Nie została rozstrzygnięta w polskim sądzie sprawa skierowana przeciwko żadnemu z polskich eurodeputowanych ani na podstawie prywatnego oskarżenia, ani też z powództwa cywilnego.

Tymczasem w minioną środę jeden z eurodeputowanych poniósł karę z tytułu rzekomego przekroczenia swobody wypowiedzi. Karę tę wymierzył mu samodzielnie Parlament Europejski.

Czy jego działanie w tej sprawie nie jest, delikatnie mówiąc, przedwczesne? \\

imienia i czi). Pod terminem „dobra osobiste”, zgodnie z prawem cywilnym, kryje się m.in. zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek. Ktoś, kto nadużywa prawa swobody wypowiedzi, naruszając dobra osobiste innej osoby, może być poddany odpowiedzialności karnej. Prawo cywilne przewiduje nadto sposoby naprawienia naruszenia dóbr osobistych (poszkodowany może żądać, aby sprawca złożył oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie, żądać od niego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę lub przyznania odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany przez niego cel społeczny).

ETS i kompetencje sądów krajowych

O tym, jak trudna jest to problematyka, może zaświadczyć liczba orzeczeń wydawanych przez Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu (ETPC). Do tej właśnie instytucji europejskiej strona sporu niezadowolona z rozstrzygnięcia sądu krajowego może kierować skargę. W orzecznictwie ETPC wielokrotnie podkreśla się, że działanie Trybunału nie ma na celu zastępowania kompetent-

ności słowa obejmujące też wolność posiadania poglądów. Wykonywanie tych swobód może podlegać ograniczeniom lub karom.

Warunek rozwoju społeczeństwa demokratycznego

Z powodu wagi problemu ETPC wypracował ogólne zasady oceny, czy ograniczenie wolności wypowiedzi jest konieczne w demokratycznym społeczeństwie w rozumieniu art. 10 ww. konwencji. A więc czy odpowiada pilnej potrzebie społecznej. W wyrokach Trybunału wyjaśnia się, że nadzór nad orzecznictwem sądów krajowych to sprawdzenie, czy powody przedstawione przez władze krajowe były odpowiednie i wystarczające oraz czy w świetle okoliczności danej sprawy podjęte środki były proporcjonalne do uzasadnionych celów, które były zamierzone.

Zgodnie z przyjętymi zasadami Trybunału wolność wypowiedzi jest bardzo ważna w społeczeństwie demokratycznym oraz stanowi jeden z zasadniczych warunków jego rozwoju. Tę zasadę stosuje się nie tylko do poglądów, które są życzliwie przyjmowane lub uważane za nieszkodliwe lub obojętne, ale także do takich, które

stać w przekonujący sposób uzasadniona (tak m.in. sprawy Janowskiego przeciwko Polsce, nr 25716/94; Kwietnia przeciwko Polsce, nr 51744/99; Nilsen and Johnsen przeciwko Norwegii, nr 23118/93).

Politycy muszą mieć grubą skórę

Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdza nadto jednoznacznie, że granice możliwej do zaakceptowania krytyki w wypadku polityków są szersze niż w odniesieniu do osób prywatnych. W odróżnieniu od tych ostatnich politycy muszą mieć tzw. grubszą skórę, gdyż art. 10 konwencji pozostawia niewiele miejsca na ograniczenia wolności wypowiedzi w odniesieniu do politycznych debat i dyskursów dotyczących interesu publicznego. Debata publiczna pełni w demokratycznym społeczeństwie istotną funkcję.

Zgodnie z przyjętymi zasadami Trybunał orzekł także w kilku sprawach polskich. Przykładowo w sprawie ze skargi Jacka Kurskiego przeciwko Polsce (nr 26115/100) na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie nakazujący posłowi przeprosiny na łamach „Gazety Wyborczej” oraz na antenie TVP2. ETPC zauważył,

ciwko Polsce (nr 30162/10) Trybunał uznał, że władze krajowe stanęły przed trudnym zadaniem wyważenia dwóch sprzecznych wartości, a mianowicie wolności wypowiedzi i prawa do poszanowania reputacji pomówionego o współpracę w epoce komunizmu z tajną policją polityczną. Jednak nie przestrzegały przy tym standardów zawartych w konwencji. Nie stosując się do tych zasad, sądy polskie skutecznie pozbawiły skarżącego ochrony przyznanej na mocy art. 10 konwencji.

lecz na terenie Polski, w jej mediach publicznych.

Może i słuszna jest wypowiedź pewnej pani, która uznaje za przykre, że „Parlament Europejski musiał tak długo zajmować się tak okropnymi sprawami”. Nie jestem jednak pewna, czy nie należałoby zadać innego pytania – czy działanie Parlamentu Europejskiego nie jest, delikatnie mówiąc, przedwczesne? Zgodnie z powszechnie obowiązującą zasadą domniemania niewinności, karę wykonuje się na podstawie prawomocnego wyroku.

KONDOLENCJE

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



ś.p.

ALICJI KOSTARSKIEJ**PS. „ALA”****(1918–2018)**

najstarszej uczestniczki bohaterskiej obrony gmachu Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, Powstańca Warszawskiego, Żołnierza Batalionu „Kiliński” Armii Krajowej.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci!

Zarząd i pracownicy Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-11

GOSPODARKA

12

SPOŁECZEŃSTWO

13

KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

17

PROGRAM TV

18-19

SPORT

20

#SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY

Zmieniamy się dla Państwa



GEOPOLITYCZNY
TYGIEL

Piątek 20:30



dr Jerzy Targalski

Oglądaj Telewizję Republika
www.telewizjarepublika.pl

SKOKI NARCIARSKIE \ Dziś zawody na skoczni normalnej

Pierwszy dzień, pierwsze medale

Nie ma to jak rozpocząć igrzyska od mocnego uderzenia. Już dzień po ceremonii otwarcia stanimy przed ogromną szansą na rozpoczęcie medalowych zniw. W sobotnie popołudnie czasu polskiego odbędzie się konkurs na skoczni normalnej. Faworyci? Oczywiście Polacy z Kamilem Stochem na czele.

Krzysztof Oliwa

W sukces Biało-Czerwonych mocno wierzy Wojciech Fortuna, pierwszy polski złoty medalista olimpijski w skokach narciarskich. – Jeszcze przed igrzyskami mówiłem, że stać nas na zdobycie sześciu medali na skoczni normalnej, dużej i w drużynie. Podtrzymuję te słowa – otwarcie deklaruje Fortuna.

To nie jest czcze gadanie naszego byłego mistrza. W czwartkowych kwalifikacjach dwóch naszych uplasowało się na podium. Kamil Stoch był drugi, Dawid

Kubacki, który oddał najdłuższy skok w zawodach (104,5 m), trzeci. – Powtórkę takiego scenariusza wziąłbym w ciemno. Szczególnie trzymam kciuki za Dawida. To zawodnik mojego klubu Wisły Zakopane. Jeśli stanie na podium, powinien mi podziękować, bo modłę się o medal dla niego – dodaje Fortuna.

Patrząc na formę zawodników Stefana Horngachera, modlitwy nie będą potrzebne, aby odnieść sukces. Austriacki szkolenowiec świetnie przygotował całą drużynę. W kwalifikacjach bardzo dobrze zaprezentowali się też dziewięć

ty Stefan Hula i jedenasty Maciej Kot.

Nasi, choć skaczą bardzo daleko, wciąż nie są zadowoleni ze swoich wyników. – Oba moje czwartkowe skoki były na dobrym poziomie, ale mogłyby być lepsze. Ciągłe mam problem z wyczuciem momentu odbicia. Poprawie podlega też pozycja najazdowa. Zamierzam nadal pracować i dawać z siebie wszystko – mówił po czwartkowych kwalifikacjach Stoch. W podobnym tonie wypowiadał się także Kubacki. – Jest co poprawić. Trener nigdy nie powie zawodnikowi, że już wszystko jest dobrze, bo zawsze moż-

na się w czymś podciągnąć. Ciągłe pracuję nad sobą. Każdy skok jest pracą – dodał nowotarzanin.

Co warto podkreślić, Horngacher zadbał nie tylko o formę sportową naszych reprezentantów, ale także o nowinki sprzętowe. W Pjongczangu Polacy skaczą w specjalnie przygotowanych butach. Niby szczegół, ale na igrzyskach może okazać się kluczowy. Na pierwszy rzut oka różnią się kolorem. W zawodach Pucharu Świata były białoczerwone, teraz są białoczarne. O innych aspektach nikt w naszym obozie mówić nie chce.

Kto może pokrzyżować naszym marsz po medale? Czołówka kwalifikacji nie różniła się specjalnie od tej z Pucharu Świata. W dobrej dyspozycji był w czwartek Andreas Wellinger, który oprócz kwalifikacji wygrał także serię próbną. Tuż za Stochem i Kubackim byli Richard Freitag, Stefan Kraft czy Markus Eisenbichler. Pewną niespodzianką był gorszy wynik Norwegów. Najlepszy z nich Daniel Andre Tande zajął dopiero ósme miejsce.

NIE PRZEGAP

Konkurs na skoczni normalnej

Sobota, godz. 13.35, transmisja: TVP1, Eurosport1



Kamil Stoch stanie przed szansą zdobycia trzeciego medalu olimpijskiego w karierze | fot. Kai Pfaffenbach/Reuters

FELIETON KIBICA

Pożegnaliśmy Sebastiana Rybarczyka

ks. Jarosław
Wąsowicz SDB

Na cmentarzu katolickim pw. św. Anny na Zarzewie w Łodzi pożegnaliśmy we wtorek Sebastiana Rybarczyka. Podczas uroczystości pogrzebowych przedstawiciel Instytutu Pamięci Narodowej dr Sebastian Ligarski odczytał postanowienie prezydenta RP Andrzeja Dudy o pośmiertnym uhonorowaniu Sebastiana za wy-

bitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w służbie państwu i społeczeństwu.

Znaliśmy się ze wspólnej działalności w Federacji Młodzieży Walczącej. Patrząc już z tej perspektywy na życiową drogę śp. Sebastiana, widzimy, jak w różnych dziedzinach potrafił wiele osiągnąć. Wydaje się, że w tak krótkim czasie dobrze wykorzystał talenty, którymi Pan Bóg go obdarzył. Widzimy go jako człowieka niezwykle aktywnego, i to od młodych

lat, kiedy niewielu jego rówieśników miało odwagę angażować się w przemianę rzeczywistości, w której wówczas żyliśmy. Jako zaledwie 16-letni młodzieniec zaangażował się najpierw w konspiracyjną działalność Konfederacji Polski Niepodległej, organizując jej młodzieżowe struktury w Łodzi. Zajmował się wówczas także wydawaniem pisma „Zawsze Solidarni”. Później Sebastian włączył się w tworzenie łódzkich struktur Federacji Młodzieży Walczącej, a w 1989 r. był jednym z sygnatariuszy powołania

Komisji Krajowej FMW, stając wyraźnie w tamtym czasie po stronie wartości niepodległościowych i broniąc stanowiska, że z władzami komunistycznymi, będącymi agenturą obcego mocarstwa, pod żadnym pozorem nie należy pertraktować. Sebastian był także związany z Solidarnością Walczącą, od 1989 r. również z Liberalno-Demokratyczną Partią „Niepodległość”, tworząc jej struktury w Łodzi. W ostatnich latach był przede wszystkim człowiekiem pióra, osiągając na tym polu spore sukcesy, pisząc

artykuły w poczytnych tygodnikach czy wysoko oceniane książki. Swoją dziennikarską pasję realizował także w cyklicznych audycjach radiowych.

Serce miał zawsze po prawej stronie. Pozostał wierny prawicowym wartościom, w kolejnych latach, kiedy wierność kosztowała i nieraz bolała. Nasz przyjaciel przeszedł wiele trudnych doświadczeń, po ludzku trudnych nieraz do udźwignięcia. Jako ludzie wierzący wiemy jednak, że i one są potrzebne do naszego oczyszczenia, naszych myśli, serca, weryfikacji ludzkich przyjaźni i tego, co doczesne.

Odszedł nagle i niespodziewanie dla nas wszystkich. Niech odpoczywa w pokoju!



fot. Anna Jach/Gazeta Polska

10

LICZBA DNIA

\ Tyle punktów i zbierek zdobył Marcin Gortat w meczu Washington Wizards z Boston Celtics. Drużyna łodzianina przegrała po dogrywce 104:110. Polski środkowy, który na parkiecie spędził w sumie 31 minut, najlepiej zaprezentował się w dogrywce. W dodatkowym czasie gry uzyskał pięć z sześciu punktów zespołu. Marcin Gortat spędzi przynajmniej pięć pełnych sezonów w Waszyngtonie.

PJONGCZANG \ Do 25 lutego o olimpijskie medale rywalizować będzie blisko 3000 sportowców z 92 krajów

Igrzyska czas zacząć

Nieco ponad dwie godziny trwała ceremonia otwarcia zimowych igrzysk olimpijskich w Pjongczangu. Widowisko mogło się podobać. Podczas artystycznego show pokazano historię Półwyspu Koreańskiego oraz inspirację nowymi technologiami. Podczas defilady sportowców chorążym Polaków był panczenista Zbigniew Bródka. Największym wydarzeniem był jednak wspólny występ sportowców z północy i południa Korei.

Krzysztof Oliwa

Zawodnicy z Korei Północnej i Korei Południowej weszli na stadion jako ostatni sportowcy, występując pod wspólną flagą Korei. Ich przemarsz zwieńczyło wykonanie pieśni „Ariang”, najbardziej znanego ludowego utworu w Korei.

Pozorne zjednoczenie

To jednak nic innego jak działanie na pokaz, bo tak naprawdę zjednoczenie widać było tylko podczas ceremonii otwarcia. W trakcie igrzysk olimpijskich będące w stanie wojny od lat 50. XX w. państwa wystawią wspólną reprezentację tylko w... hokeju na lodzie kobiet. A i to nie obeszło się bez zgrzytów, bo zawodniczki z południa nie chciały w drużynie koleżanek z północy. Górę wzięła jednak polityka. Ostatecznie postanowiono, że w skład 35-osobowej kadry wejdą 23 Koreanki z południa i 12 Koreanek z północy. Zgodnie z postanowieniami w każdym meczu będą mogły być wystawione 22 zawodniczki, w tym co najmniej trzy z Korei Północnej. Co ciekawe, wspólnej drużyny nie ma w przypadku reprezentacji mężczyzn, która wystąpi w turnieju olimpijskim pod flagą Korei Południowej.

W pozostałych dyscyplinach oba kraje równieź wystawią oddzielne reprezentacje. Dziesięciu Koreańczyków z północy pod własną flagą wystąpi w narciarstwie alpejskim, biegach narciarskich, łyżwiarstwie figurowym i short tracku. Kadra z południa jest znacznie bardziej okazała, liczy aż 122 sportowców.

Dyplomatyczny precedens

Ważnym wydarzeniem dyplomatycznym był udział w ceremonii otwarcia Kim Jo Dzong, siostry Kim Dzong Una. Towarzyszyła ona formalnemu prezydentowi Korei Północnej Kim Dzong Namowi oraz dwóm innym wysokiej rangi urzędnikom. Choć 28-latką jest tylko członkinią północnokoreańskiego politbiura, faktycznie będzie najważniejszą osobą w delegacji. Obecność siostry dyktatora w Korei Południowej to wy-



W rozpoczętych igrzyskach w Pjongczangu Polska wystawi najliczniejszą reprezentację w historii | fot. Rob Schumacher/Reuters

**\ Najmniej uśmiechnięci byli sportowcy z Rosji. W związku z zawieszeniem ich kraju przez MKOl na igrzyskach występują pod flagą olimpijską. Zdobyte przez nich laury nie będą się liczyły do dorobku medalowego Rosji, a złoci medaliści nie wysłuchają hymnu swojego kraju, tylko hymn olimpijski. **

darzenie bez precedensu. To pierwszy raz w historii, kiedy jakikolwiek członek rodziny Kim Ir Sena, pierwszego dyktatora Korei Północnej, zjawił się w południowej części półwyspu. Co ciekawe, delegacja oficjeli nie zdecydowała się na zamieszkanie w Korei Po-

łudniowej. Do Pjongczangu przyplłynęła we wtorek, cumując w jednym z południowokoreańskich portów. Przyplnięcie statku z Pjongangu wywołało falę protestów. Podczas zorganizowanej we wtorek demonstracji m.in. darto, deptano i palono zdjęcia Kim Jo Dzong. Razem z czteroosobową delegacją oficjeli przyplłynęła... 140-osobowa orkiestra, która występowała podczas ceremonii otwarcia. Seul w osłupienie wprowadziła prośba z Pjongangu o dostarczenie paliwa dla cumującego statku. Sprawa z pozoru błaha, ale kraj z północy objęty jest sankcjami gospodarczymi przez ONZ. Rezolucja z końca grudnia zabrania dostaw paliw dla reżimu Kim Dzong Una. Jak poinformował rzecznik resortu ds. zjednoczenia Baik Tae-hiun, Seul obecnie analizuje prośbę władz Korei Północnej. Rzecznik odmówił podania informacji, o jaką ilość paliwa poproszono.

Sportowa różnorodność

W czasie trwania igrzysk polityka schodzi jednak na dalszy plan. A już sam przemarsz sportowców pokazał, że kolorytu podczas najważniejszej zimowej imprezy czterolecia nie zabraknie. W Pjongczangu

zadebiutuje sześć reprezentacji, które chyba nikomu nie kojarzą się ze sportami zimowymi. To Nigeria, Liban, Malesja, Singapur, Erytrea i Kosowo.

Największe zainteresowanie wśród kibiców wzbudziły sportowcy z Bermudów i Tonga. Ci pierwsi zaprezentowali się w... bermudach. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że odczuwalna temperatura oscylowała w granicach -15 stopni Celsjusza. Jeszcze większe wrażenie zrobił chorąży Tonga. Na stadionie pojawił się ubrany zaledwie w tradycyjną... spódnicę.

Najmniej uśmiechnięci byli sportowcy z Rosji. W związku z zawieszeniem ich kraju przez MKOl na igrzyskach występu-

ją pod flagą olimpijską. Zdobyte przez nich laury nie będą się liczyły do dorobku medalowego Rosji, a złoci medaliści nie wysłuchają hymnu swojego kraju, tylko hymn olimpijski.

Polaków poprowadził Zbigniew Bródka. Dwukrotny medalista z Soczi w łyżwiarstwie szybkim nie ukrywał, że jest mocno zestresowany obowiązkami chorążego. Do Korei Południowej wysłaliśmy najliczniejszą reprezentację w historii. W dwunastu dyscyplinach wystąpi 62 Polaków. Nie wszyscy Biało-Czerwoni pojawili się wczoraj na stadionie. Na ceremonii zabrakło m.in. skoczków i panczenistek, którzy szykują się do sobotnich startów.

Starty Polaków

Sobota

- 8.15** biegi, bieg łączony 15 km (J. Kowalczyk, S. Jaśkowiec, M. Galewicz, E. Marcisz)
- 11.00** short track, 500 m (N. Maliszewska, M. Warakomska)
- 11.10** saneczkarstwo, jedynki M (M. Kurowski, M. Sochowicz)
- 12.00** łyżwiarstwo szybkie, 3000 m K (K. Bachleda-Curuś, L. Złotkowska, K. Bosiek)
- 12.15** biathlon, sprint (W. Nowakowska, M. Gwizdoń, K. Guzik, M. Hojnisz, K. Żuk)
- 13.35** skoki (K. Stoch, D. Kubacki, S. Hula, M. Kot)

Niedziela

- 03.00** narciarstwo alpejskie, zjazd (M. Klusak)
- 07.15** biegi, bieg łączony na 30 km M (M. Starega, D. Bury)
- 10.50** saneczkarstwo, jedynki (M. Kurowski, M. Sochowicz)
- 12.15** biathlon, sprint M (G. Guzik, A. Nędza-Kubiniec)



fot. Wikipedia/d

CYTAT \ Być człowiekiem to w istocie być odpowiedzialnym. To znać wstyd w obliczu nędzy, chociaż ona nie wydaje się od nas zależna. To być dumnym ze zwycięstwa, które odnieśli nasi towarzysze. To kładąc swą cegłę, czuć, że się bierze udział w budowie świata – Antoine de Saint-Exupéry, „Ziemia, planeta ludzi”.

SPRAWIEDLIWI
PAMIĘTAMY

NASZA AKCJA \ Tak ratowaliśmy Żydów (cz. 10) – list od czytelniczki

Polsko-żydowskie przyjaźnie

Niemcy wchodzili do domów, w których mieszkali Żydzi, i strzelali, zabijając całe rodziny. Paulina z młodszą siostrą Cylą przerażone przybiegły do Cioci, która wepchnęła je do komórki z węglem. W tym momencie na podwórze weszli Niemcy z psami.



fot. Wikipedia/d

Zofia Kluz

Jadwiga Szymczakowska (kuzynka mojej mamy, a moja chrzestna mama) przed wojną mieszkała w Chełmie Lubelskim i uczyła w szkole powszechnej. Mieszkała przy ul. Ogrodowej, której zabudowę stanowiły jednorodzinne domki otoczone małymi podwórkami, a w tyle ogrodami.

Pewnej strasznej nocy w trakcie okupacji niemieckiej mieszkańcy ulicy usłyszeli strzały i krzyki. Okazało się, że Niemcy wchodzili do domów, w których mieszkali Żydzi, i po prostu strzelali, zabijając całe rodziny. W jednym z domów mieszkała rodzina Kupferów: rodzice i dwie córki (trzecia mieszkała koło Kielc). Jedną z córek, Paulina (Pola), uczyła przed wojną razem z Ciocią. Gdy zorientowała się, co robią Niemcy, uciekła z młod-

szą siostrą (Cylą) i dotarły do ogrodu, który otaczał dom, w którym mieszkała Ciocia. Przerażone wywołały z domu Ciocię, która bez namysłu wepchnęła je do komórki z węglem. W tym momencie weszli na podwórze Niemcy z psami. Nikt nie mógł zrozumieć, jak się to stało, że psy nie wyczuły ludzi w komórcie. Niemcy poszli dalej. Rano okazało się, że zginęli rodzice obu pań. Cały dzień przesiedziały one w komórcie. Jak przyszła noc, Ciocia dała Poli

PODZIEL SIĘ Z NAMI ZNANĄ CI HISTORIA
LUB ŚWIADECTWEM

o Polakach, którzy ratowali Żydów.

Wyślij tekst i dołącz archiwalne zdjęcie na adres
sprawiedliwipamietamy@swsmedia.pl lub drogą tradycyjną:„Gazeta Polska Codziennie”, ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Z dopiskiem: Sprawiedliwi Pamiętamy

Materiały te będziemy publikowali na łamach „Codziennej”.

Będziemy też na Twitterze: #SprawiedliwiPamietamy



metrykę chrztu (były w tym samym wieku), a młodszej Cyli zawiesiła medalik z Matką Boską na szyi, zaopatrzyła w jedzenie i zaprowadziła na stację kolejową do Włodawy (w Chełmie mogły zostać rozpoznane). Los się do nich uśmiechnął, bo dotarły do siostry koło Kielc i tam przeżywały wojnę.

Po wojnie ich siostra, lekarzka Solińska, przeniosła się do Krakowa i zamieszkała przy ul. Karmelickiej. Wraz z nią i jej rodziną zamieszkała Pola, a Cyla wyszła za mąż i zamieszkała osobno. Doktor Solińska była świetną lekarzką, oddaną bez granic swoim pacjentom.

Panie zawsze pamiętały o Cioci. Wiele zim (warunki mieszkaniowe w Chełmie były trudne) spędzała ona u nich

w Krakowie. Od 1956 r. studiowałam w Krakowie i nieraz wpadałam do Cioci – zawsze wzruszał mnie stosunek pań i ich rodzin do Cioci.

W 1968 r. wszystkie trzy wraz z dziećmi (pani Solińska miała syna i córkę, a Cyla jedną córkę) musiały wyjechać z Polski. Gdy w Danii dostały pracę i mieszkanie, od razu zaprosiły Ciocię, która odwiedziła je dwa razy.

Gdy w 1980 r. Ciocia zachorowała (Pola już nie żyła), Cyla przysyłała paczki, przede wszystkim z materiałami sanitarnymi, których w Polsce nie było (np. pampersy). Ciocia zmarła 1 marca 1981 r., gdy się o tym dowiedziały, poprosiły o wizytę na grób z napisem: „tej, która z narażeniem życia je uratowała”.

KRZYŻÓWKA

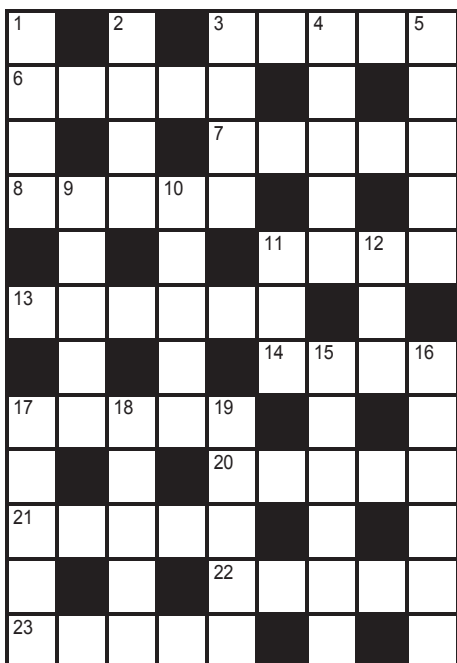
POZIOMO

- 3) opera Moniuszki
- 6) miara tapety
- 7) spis, wykaz
- 8) śnieżny grozi lawiną
- 11) kosmetyk na zmarszczki
- 13) choroba oczu
- 14) cecha dżentelmena
- 17) tak chodzi rak
- 20) scena w cyrku
- 21) półkrwi Murzyn
- 22) japoński komiks
- 23) korek na drodze

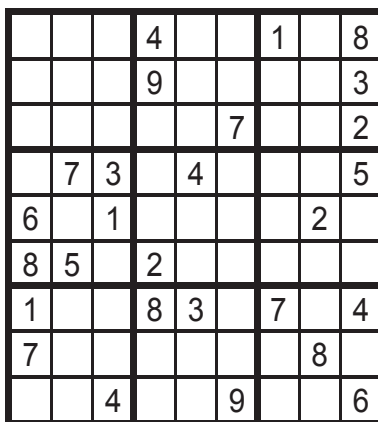
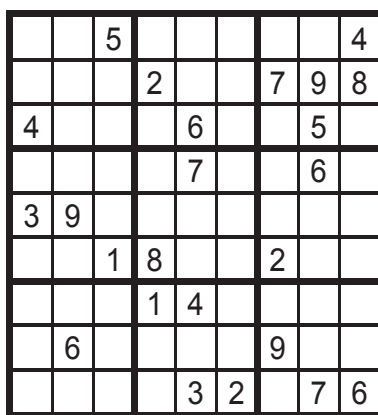
PIONOWO

- 1) bezzałogowy samolot
- 2) uczeń podchorążówki
- 3) od zwrotu do zwrotu
- 4) bumelant, leń
- 5) ostrzega przed niebezpieczeństwem
- 9) szczebel w karierze
- 10) boża jest talentem
- 11) pracował przy szafocie
- 12) mazurskie miasto

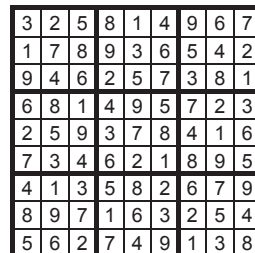
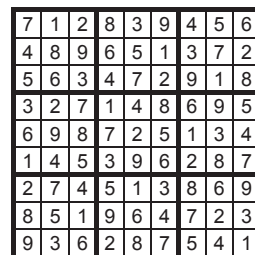
- 15) niedobór erytrocytów
- 16) cyrkowy drążek
- 17) próbka do badania
- 18) dowodzi samolotem
- 19) sienny u alergika



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



Gazeta Polska
codziennie

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
faks +48 (22) 825 12 25
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępcy red. nac.: Katarzyna Gojska,
Olga Doleśniak-Harczuk
Wydawca numeru: Olga Doleśniak-Harczuk
Sekretarz redakcji: Katarzyna Rzutkowska
Z-cy: Joanna Szczurowska, Małgorzata Ablewska,
Katarzyna Szol, Piotr Łukasiuk
Polska: Dorota Kania (kier.), Igor Szczęsnowicz (z-ca),
Robert Swaczynski (z-ca)
Świat: Olga Alehno (kier.), Konrad Wysocki (z-ca)
Obrona narodowa: Igor Szczęsnowicz
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.),
Wojciech Mucha (p.o. z-cy kier.)
Gospodarka: Piotr Chmielarz (p.o. kier.)
Kultura: Anna Krajewska (p.o. z-cy kier.)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Mazowsze: Natalia Karcz-Kaczowska (p.o. kier.)
Pomorze: Maciej Kozuszek (kier.)
Łódź: Ilona Węgrzyn (kier.)
Dolny Śląsk: Alicja Giedroyc (kier.)
Śląsk: Mariusz Andrzej Urbanek (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcarkow,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek, Maciej Kielcucki
Fotodyscja: Maja Wójcik, Igor Smirnow
Wydawca: Forum SA
Zarząd: Grzegorz Tomaszewski
Rada nadzorcza: Ryszard Czarnecki (przewodniczący)
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Paweł Piekarczyk, tel. 501 618 977,
Ewa Wójcik, tel. 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Public Relations: +48 607 055 060
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa, Sosnowiec
Prenumerata: RUH SA (krajowa i zagraniczna),
Garmond Press SA (krajowa)
Prenumerata e-wydania: www.gpcodziennie.pl
www.facebook.com/GPCodziennie
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.

NFZ NA DOLNYM ŚLĄSKU 233 REZYDENTÓW NIE PODPISAŁO KLAUZULI OPT-OUT

Będzie miał kto leczyć

Iwona Drelichowska-Stopa i dr Zbigniew Hałat zapewniają, że sytuacja jest opanowana | fot. Janusz Wolniak/Gazeta Polska

Porozumienie ministra zdrowia z rezydentami to początek długiego marszu do naprawy opieki zdrowotnej w naszym kraju – ocenił dr Zbigniew Hałat, dyrektor medyczny dolnośląskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. W jego opinii jesteśmy na dobrej drodze.

Janusz Wolniak

W województwie dolnośląskim każdego roku na zdrowie wydatkowanych jest 5,8 mld zł, teraz te kwoty mają jeszcze wzrosnąć. Parlament przyjął ustawę o środkach finansowych z progresją do roku 2024, co środowisko przyjęło z dużym entuzjazmem.

– Mamy kolejny powód do radości, w zeszłym roku nasze województwo otrzymało prawie pół miliarda złotych na zaspokojenie potrzeb opieki zdrowotnej, a dzisiaj mamy porozumienie z młodymi lekarzami, przed którymi stoi przyszłość sterowania naszą medycyną – komentował dr Zbigniew Hałat, dyrektor medyczny dolnośląskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia, zawarte porozumienie Ministerstwa Zdrowia z lekarzami rezydentami.

W województwie dolnośląskim zatrudnionych jest ok. 1700 rezydentów. 963 z nich pracowało

w jednostkach, w których wprowadzono tzw. klauzule opt-out. Według danych centrum kryzysowego urzędu wojewódzkiego, 233 rezydentów nie podpisało tej klauzuli.

Nadzorujący służbę zdrowia podkreślali, że z dnia na dzień sytuacja nie może się poprawić, bo muszą być wdrożone działania systemowe. Są już dobre początki. W województwie dolnośląskim na kierunku lekarskim zwiększono liczbę studentów z 310 do 370. W przyszłości planowany jest dalszy wzrost miejsc na studiach oraz modernizacja bazy dydaktycznej.

– Nowe kadry w naszym województwie przyrastają, a ponowne przywołanie tych wszystkich, którzy wcześniej zrezygnowali z klauzuli opt-out jest na dobrej drodze. Jestem przekonany, że wielu odpowie na apel ministra i uda się uruchomić wszystkie zasoby ludzkie, jakie są dostępne. Jesteśmy na początku długiego marszu do naprawy opieki zdro-

wotnej w naszym kraju – ocenił dzisiaj sytuację dr Hałat.

– Cały czas monitorowaliśmy sytuację w dolnośląskiej służbie zdrowia i zapewniam, że żaden szpital nie ograniczył swojej działalności, nie zamknął oddziałów i dyrektorzy radzili sobie w tej rzeczywistości, w której się znaleźli. Nie było dramatycznych sytuacji, chociaż zdarzały się wypadki czasowego wstrzymania planowych przyjęć pacjentów – oceniała Iwona Drelichowska-Stopa, dyrektor Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Jej zdaniem pakiet ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego to żywy dowód na to, że rząd stale przywiązuje coraz większą wagę do kwestii służby zdrowia. Oznacza to bezpośrednią poprawę warunków zatrudnienia dla lekarzy rezydentów i wszystkich pracowników medycznych, ale przede wszystkim jakość i dostępność służby zdrowia w całym regionie.



WROCŁAW

Smogowa stolica świata

Miasto walczy o tytuł Zielonej Stolicy Europy, a tymczasem miało wczoraj rano najbardziej zanieczyszczone powietrze na świecie. Na dwóch stacjach pomiarowych WIOŚ-u we Wrocławiu odnotowano stężenia godzinowe pyłu zawieszonego PM_{2,5} sięgające 150–180 µg/m sześć. W razie utrzymania się tych wskaźników przez 24 godziny oznacza to nawet siedmiokrotne przekroczenie dobowej normy Światowej Organizacji Zdrowia, która wynosi 25 µg/m sześć. Jak informuje Dolnośląski Alarm Smogowy, pod względem

zanieczyszczonego powietrza stolica Dolnego Śląska wyprzedziła nie tylko rodzimny Kraków, lecz także Nowe Delhi, Hanoi i Chengdu. DAS uważa, że mieszkańcy Wrocławia są niedostatecznie informowani o skali niebezpieczeństwa oraz o sposobach przeciwdziałania. Dotyczy to zwłaszcza osób najbardziej narażonych na skutki smogu, czyli dzieci, osób starszych i chorych. – Nie słyszymy ostrzeżeń ani konkretnych zaleceń skierowanych do rodziców, przedszkolaków, seniorów oraz osób cierpiących na różnego rodzaju dolegliwości – alarmują działacze DAS-u.

(ag)



ZMIANA LICZBY RADNYCH

WYBORY SAMORZĄDOWE \ Wojewoda dolnośląski Paweł Hreniak ustalił liczbę radnych Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, radnych rad powiatów i gmin. Zmiany dotyczą pięciu jednostek samorządu terytorialnego. W powiecie dzierzoniowskim będzie 21 radnych (było 23), w powiecie kłodzkim 27 (było 29), Górę i Kamienną Górę będzie reprezentowało 15 radnych (było 21), a gminę Siechnice 21 (było 15).

fol. Ignac Głowacki/Gazeta Polska

SENATOR PIS-U BRONI OPINII O POLSCE

Zaprogramowani na szkalowanie

W czwartek przewodniczący Senatu Hiszpanii Pío García-Escudero Márquez spotkał się w Warszawie z przedstawicielami klubów parlamentarnych. Podczas dyskusji z udziałem hiszpańskiego dyplomaty w ostrą polemikę z wicemarszałkiem Bogdanem Borusewiczem z PO wszedł senator Aleksander Szwed, parlamentarzysta z Dolnego Śląska.



Senator Aleksander Szwed | fot. mat. pras./d

Pío García-Escudero Márquez przyjechał do Polski, by porozmawiać o rozszerzeniu współpracy parlamentarnej. Politycy uzgodnili, że podpiszą list intencyjny o przystąpieniu do Polsko-Hiszpańskiego Forum Parlamentarnego. Później odbyło się spotkanie z przedstawicielami klubów parlamentarnych. PiS reprezentowali senatorowie: Marek Martynowski, Jerzy Chróścikowski i Aleksander Szwed. To właśnie ten ostatni ostro skrytykował Bogdana Borusewicza z PO. Za co?

Jak mówi „Dodatkowi Dolnośląskiemu” Aleksander Szwed, najbardziej zbulwersowało go, że wicemarszałek z PO podczas wizyty hiszpańskiego dyplomaty, zamiast rozmawiać o współpracy pomiędzy naszymi krajami, krytykował zmiany, które dokonują się w Polsce. – Bogdan Borusewicz zaraz po oficjalnym przywitaniu m.in. krytycznie odniósł się do reformy sądownictwa, mówiąc o zamachu na Trybunał Konstytucyjny. Skrytykował też ustawę o IPN-ie, przedstawiając naszą Polskę jako kraj, w którym nie przestrzega się konstytucji. Hiszpańskiej delegacji został przedstawiony obraz Polski jako wschodnioeuropejskiej prowincji znanej z faszystowskich marszów – relacjonuje Aleksander Szwed. Senator już w trakcie spotkania odniósł się on do wypowiedzi Borusewicza, podkreślając, że to PiS otrzymało zaufanie od polskiego społeczeństwa w wyborach, a reforma wymiaru sprawiedliwości

ści nie odbiega standardami od rozwiązań panujących w krajach Europy Zachodniej.

Dodał również, że spotkanie z przedstawicielem hiszpańskiego parlamentu ma dotyczyć współpracy pomiędzy naszymi krajami. Tymczasem PO chce je wykorzystać do własnej politycznej gry, nie przestrzegając etykiety dyplomatycznej.

Zdaniem senatora Szweda, zachowanie wicemarszałka Bogdana Borusewicza w obecności hiszpańskiej delegacji nie licuje z powagą stanowiska, które piastuje.

– Otwarta krytyka zmian wprowadzanych w kraju przez rząd Prawa i Sprawiedliwości nie została w jego wypadku poparta jakimikolwiek argumentami merytorycznymi, ale osadzona jedynie na stereotypowych opiniach powtarzanych jak mantra przez środowiska związane z KOD-em. Trudno się oprzeć wrażeniu, że wszyscy politycy PO zostali zaprogramowani na powtarzanie tych samych komentarzy – mówi nam senator Szwed. – Najbardziej przykre jest to, że w te działania bezkrytycznie angażują się osoby, które niegdyś pełniły najważniejsze stanowiska w państwie. Należy zadać pytanie, co totalna opozycja chce osiągnąć takim zachowaniem. I czy w takim razie jest to opozycja wobec rządu PiS-u, czy wobec państwa polskiego i polskiego społeczeństwa? – puentuje.

.....
Magda Groń

ODSZEDŁ JEDEN Z OSTATNICH UCZESTNIKÓW POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



Wrocław pożegnał Henryka Włosika

Henryk Włosik ps. Drucik należał do Powstańczych Oddziałów Specjalnych „Jerzyki” | fot. Tm/Gazeta Polska

W piątek we Wrocławiu odbył się pogrzeb kolejnego powstańca warszawskiego mieszkającego w stolicy Dolnego Śląska. W wieku 90 lat zmarł por. Henryk Włosik ps. Drucik.

Nikodem Prokociński

Jeszcze 1 sierpnia ub.r. był w dobrej formie i opowiadał swoją historię. Podczas wigilii kombatanatów 15 grudnia we wrocławskim ratuszu elegancko ubrany składał wszystkim życzenia. Zawsze był uśmiechnięty, tryskał poczuciem humoru. Chętnie dzielił się swoimi przeżyciami z II wojny światowej i Powstania Warszawskiego.

– Pamiętam dobrze 8 września 1939 r. Matka wysłała mnie i brata do budynku obok, do fryzjera przy ul. św. Wincentego. Równo o godz. 8.15 na dzielnicę spadły bomby. Wyrzuciło nas na ulicę. Mnie i bratu nic się nie stało. Mieliśmy jedynie drobne skaleczenia od pękniętej szyby. Ale matka zaginęła. Próbowałem jej szukać. Wszystko na Targówku się paliło – wspominał Henryk Włosik. Miał wówczas 12 lat, a brat był o rok młodszy. Najbliższe trzy noce obaj przespali na cmenta-

rzu, w tym jedną w grobowcu. – Zapach nie był przyjemny, ale deszcz na głowę nie leciał. Trzecią noc spędziliśmy na pomniku, między kwiatami. Wtedy myślałem, że widzę wielkie duchy, a to był fosfor wydobywający się z drzew. W oczach dziecka przybierał ludzkie postacie – opowiadał powstaniec.

Jedną z niezwykłych historii w życiu Henryka Włosika było zdekonspirowanie niemieckich żołnierzy, gdy miał 12 lat. Kiedy przebywał z bratem na cmentarzu, usłyszał trzask łamanych gałęzek. Schował się i zobaczył, że jacyś ludzie wylądowali na spadochronach. Szybko zaczęli zakopywać swój sprzęt i od razu się przebrali. Na mundury włożyli sutanny. To byli niemieccy żołnierze.

– Wyszedłem za nimi. Oni w sutannach, z brewiarzami pod pachami. Od razu pobiegłem do polskich żołnierzy, których było dużo w okolicy nekropolii. Poinformowałem o przebiegach. Ci na po-

czątku myśleli, że zwariowałem, ale w końcu pewien sierżant mi uwierzył. Podszedł do nich, zerwał jednemu sutannę i wtedy złapano tajnych agentów – mówił Henryk Włosik. Za to zgłoszenie dostał od wojska sucharki i kawę, które były wówczas rarytasem. Po wojnie otrzymał odznakę pamiątkową „Syn pułku” dla młodych żołnierzy w uznaniu za walkę z hitlerowskim najeźdźcą. – Ale myślałem, że każdy by tak zrobił, jak ja wtedy – dodał pan Henryk. Według dwóch publikacji, m.in. „My, chłopcy, też wojsko” autorstwa Cezarego Leżeńskiego z 1975 r., Henryk Włosik poległ na froncie w 1945 r.

– Oficjalnie byłem trupem przez 40 lat! – śmiał się powstaniec. Dopiero w 1987 r. koledzy z oddziału batalionu „Miotła” przypadkowo odnaleźli Włosika, który żył i pracował we Wrocławiu. – Po Powstaniu Warszawskim trafiłem do obozu jenieckiego w Lesznie. Stamtąd uciekłem w styczniu 1945 r. i siedłem

SYBIRACY ODZNACZENI

PAMIĘĆ \ Podczas wczorajszych obchodów w Ziębicach 78. rocznicy pierwszej masowej zsyłki na Sybir wicewojewoda Kamil Krzysztof Zieliński wręczył sybirkom Krzyż Zesłańców Sybiru. Odznaczenie jest przyznawane Polakom deportowanym w latach 1939–1956.

fot. Duw.pl/d



MOŻE NIE TYLKO KULCZYŃSKI?

WROCŁAW \ Do 9 marca można zgłaszać wnioski o przyznanie tytułu honorowego obywatela Wrocławia. Na razie kandydat jest jeden: zgłoszony przez prezydenta Dutkiewicza i rektorów uczelni prof. Stanisław Kulczyński, którego objęła ustawa dekomunizacyjna.

fot. Duw.pl/d



\\ 1 sierpnia było naprawdę przyjemnie, bardzo radośnie. Pierwsze strzały słyszałem na ul. Grzybowskiej. Każdy się cieszył, ludzie rozwieszali flagi. Warszawa stała się prawdziwym polskim miastem... ale tylko na trzy dni. Później Niemcy zaatakowali i euforia szybko się skończyła – mówił powstaniec \\

na Warszawę. Ostatecznie zostałem ranny na skraju Puszczy Kampinoskiej w okolicach Ożarowa. Koledzy z oddziału myśleli, że zginąłem, bo na śniegu było mnóstwo krwi. Uznali mnie za poległego – opowiadał Henryk Włosik. Gdy udało się mu przeżyć, przyjechał i rozpoczął nowe życie we Wrocławiu. Dopiero w 1987 r. udało się mu nawiązać kontakt z kompanami broni i zdementować informację o swojej śmierci.

Jak śp. Henryk Włosik wspominał okres Powstania Warszawskiego, podczas którego miał zaledwie 16 lat?

– 1 sierpnia było naprawdę przyjemnie, bardzo radośnie. Pierwsze strzały słyszałem na ul. Grzybowskiej. Każdy się cieszył, ludzie rozwieszali flagi. Warszawa stała się prawdziwym polskim miastem... ale tylko na trzy dni. Później Niemcy zaatakowali i euforia szybko się skończyła – mówił powstaniec. Później nadeszły bardzo trudne dni. Trzeba było się ukrywać w piwnicach. Sam walczył z bronią w rękę. Zdobył dwa pistolety po zastrzeleniu Niemców na mo-

tocyklu. Najtrudniejszy dzień powstańczej walki przypadł na przełomie sierpnia i września. – Niemcy złapali grupkę 24 osób wraz ze mną i przeznaczyli do rozstrzelania. Najpierw jednak staliśmy kilka godzin z rękami podniesionymi w górę. Wiedzieliśmy, że za chwilę zostaniemy rozstrzelani. Jednym ciekły łzy, inni przeklinali, krzyczeli. A ja? Stałem ze wniesionymi rękami, patrzyłem na mur. Całe życie przeleciało mi przed oczami. I miałem głupią myśl: którądy kule przejdą mi przez ciało – wspominał Henryk Włosik. Udało się mu jednak szczęśliwie zbiec, kiedy Niemcy odwrócili dwa karabiny maszynowe w drugą stronę, by strzelić. Stał przy niewielkim załamaniu. Od razu to wykorzystał, przeskoczył je i uciekł.

Pytany o sens powstania odpowiadał krótko: – To musiało nastąpić. Sam byłem świadkiem, jak Niemcy wyrywali matkom niemowlęta i je rozrywali. Wieszali ludzi na balkonach. Rzeczywistość okupacyjna była nie do zniesienia – mówił „Drucik”.

KULTURALNY FLESZ

TEATR



SZTUKA



„Pikantni”

Spektakl w reżyserii Tomasza Gawrona to adaptacja komedii obyczajowej Stefana Vögl, cenionego austriackiego dramaturga, opartej na schemacie seksualnego czworoka. W rolach dwóch par znudzonych sobą małżonków zobaczymy: Barbarę Kurdej-Szatan, Annę Muchę, Mikołaja Roznerskiego/Mikołaja Krawczyka i Michała Ziembickiego.

Sobota, 10 lutego, godz.17, Teatr Polski, ul. Gabrieli Zapolskiej 3, Wrocław

Puszka z pop-artem

Monika Krysztofińska przybliży sylwetki, dzieła i twórcze motywacje artystów do dziś wzbudzających skrajne emocje, dla których obiektami zainteresowania twórczego stały się przedmioty codziennego użytku. Uprawianie sztuki opartej na zjawisku konsumpcji spowodowało, że zaczęła zanikać granica między sztuką wysoką i niską.

Niedziela, 11 lutego, godz. 11, Pawilon Czterech Kopuł, ul. Wystawowa 1, Wrocław

DOKUMENT



KONCERT



„Uczta”

W ramach cyklu „Films for Food” pokaz filmu, dzięki któremu poznamy bliżej środowisko foodies – wpływowych osób w biznesie kulinarnym. W filmie sportretowani zostali blogerzy kulinarni, którzy przemierzają świat w poszukiwaniu luksusowych lokali. Po seansie spotkanie z gośćmi z polskiego świata foodies.

Sobota, 10 lutego, godz.18, kino Nowe Horyzonty, ul. K. Wielkiego 19a-21, Wrocław

O miłości muzyką i poezją

Anna Lipiak, pochodząca ze Zgorzelca pianistka, zagra walentynkowy koncert, podczas którego będzie można wysłuchać utworów Johanna Brahmsa oraz Fryderyka Chopina. Dopelnieniem romantycznych kompozycji będzie poezja miłosna czytana przez Beatę Zygmuntovicz i Janusza Pawulę.

Niedziela, 11 lutego, godz. 18, Miejski Dom Kultury w Zgorzelcu, ul. Parkowa 1, Zgorzelec

DRAMAT



KONCERT



„Pomiędzy słowami”

Przedpremierowy pokaz filmu Urszuli Antoniak, który jest opowieścią o życiu na emigracji. W filmie reżyserka stawia m.in. pytanie, czy możliwe jest asymilowanie się w pełni z mieszkańcami kraju, w którym się mieszka, ale z którego się nie pochodzi. Pokazowi towarzyszy spotkanie z twórcami Urszulą Antoniak oraz Jakubem Gierszałem.

Sobota, 10 lutego, godz. 19.30, ul. K. Wielkiego 19a-21, Wrocław

Muzyka dla zakochanych

Koncert walentynkowy na Zamku Książ, podczas którego Książęca Orkiestra Salonowa we współpracy z Filharmonią Sudecką pod batutą Jerzego Koseka zaprezentują najpiękniejsze utwory miłosne autorstwa m.in. Lehara, Straussa, Offenbacha. W roli solistów usłyszymy Agnieszkę Sokolnicką i Wojtkę Sokolnickiego.

Niedziela, godz. 18, Zamek Książ w Wałbrzychu, ul. Piastów Śląskich 1, Wałbrzych



Z ZAGŁĘBIA DO GÓRNIKA

PIŁKA RĘCZNA \ Z drużyną Zagłębia Lubin żegna się Jan Czuwara. Środowe spotkanie między „Miedziowymi” a Gwardią Opole było jego pożegnaniem z lubińską drużyną. Lewoskrzydłowy będzie teraz piłkarzem Górnika Zabrze. W barwach Zagłębia wystąpił w 72 spotkaniach, rzucając przy tym 237 bramek.

fot. Fotomag/Gazeta Polska

RUNDA WIOSENNA EKSTRAKLASY



Polska liga już tyle razy udowodniła, że wszystko w niej jest możliwe – komentował terminarz trener Śląska Jan Urban

fot. Fotomag/Gazeta Polska

Śląsk przygotowuje się do marszu w górę tabeli

Spotkaniem z Cracovią zainauguruje Śląsk Wrocław rundę wiosenną ekstraklasy. Na konferencji przed sobotnim spotkaniem trener wrocławskiego klubu Jan Urban mówił o trudnym terminarzu, który czeka jego drużynę, jednak zaznaczył, że wszystko zweryfikuje boisko.

Krzysztof Pieszek

Po rundzie jesiennej Śląsk zajmuje 10. miejsce w tabeli. Podopieczni Jana Urbana na początek rundy nie mają najłatwiejszego terminarza. Śląsk okres przygotowawczy spędził na obozie na Cyprze. Podczas konferencji prasowej przed meczem kapitan wrocławskiego klubu Piotr Celeban na pytanie, jak drużyna przepracowała ten czas, odpowiedział: – Możemy mówić, jakie były przygotowania, czy było trudno, czy łatwo, ale wszystko zweryfikuje mecz z Cracovią. Najważniejszy jest pierwszy mecz. Jeżeli wygramy, to każdy będzie nas chwalił i mówił, że przygotowania były idealne. Jak się przytrafi porażka, to każdy powie, że na Cypr poleciliśmy na wycieczkę. Każdy wie, o co gramy, więc liczymy na to, że jutrzejszy mecz to będzie marsz w górę tabeli. Na to się nastawiamy.

Po spotkaniu z Cracovią wrocławian czekają potyczki z Legią Warszawa, Lechem Poznań i Górnikiem Zabrze, a więc pierwszą trójką w tabeli. – Zawsze lepiej jechać z pozytywnym nastawieniem. Nauczyłem się tego w Hiszpanii. Na papierze nie wygląda to dobrze, nie oszukujemy się, taka

jest prawda. Polska liga już tyle razy udowodniła, że wszystko w niej jest możliwe – komentował terminarz trener Śląska.

Zimą do klubu dołączyło dwóch zawodników – Tim Rieder i Mateusz Lewandowski – którzy mają poprawić grę defensywną klubu. To jednak niekoniecznie musi oznaczać koniec transferów na Odrę. – Chcemy jeszcze wykorzystać to otwarte okienko transferowe.

Mimo że liga już się zaczyna, zamierzamy poszukać jakiegoś wzmocnienia. Gdybyśmy nie mieli kontuzji, to ja nie potrzebowałbym żadnych transferów – dodał trener Urban.

W dobrych słowach trener mówił również o nowym piłkarzu wrocławskiego klubu Timie Riderze. – Sam jestem ciekaw, jak będzie wyglądał na boisku. Grał w sparingach i wyglądało to nieźle. Wydawało mi się na treningach, że nie jest najszybszym zawodnikiem, natomiast w sparingach pokazał w wielu momentach, że dysponuje naprawdę dobrą szybkością, niezłym wyprowadzeniem piłki – mówił szkoleniowiec Śląska Wrocław.

Początek spotkania między Cracovią a Śląskiem już dziś o godz. 18.

**ŚLĄSK
WROCŁAW
- CRACOVIA**
10 lutego,
godz. 18

PIŁKA RĘCZNA

Kobieca sobota na parkietach

Już dziś zawodniczki trzech dolnośląskich klubów piłki ręcznej wybiegną na parkiety PGNiG Superligi Kobiet. O godz. 17 w Kobierzycach rozpocznie się mecz między miejscowym KPR-em a Pogonią Szczecin. W tabeli wyżej są piłkarki z Pomorza – zajmują 6. miejsce i o dwie lokaty wyprzedzają drużynę gospodarzy. W pierwszym spotkaniu między tymi zespołami górą była Pogoń, wygrywając 28:23.

Na godz. 17.30 zaplanowany jest mecz między KPR-em Jelenia Góra a ostatnią w tabeli drużyną z Kościerzyny. Obie drużyny zajmują miejsca w dolnej części tabeli, jednak faworytem w tym spotkaniu powinny być szczypiornistki z Jeleniej Góry. Pierwszy mecz wygrały 31:27.

Dzisiejszy mecz może być szansą na przerwanie fatalnej serii pięciu spotkań bez zwycięstwa w lidze. Najłatwiejsze zadanie spośród dolnośląskich drużyn ma przed sobą wicelider rozgrywek – Zagłębie Lubin. Rywalkami szczypiornistek z Lubina będą piłkarki ręczne z Kielc, które zajmują przedostatnie miejsce w tabeli i na swoim koncie mają tylko dwa zwycięstwa. Początek tej rywalizacji o godz. 18.30 w Kielcach.

(kp)

PROPAGANDA SPORTU

Spalanie kalorii ze szczypiornistami

Kolejna odsłona akcji „Ręczna z klasą” odbyła się w tłusty czwartek. Zajęcia z dziećmi z Przedszkola Miejskiego nr 1 w Lubinie oraz Szkoły Podstawowej nr 14 w Lubinie poprowadzili zawodnicy Zagłębia.

W rolę nauczycieli wychowania fizycznego wcielił się: Kinga Grzyb, Jovana Milojević, Victoria Belmas, Małgorzata Męczka, Arkadiusz Moryto, Stanisław Gębala i Jakub Skrzyniarz. Zajęcia rozpoczęły się od rozgrzewki, później dzieci trenowały pod okiem zawodniczek i zawodników. Oczywiście tego dnia nie zabrakło paczków.

Oczywiście tego dnia nie zabrakło paczków. – Dobrze, że trenujemy, bo te dwa paczki, które dzisiaj zjem, pewnie szybko spalę. Jeśli chodzi o spalanie kalorii, to na pewno polecam bieganie, bieganie i jeszcze raz bieganie. Dobra jest też siłownia. Można np. jedząc paczka, biegać na bieżni – żartuje Jakub Skrzyniarz, bramkarz Zagłębia Lubin.

Na odrobinę słodczy pozwoliła sobie też zawodniczka „Miedziowych” Kinga Grzyb. – Jadam i lubię paczki, ogólnie uwielbiam słodczy. Nie objadam się nimi, ale czasami mi można sobie na to pozwolić. Dzisiejszego paczka spalę na popołudniowym treningu – mówi Kinga Grzyb.

Akcja „Ręczna z klasą”, która jest organizowana w ramach kampanii „Stop zwolnieniom z WF-u”, spodobała się najmłodszym adeptom tego sportu.

(kp)



SĄD KOLEJNA ODSŁONA PROCESU HANNY ZDANOWSKIEJ

Przyznali kredyt i dostali pracę w urzędzie

Wczoraj odbyła się kolejna rozprawa w procesie, w którym oskarżona jest Hanna Zdanowska i jej partner | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

Decyzję w sprawie przyznania kredytu dla partnera Hanny Zdanowskiej podpisał Szymon Midera, wiceprezes Banku Pocztowego i późniejszy szef społecznych doradców prezydent Łodzi, a umowę z Włodzimierzem G. parafowała Liliana Hanuszkiewicz, wicedyrektor oddziału tego banku w Łodzi, prywatnie koleżanka G. ze szkoły i przyszła dyrektor biura obsługi inwestora w łódzkim magistracie.

Anna Skopińska

Moim zdaniem nie ma związku między udzieleniem kredytu Włodzimierzowi G. i zatrudnieniem mnie w Urzędzie Miasta Łodzi – mówiła podczas wczorajszej rozprawy Liliana Hanuszkiewicz i podkreślała, że wygrała na to stanowisko konkurs. Podobnie wydarzenia z 2008 r. widzi też Szymon Midera. – O sprawie kredytu dowiedziałem się kilka miesięcy temu z mediów – zapewniał przed sądem.

– Nie kojarzę, nie pamiętam kredytu Włodzimierza G. – mówili zarówno Midera, jak i Hanuszkiewicz. Podobnie oboje podkreślali, że Hanna Zdanowska nigdy nie interweniowała w banku w sprawie pożyczki dla swojego partnera. – Znałam Zdanowską jako partnerkę G. – mówiła przed

\\ Szef społecznych doradców Zdanowskiej, który na społecznym doradzaniu prezydent przez trzy lata (2011– 2013) zarobił 180 tys. zł, nie widzi związku ze swoim podpisem pod decyzją kredytu dla Włodzimierza G. a powierzeniem mu w 2011 r. stanowiska \\

sądem Liliana Hanuszkiewicz. Jednak żadnych kulis udzielenia w 2008 r. kredytu swojemu koledze nie pamięta, choć parafowała umowę między nim a bankiem dotyczącą kredytu, którego Bank Pocztowy udzielił mu 23 grudnia 2008 r. Swo-

ją niepamięć tłumaczyła dużą liczbą klientów. – Włodzimierz G. nie zabiegał u mnie o jakieś specjalne warunki pożyczki – stwierdziła. A o tym, że wziął kredyt w jej placówce, dowiedziała się ponoć w momencie, gdy zaczęły się pojawiać spłaty rat.

Prokurator Mariusz Dąbkowski dopytywał świadków, o czym świadczą zapisy umowy, które mówią, że pierwsza transza kredytu zostanie wypłacona w momencie, gdy G. przedłoży dokument wpłaty wkładu własnego, jednak Liliana Hanuszkiewicz na takie pytania odpowiadała: „Nie pamiętam”. W 2012 r. Hanuszkiewicz wygrała konkurs na stanowisko dyrektora biura obsługi inwestora i współpracy z zagranicą w UMŁ. Jednak jej zdaniem dostała się tam, bo wygrała konkurs.

.....
CZYTAJ WIĘCEJ NA s.3

SŁUŻBA ZDROWIA

Dobre wieści dla pacjentów z Łódzkiego

Dodatkowe 160 mln zł na opiekę zdrowotną w 2018 r. trafi do łódzkiego NFZ-etu w wyniku podpisanego 8 lutego przez ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego porozumienia z lekarzami rezydentami – przewiduje dyrektor łódzkiego oddziału Funduszu Artur Olsński.

Porozumienie kończy trwający od miesięcy protest lekarzy i wypowiadanie klauzul opt-out, co spowodowało problemy z obsadą lekarską na dyżury szpitalne i wydłużenie kolejek. Tylko w województwie łódzkim od listopada ubiegłego roku klauzule wypowiedziało prawie siedmiuset lekarzy, w tym połowa to lekarze rezydenci.

Porozumienie obejmuje zwiększenie corocznego wzrostu nakładów na ochronę zdrowia i szybsze osiągnięcie poziomu 6 proc. PKB już w 2024 r., wzrost wynagrodzeń lekarzy specjalistów do 6750 zł brutto oraz rezydentów do 4000 zł brutto i do 4700 zł dla specjalizacji priorytetowych – niezależnie od terminu rozpoczęcia specjalizacji. W zamian za to rezydenci będą mieli obowiązek pracy w Polsce przez dwa lata

po zakończeniu specjalizacji. Na realizację postulatów płacowych w województwie łódzkim zostanie przeznaczona część ze 160 mln zł. – Dzięki tym pieniądzom mają się także zmniejszyć kolejki m.in. na operacje zaćmy i wszczepienia endoprotez – powiedział Olsński. Porozumienie obejmuje też odbiurokratyzowanie szpitali i wprowadzenie m.in. sekretarek medycznych. Ponadto ma się zwiększyć nabór na studia lekarskie. Ministerstwo Zdrowia zakłada, że w ciągu dziesięciu lat uda się na tyle zwiększyć liczbę lekarzy, że klauzule opt-out nie będą potrzebne, a dopuszczalny tygodniowy czas pracy będzie wynosił nie więcej niż 48 godzin. Obecnie nie jest to możliwe. – Mam nadzieję, że po zawarciu porozumienia rezydenci i specjaliści podpiszą klauzule opt-out, bo nie ma innego wyjścia – lekarzy jest za mało. Ja też chciałbym, by można było pracować tylko 48 godzin w tygodniu – mówię to również jako lekarz – ale realia są takie, jakie są – zaznaczył wicewojewoda łódzki Karol Młynarczyk.

.....
(bkm)

NIE CHCĄ WILLI NA DAWNYM POLIGONIE

Łodzianie mówią „nie” dla zabudowy Brusa

Są już znane wyniki konsultacji społecznych w sprawie zagospodarowania byłego poligonu na łódzkim Brusie. Mieszkańcy nie chcą tam proponowanej przez władze miasta zabudowy rezydencjonalnej.

Bartłomiej Krasnodębski

Ponad 1300 mieszkańców Łodzi uważa, że poligon na Brusie powinien pozostać w nienaruszonym stanie. – Debata o Brusie budziła sporo emocji. Najpierw władze Łodzi w 2017 r. chciały, by co najmniej 10 proc. byłego poligonu od strony ul. Krańcowej zostało zabudowane willami. Ze sprzedaży działek pod zabudowę rezydencjonalną na Brusie miało powstać m.in.: 10 km alejek, oświetlenie, miejsca do grillowania oraz mała architektura, czyli ławki i kosze na śmieci. Mieszkańcy na spacerach na Brus mieli przecho-

dzić trzema przejściami, od Zdrowia, ul. Krańcowej i ul. Biegunowej – informuje polityk PO Paweł Bliźniuk, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi. – Później poseł PiS-u Waldemar Buda zgłosił projekt budowy na Brusie m.in. stoku narciarskiego, akwenu i term. Ta inicjatywa także zyskała duże poparcie podczas konsultacji społecznych. Głosowało na nią 1041 mieszkańców. Ja nie popierałem ani koncepcji posła Budy, ani pomysłu magistratu – przyznaje działacz PO.

Zdaniem radnego Bliźniuka urzędnicy powinni teraz starać się uprzątnąć teren byłego poligonu oraz spróbować zrobić tam ścieżki edukacyjne

\\ Mamy nadzieję, że radni PO podczas głosowania nad studium zagospodarowania przestrzennego Łodzi faktycznie poprą pozostawienie Brusa jako terenu zielonego. My zawsze staliśmy po stronie łodzian – mówi Marta Grzeszczyk \\

i historyczne. – Brus pozostanie zielony. Taki zapis będzie także w studium zagospodarowania przestrzennego, które radni powinni uchwalić w najbliższych miesiącach – przekazuje polityk PO.

W konsultacjach społecznych wizję częściowej zabudowy Brusa poparło niecałe tysiąc mieszkańców. Łącznie w konsultacjach dotyczących zagospodarowania byłego poligonu wzięło udział ponad 3 tys. łodzian.

Zadowolony z wyników konsultacji społecznych, ale nie ze sposobu ich prowadzenia, jest poseł PiS-u Waldemar Buda. – Mój pomysł utworzenia na Brusie m.in. alejek i terenu bardziej przyjaznego



mieszkańcom, mimo tak stronniczo prowadzonych konsultacji społecznych, spotkał się z aprobatą. Nie miałem żadnej kampanii, a chciałem zyskać jak najwięcej głosów dla swojej inicjatywy. To urzędnicy wywierali dużą presję na mieszkańców, by ich kon-

RADNI PO I SLD NIE KONTROLUJĄ WŁADZ MIASTA

W Łodzi zatrudniają polityków, a nie menedżerów

Czy radni rządzącej Łodzią koalicji PO i SLD faktycznie kontrolują działania władz miasta? Zdaniem parlamentarzystów i samorządowców z PiS-u mają z tym problem, bo są zatrudniani w miejskich spółkach.

Problem dla Łodzi jest bardzo poważny i może budzić niepokój. Radni z rządzącej miastem koalicji PO-SLD są zatrudnieni w miejskich spółkach na stanowiskach menedżerskich. Nie można było dać im pracy w zarządach czy radach nadzorczych, więc stworzono dla nich specjalne i dobrze płatne funkcje. M.in. w Miejskiej Arenie Kultury i Sportu jest zatrudniony przewodniczący komisji sportu w Radzie Miejskiej w Łodzi. Podobne stanowiska menedżerskie radni PO i SLD piastują też w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym, Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji, Łódzkiej Spółce Infrastrukturalnej i Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania – wylicza poseł Prawa i Sprawiedliwości Waldemar Buda. – Radni nie powinni być zatrudniani w miejskich spółkach. Wtedy trudniej im działać zgodnie z artykułem 15 ustawy o samorządzie gminnym mówiącym o kontroli rady

gminy nad jej władzami. Rzadko się zdarza, żeby ktoś chciał sprawdzać swoich chlebodawców – dodaje parlamentarzysta.

Według posła Budy, jeśli radni PO i SLD chcą być zatrudnieni jako menedżerowie, to niech poszukają takiej pracy w prywatnej firmie. – Gdy ktoś pracuje w miejskiej spółce, to zawsze może też zrzec się mandatu radnego – uważa poseł PiS-u.

Podobne zdanie o zatrudnieniu polityków PO i SLD w miejskich spółkach ma prawnik i zarazem radny PiS-u w Radzie Miejskiej w Łodzi Bartłomiej Dyba-Bojarski. – Trudno oczekiwać, żeby wyniki kontroli w miejskich spółkach dokonywane przez radnych PO i SLD były negatywne. Apelujemy do radnych koalicji i władz miasta o dokonanie zmian w polityce kadrowej miejskich spółek. Jeśli się tak nie stanie, to podejmiemy dalsze działania, by rada miejska faktycznie kontrolowała władze Łodzi – ostrzega radny PiS-u. Według



Posel Waldemar Buda i radny Bartłomiej Dyba-Bojarski: zatrudnianie radnych w miejskich spółkach to poważny problem Łodzi | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

działaczy Prawa i Sprawiedliwości w miejskich spółkach zatrudnieni są: Jan Mędrzak w MPK, Małgorzata Moskwa-Wodnicka w MPO, Mateusz

Walasek w ZWiK-u, Paweł Bliźniuk w ŁSI, Jarosław Tumiłowicz w MAKIS-ie oraz Rafał Reszpondek i Katarzyna Bartosz w GOŚ-u.

Sytuację zatrudniania radnych w miejskich spółkach bagatelizuje polityk PO i zarazem przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi Tomasz Kacprzak. – Radni, którzy są zatrudnieni w miejskich spółkach, mają własne zdanie i nie boją się go wyrażać na konferencjach prasowych. To m.in. świadczy o ich niezależności od władz Łodzi. Samorządowcy często wiele lat sprawują funkcję radnego i to łodzianie decydują, że są wybierani na kolejne kadencje – twierdzi działacz PO. – Gdy podczas obrad komisji oraz całej rady miejskiej poruszana jest sprawa miejskiej spółki, to radni w niej zatrudnieni powstrzymują się od wydania opinii lub nie biorą udziału w głosowaniu – zapewnia Kacprzak.

Dodajmy, że w 2018 r. z budżetu Łodzi miejskie spółki dostaną wiele milionów złotych, m.in. lotnisko 27 mln zł, a Miejska Arena Kultury i Sportu milion złotych.

.....
Bartłomiej Krasnodębski



ZABIŁ GOSPODARZA NA IMPREZIE

ZGROZA \ Tragiczny finał miała impreza alkoholowa w jednym z mieszkań na łódzkim „Manhattanie”. Jeden z gości śmiertelnie pobił 67-letniego gospodarza. 31-letni mężczyzna usłyszał zarzut zabójstwa. Został aresztowany na trzy miesiące.

fot. Pixabay/d



ODPOWIE ZA WYŁUDZENIE I ŁAPÓWKI

PIOTRKÓW TRYB. \ Policjanci zatrzymali 57-letniego mężczyznę, który jest podejrzany o usiłowanie wyłudzenia odszkodowania komunikacyjnego oraz wręczenie łapówki. Zarzut przyjęcia łapówki usłyszał 46-letni pracownik stacji kontroli pojazdów.

fot. Policja.gov.pl/d



Łódzianie nie poparli pomysłu urzędników, by zabudować część Brusa willami | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

cepcje zagospodarowania Brusa poparło wielu łódzian. Dopiero gdy przedstawiciele władz miasta zauważyli, że łódzianie nie popierają sprzedaży części Brusa, wycofali pomysł zabudowy byłego poligonu rezydencjami

– opowiada parlamentarzysta PiS-u. Według przewodniczącej miejskiej komisji ochrony środowiska Marty Grzeszczyk z PiS-u urzędnicy dopiero po wielu miesiącach usłyszeli głos łódzian. – Mamy nadzie-

ję, że radni PO podczas głosowania nad studium zagospodarowania przestrzennego Łodzi faktycznie poprą pozostawienie Brusa jako terenu zielonego. My zawsze staliśmy po stronie łódzian – podkreśla radna.

PROCES HANNY ZDANOWSKIEJ

Przyznali kredyt i dostali pracę w urzędzie

Decyzję w sprawie przyznania kredytu dla partnera Hanny Zdanowskiej podpisał Szymon Midera, wiceprezes Banku Pocztowego i późniejszy szef społecznych doradców prezydent Łodzi, a umowę z Włodzimierzem G. parafowała Liliana Hanuszkiewicz, wicedyrektor oddziału tego banku w Łodzi, prywatnie koleżanka G. ze szkoły i przyszła dyrektor biura obsługi inwestora w łódzkim magistracie.

Także szef społecznych doradców Zdanowskiej, który na społecznym doradztwie Zdanowskiej przez trzy lata (2011–2013) zarobił 180 tys. zł, o czym swego czasu było głośno, nie widzi związku ze swoim podpisem pod decyzją kredytu dla Włodzimierza G. a powierzeniem mu w 2011 r. stanowiska. Definiując wkład własny i jego znaczenie, stwierdził, że w 2008 r. „był inny rynek i inny czas”. – Jednak jeśli wkładem własnym jest wartość nakładów na daną inwestycję, to powinna ona być udokumentowana fakturami, rachunkami czy kosztorysem inwestorskim podpisanym przez biegłego. W tym wypadku tego nie było i według Midery Włodzimierz G. powinien renegotjować warunki kredytu. Zmiany jednak nie było. Dla czego? Miedra tego nie pamiętał,

choć to jego podpis widnieje pod decyzją o udzieleniu kredytu. – Nie mam dostępu do dokumentów, ale mogły być odstępstwa od zaleceń – mówił. Czy wkład miał znaczenie dla udzielenia kredytu? – W 2008 r., gdy banki udzielały kredytów na 100 i 110 proc. wartości nieruchomości, nie miał żadnego – stwierdził były doradca Hanna Zdanowskiej. – Ale jeśli takie postanowienie wpisano do umowy, to powinno ono być zrealizowane w takim kształcie jak w umowie – dodał. Przyznał także, że jako wiceprezes banku podpisywał umowy, a nie zaglądał w dokumenty i nie zajmował się szczegółami, bo to należało do odpowiednich pionów w placówce. Wczoraj poza wspomnianą dwójką świadków zeznawała jeszcze dyrektor łódzkiego

oddziału banku. To już ostatni świadek. W sądzie zabrakło oskarżonego Włodzimierza G. Na następnej rozprawie, 27 lutego, ma złożyć wyjaśnienia, jeśli się stawi. Jeśli nie, sąd wysłucha tylko mów obydwu stron – prokuratora i obrońcy oskarżonych – i wyda wyrok. Hanna Zdanowska oskarżona jest o poświadczenie nieprawdy w dokumentach, które jej partner Włodzimierz G. złożył w banku, by uzyskać kredyt w wysokości 200 tys. zł na zakup od niej mieszkania. Zdanowska podpisała oświadczenie potwierdzenia otrzymania od G. 50 tys. zł, których faktycznie nie otrzymała. Prezydent Łodzi i jej konkubentowi grozi pięć lat pozbawienia wolności.

Anna Skopińska

KULTURALNY FLESZ

OPERA



LITERATURA



„Napój miłosny” z Metropolitan Opera

Wspaniałe wykonania, piękne scenografie i kostiumy oraz znakomitą grę orkiestry można oglądać podczas transmisji z nowojorskiej Metropolitan Opera, które odbywają się w Filharmonii Łódzkiej. Dziś o godz. 18 melomani będą mogli zobaczyć operę „Napój miłosny” Gaetana Donizettiego w reżyserii Barletta Shera. Na scenie MET wystąpią m.in. Pretty Yende, Matthew Polenzani, Davide Luciano oraz Ildebrando D'Arcangelo.

WIERSZY



KONCERT



Salon Poezji Nowej Fali

Jutro o godz. 12.30 w Akademickim Ośrodku Inicjatyw Artystycznych w Łodzi odbędzie się kolejna edycja Salonu Poezji. Jest to impreza wzorowana na podobnym krakowskim wydarzeniu. Tym razem przez aktorów Teatru Nowego będą czytane dzieła polskich poetów z lat 1968–1976. Pojawia się wiersze m.in. Jacka Bierzina, Stanisława Barańczaka oraz Witolda Sułkowskiego, czyli tzw. Nowej Fali. Utwory charakteryzuje groteska i parodia.

MUSICAL



„My Fair Lady” w Wielkim

W niedzielę o godz. 18 w Teatrze Wielkim w Łodzi zostanie wystawiony jeden z najsłynniejszych musicali „My Fair Lady” Fredericka Loewego. Spektakl opowiada o spełnionych marzeniach i możliwości odmiany losu na lepsze. Ekscentryczny profesor fonetyki Higgins uważa, że z prostej kwiaciarki zrobi wielką damę i arystokratkę. Widzowie posłuchają słynnych przebojów, m.in. „Przetańczyć całą noc” oraz „Tę ulicę znam”.

Legends Krainy Łagodności

Dzisiaj o godz. 18 w Teatrze Muzycznym w Łodzi w programie „Legends Krainy Łagodności” wystąpią gościnnie Wolna Grupa Bukowina, Lubelska Federacja Bardów oraz Czerwony Tulipan. – To grono przyjaciół połączonych pasją wspólnego przeżywania muzyki. Tworzą poezję zbudowaną z prostych, a także pięknych dźwięków. Na ich muzyce wychowało się już wiele pokoleń, a następne uważają ich za swoich idoli – mówią organizatorzy koncertu.

SPEKTAKL



„Policja” w Nowym

Dzisiaj i jutro o godz. 19.15 na małej scenie Teatru Nowego w Łodzi aktorzy zaprezentują spektakl „Policja” Sławomira Mrożka. Dramat opisuje państwo, w którym nagle pustoszeją więzienia. Policję podtrzymuje jeszcze ostatni osadzony. Gdy kraj rozkwita, a społeczeństwo jest szczęśliwe i lojalne, policja traci rację bytu. Problem zaczyna się, gdy jedyny więzień polityczny postanawia raz na zawsze zerwać z przeszłością.



ŁKS Z PAŁACEM, A BUDOWLANI Z PROXIMĄ

PIŁKA SIATKOWA \ 17. kolejka Lig Siatkówki Kobiet: Proxima Kraków-Budowlani Łódź (11 lutego, godz. 20), Budowlani Toruń-Muszynianka Muszyna (10 lutego, godz. 17), Chemik Police-PTPS Piła (10 lutego, godz. 18), ŁKS Łódź-Palac Bydgoszcz (11 lutego, godz. 15), MKS Dąbrowa Górnicza-Legionovia Legionowo (10 lutego, godz. 17), Impel Wrocław-BKS Bielsko-Biała (11 lutego, godz. 17), Developres Rzeszów-KSZO Ostrowiec Świętokrzyski (10 lutego, godz. 17).

fot. Anna Jach/Gazeta Polska

PIŁKA NOŻNA



Dario Kristo dołączył zimą do drużyny Widzewa. Chorwat podpisał półtoraroczną umowę

Dario Kristo walczy o piłkę z Emile Thiakane | fot. Anna Jach/Gazeta Polska

Sparing na zakończenie zgrupowania

Pierwszoligowy Stomil Olsztyn będzie ostatnim rywalem Widzewa Łódź podczas obozu w Uniejowie. Obie drużyny zmierzą się w sobotę w samo południe. Po sparingu podopieczni trenera Franciszka Smudy wrócą do Łodzi.

Daniel Mroczek

O d poniedziałku widzewiacy przebywają w Uniejowie. Wczoraj mieli zajęcia biegowe i wielu z nich podkreślało, że był to najcięższy trening podczas okresu przygotowawczego. Zawodnicy biegali na całej szerokości boiska od bramki do bramki. Jedna długość płyty w Uniejowie ma ok. 110 m. Piłkarze mieli do pokonania 4x400 m, 6x300 m, 8x200 m i 10x100 m. Według zaleceń sztabu szkoleniowego biegali na ok. 75 proc. możliwości. Każdy z tych dystansów rozdzielała jedna długość wolnego truchtu. Zajęcia były bardzo wyczerpujące. Widzewiaci pokonali w sumie około 12 km.

Dzień wcześniej podopieczni trenera Franciszka Smudy rozegrali turniej w hali sportowej. W składzie „żółtych” wystąpili: Dario Kristo, Damian Kostkowski, Marcin Pigiel, Daniel Niedziela i Michał Miller, w „pomarańczowych”: Kacper Falon, Marek Zuziak, Damian Zieleniecki, Marcin Kozłowski i Robert Demjan, w „niebieskich” Daniel Świdzki, Jakub Jasiński, Rodosław Sylwestrzak, Aleksander Kwiek i Marcin Pieńkowski, „czerwonych”: Mateusz Michalski, Maciej

WIDZEW-STOMIL OLSZTYN
Sobota,
godz. 12

Kazimierowicz, Michał Przybylski, Daniel Mąka i Karol Stanek. Najlepsza okazała się piątka w niebieskich znacznikach. „Żółci” pokonali „pomarańczowych” 2:3, „niebiescy” – „czerwonych” 2:0, a „pomarańczowi” bezbramkowo zremisowali z „czerwonymi”. W finale „niebiescy” wygrali z „żółtymi” 4:0.

– W Uniejowie mamy doskonałe warunki – mówi Maciej Kazimierowicz. – Treningi są ciężkie, ale jestem przekonany, że praca, którą wykonujemy, przyniesie owoce podczas meczów w rundzie rewanżowej. Dołączyło do nas kilku zawodników. Myślę, że jesteśmy silniejsi niż jesienią i zrobimy wszystko, by awansować do II ligi – dodaje pomocnik.

W zajęciach bierze udział 20 zawodników. Wśród nich nie ma Bartłomieja Rakowskiego, który doznał kontuzji w meczu sparingowym z Wartą Poznań (1:0). W pierwszej połowie obrońca starł się z jednym z rywali. Przeciwnik trafił widzewiaka w stopę, a do tego jeszcze rozbił mu nos. Prześwietlenie wykazało, że ma pękniętą kość szczęścienną w stopie. Na razie obrońcę czeka przerwa od treningów.

PIŁKA NOŻNA

Sparingi w Łodzi i Bełchatowie

Kolejnym rywalem Łódzkiego Klubu Sportowego w okresie przygotowawczym do rundy wiosennej będzie trzecioliigowy Świt Nowy Dwór Mazowiecki. Sparing odbędzie się na boisku przy ul. Minerskiej, a wstęp dla kibiców będzie bezpłatny. Początek zawodów w sobotę o godz. 12. Tego samego dnia drużyna PGE GKS-u Bełchatów zmierzy się z trzecioliigową Lechią Tomaszów Mazowiecki (również o godz. 12).

ŁYŻWIARSTWO

Mistrzostwa Polski Młodzików

Mistrzostwa Polski Młodzików na torze długim odbędą się w sobotę i niedzielę w Arenie Lodowej w Tomaszowie Mazowieckim. Pierwszego dnia zawodów łyżwiarze będą rywalizowali na 500 m, 1000 m, 1500 m i w biegu drużynowym (od godz. 9). W niedzielę zmierzą się na dystansach 1000 m, 1500 m i 3000 m (od godz. 9).

PIŁKA RĘCZNA

Kolejne mecz szczypiornistów

We własnej hali Szczypiorniści Politechniki Anilana zmierzą się w sobotę o godz. 18 z drużyną SKPR Świdnica, która zajmuje ósme miejsce w tabeli grupy B I ligi mężczyzn. Półtorej godziny później w Poznaniu miejscowy KS AP zagra z ChKS PŁ. Drużyna z Wielkopolski jest ósma w ligowym zestawieniu.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Bosiek i Bródka na olimpiadzie

W sobotę Karolina Bosiek wystartuje na 3000 m, a trzy dni później Zbigniew Bródka pojedzie na 1500 m. W Tomaszowie Mazowieckim i Domaniewiczach trzymają kciuki za swoich reprezentantów na zimowych igrzyskach olimpijskich, które w piątek rozpoczęły się w Pjongczangu.

Bosiek jest najmłodszą zawodniczką w kadrze olimpijskiej Polski. Reprezentantka KS Pilicy Tomaszów Mazowiecki wystąpi w sobotę na dystansie 3000 m (początek o godz. 12), a cztery dni później pobiegnie na 1000 m (o godz. 11). – Karolina jest również rezerwową w wyścigu drużynowym – mówi Wiesław Kmiecik, trener tomaszowianki. – To ogromny talent. Wydaje mi się, że w naszym kraju takiego jeszcze nie było. Karolina ma dopiero 17 lat, a jej wyniki są już na dobrym seniorskim poziomie. Można ją porównać do największych gwiazd światowych pan-czenów, takich jak Martina Sáblíková i Emese Hunyady – dodaje. Wiesław Kmiecik to były szkoleniowiec Zbigniewa Bródki. Pod jego wodzą panczenista z Domaniewicz wywalczył w 2014 r. złoto olimpijskie w Soczi. W Pjongczangu Bródka jest chorążym polskiej reprezentacji. Mimo obowiązków na ceremonii otwarcia normalnie trenował w piątek w Gangneung Oval. 13 lutego pobiegnie na 1500 m (początek o godz. 12).

(dm)

GDAŃSK DALSZE KŁOPOTY SZTANDAROWEJ INWESTYCJI

Komornik siedzi na moście



Zatrzymana budowa mostu na Wyspę Sobieszewską | fot. Fotomag/Gazeta Polska

Komplikuje się przyszłość mostu na Wyspę Sobieszewską. Upadająca firma Vistal, członek konsorcjum budującego obiekt, wystąpiła z niego i wypowiedziała umowę miastu. Magistrat stara się uspokajać, obiecując, że most powstanie do wakacji. Jednak najważniejsza część jego konstrukcji jest zajęta przez komornika.

Piotr Sawczuk

W maju ub.r. wydawało się, że kilkunastoletnie zabiegi o bezpieczne połączenie Wyspy Sobieszewskiej z resztą Gdańska zostaną uwieńczone szybkim sukcesem. Gdański samorząd otrzymał wtedy blisko 11 mln zł dofinansowania z ministerialnej rezerwy subwencji ogólnej. Most ma zastąpić istniejący zawodny most pontonowy.

Za budowę wartą ponad 57 mln zł odpowiedzialne jest konsorcjum firm Metrostav i Vistal. Prace rozpoczęły się po tym, jak rok wcześniej wiceminister infrastruktury Kazimierz Smoliński potwierdził przyznanie dotacji na realizację pierwszego etapu inwestycji w kwocie 16,6 mln zł.

Nad inwestycją zaczęły się jednak zbierać czarne chmury, gdy coraz głośniej było sły-

\\ Most na Wyspę Sobieszewską miał być jedną z inwestycji, których ukończeniem prezydent Adamowicz mógłby się chwalić przed wyborami \\

chać o kłopotach finansowych Vistalu. W październiku ub.r. firma złożyła w sądzie wniosek o upadłość, miesiąc później sąd wdrożył w Vistalu postępowanie sanacyjne. W międzyczasie prace na budowie zamarły.

Jeszcze wtedy prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, podsumowując trzy lata swojej kadencji, chwalił się roz-

poczęciem budowy mostu. Tyle że wtedy przeprawa miała już być skończona. Teraz zagrożony jest kolejny, kwietniowy termin uruchomienia mostu. Magistrat mówi już o czerwcu.

„Dyrekcja Rozbudowy Miasta Gdańska w imieniu pozostałych członków konsorcjum wystąpiła do Vistal Gdynia SA (w restrukturyzacji) o wydanie pozostających na terenie spółki elementów konstrukcyjnych zwodzonych przeseł mostu. Obecnie czekamy na odpowiedź Vistalu co do wydania konstrukcji, która umożliwi podjęcie dalszych działań koniecznych do realizacji kontraktu” – czytamy w oświadczeniu DRMG.

Z tym może być jednak problem. Konstrukcja serca mostu – otwierane przeseł – została zajęta przez komornika.

CZYTAJ WIĘCEJ NA s.2

GDAŃSK

Nowa rada Muzeum II Wojny Światowej

Minister kultury prof. Piotr Gliński powołał członków rady przy Muzeum II Wojny Światowej na kadencję 2018–2022. Zostali nimi: Sławomir Cenckiewicz, Jan Chodakiewicz, Jacek Friedrich, Jerzy Grzywacz, Mirosław Golon, Piotr Majewski, Piotr Niwiński, Andrzej Nowak, Piotr Semka, Zbigniew Wawer, ks. Jarosław Wąsowicz, Tadeusz Wolsza, Jan Żaryn. To kolejny etap zmian w muzeum wprowadzanych przez ministra. Przypomnijmy, wi-

cepremier Piotr Gliński połączył MIIWŚ z Muzeum Westerplatte. Zmieniono też dyrekcję. Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził wiosną zeszłego roku, że nie ma przeszkód, by połączyć muzea. Obowiązki dyrektora objął dr Karol Nawrocki z gdańskiego oddziału IPN-u, który rozpoczął modyfikacje wystawy stałej. W październiku dr Nawrocki został ostatecznie mianowany na dyrektora. Zmianom sprzeciwiają się poprzednie władze muzeum, twierdząc, że nie można ingerować w wystawę stałą z powodu praw autorskich.

(mad)

USTKA

Uratowali rybaka, który wpadł do kanału

W czwartek wieczorem doszło do dramatycznej akcji ratowniczej na kanale portowym w Ustce. Jeżeli potwierdzą się wstępne informacje, omal nie doszło do tragedii z powodu lekkomyślności 62-letniego rybaka. Jak pisze „Gazeta Pomorska”, miał mieć 2,3 promila alkoholu w wydychanym powietrzu, a mimo to wszedł na kuter zacumowany w kanale. Rybak zamierzał wypłynąć na nocny rejs i połów. Nie zdążył, od razu po wejściu

na kuter poślizgnął się i wpadł do wody. Miał szczęście, że świadkami zdarzenia było kilka osób. Natychmiast wezwano służby ratownicze. Ratownicy przybyli niezwłocznie i zdążyli wyłowić mężczyznę z bardzo zimnej wody. Gdyby spędził tam kilkanaście minut więcej, miałby niewielkie szanse przeżycia. Rybaka odwieziono do szpitala. Po kilku godzinach został zwolniony do domu. Co więcej, nie grozi mu postępowanie policyjne, ani ze strony urzędu morskowego, gdyż zanim wpadł do wody, nie zdołał uruchomić kutra.

(mad)



WZRASTA LICZBA PASAŻERÓW NA NOWYCH PRZYSTANKACH

PKM \ W styczniu 2018 r., trzecim miesiącu funkcjonowania nowych przystanków Pomorskiej Kolei Metropolitarnej w Gdyni (Stadion i Karwiny) liczba korzystających z nich pasażerów wzrosła o 91 proc. w porównaniu do grudnia 2017 r. i wyniosła 9 tys. Władze województwa, które są odpowiedzialne za PKM, zapewniają, że zainteresowanie linią wśród gdynian wciąż rośnie.

fol. PKM Gdynia/d

BUDOWA DROGI EKSPRESOWEJ S7

Trasa bez mostów

W listopadzie ma się zakończyć budowa całej trasy na terenie naszego województwa. Dzięki temu moglibyśmy dojechać siódmką nieprzerwanie aż do granicy województwa warmińsko-mazurskiego z Mazowszem. Termin jest jednak zagrożony z powodu kłopotów gdyńskiego Vistalu, odpowiedzialnego za budowę mostów na jednym z pomorskich odcinków.

Piotr Sawczuk

Budowa dwupasmowej trasy ekspresowej S7 w kierunku Warszawy jest największą po autostradzie A1 inwestycją drogową realizowaną w Pomorskiem. Droga w całości budowana jest od nowa, chociaż jej ślad częściowo pokrywa się z dawną krajową siódmką.

Pierwszym etapem trasy obiecywanej w całości na mistrzostwa piłkarskie Euro 2012 była południowa obwodnica Gdańska, którą udało się w tamtym roku otworzyć, choć już dawno po zawodach. Pozostałe dwa odcinki – Koszwały–Nowy Dwór Gdański i kolejny do Kazimierzowa pod Elblągiem – dwa lata cze-

kały na rozpisanie przetargów na ich budowę. Pierwszy buduje konsorcjum czeskiego Metrostavu i Vistalu, drugi – Budimex. O ile na tym ostatnim prace postępują bez przeszkód, a otwarcie jest planowane na październik br., to listopadowe przecinanie wstęgi na trasie od obwodnicy południowej Gdańska do Nowego Dworu Gdańskiego stoi pod znakiem zapytania.

W ramach konsorcjum z Czechami Vistal podpisał wiosną 2016 r. umowę z Metrostavem na wykonanie 16 z 18 mostów za 49,9 mln zł. Początkowo wszystko szło zgodnie z planem, jednak Czesi mieli coraz więcej zastrzeżeń dotyczących jakości i terminowości gdyńskiego partnera. We wrześniu ub.r. Metrostav odstąpił od

**\\ Początkowo wszystko szło zgodnie z planem, jednak Czesi mieli coraz więcej zastrzeżeń dotyczących jakości i terminowości gdyńskiego partnera. We wrześniu ub.r. Metrostav odstąpił od umowy i wezwał do zapłaty kar umownych **

umowy i wezwał do zapłaty kar umownych w wysokości 8,1 mln zł w związku z nieprawidłową realizacją kontraktu. Miesiąc później Vistal ogłosił upadłość.

Na budowie 20-kilometrowego odcinka bez przeszkód postępuje jedynie konstrukcja dwóch najważniejszych mostów przez Wisłę w Kieźmarce. Tych nie budował jednak Vistal. Pozostałe 16 przepraw na żuławskich kanałach nie ma w większości stalowych konstrukcji przezeń, które w różnych etapach zaawansowania konstrukcji stoją na terenie gdyńskiej siedziby firmy w dawnej Stoczni Gdynia. Część z nich jest zabezpieczona przez komornika. Najgorsza sytuacja jest na jednym z większych mostów na kana-



le Linawy. Tam rozebrano stary most, jednak prace nad budową nowego jeszcze dobrze nie ruszyły, mimo zamknięcia starej drogi krajowej nr 7 i wyznaczenia objazdu w maju 2016 r.

Firma Metrostav nie odpowiada na prośby o komentarz do sytuacji na budowie. Bardziej

REGION

Kociewiak – to brzmi dumnie!

W sobotę po raz 11. obchodzony jest Światowy Dzień Kociewia. Z tej okazji już od piątku biblioteki, miasta oraz instytucje kultury celebrują to święto. Każdy na swój sposób, ale w jednym celu. W różnych częściach regionu odbywają się wydarzenia przedstawiające i promujące jego kulturę.

Idea obchodzenia Światowego Dnia Kociewia zrodziła się w 2007 r., kiedy to Lokalna Organizacja Turystyczna „Kociewie” z siedzibą w Tczewie wraz ze Stowarzyszeniem Kultura Kociewia ze Starogardu Gdańskiego postanowiła uczcić pierwszą historyczną wzmiankę o Kociewiu. Dokładnie 10 lutego 1807 r., w czasie wojen napoleońskich, ppłk Józef Hurtig meldował Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu, że wysłał patrol „ku Kociewiu”.

W tym roku przypada 211. rocznica tej wzmianki. Z tej okazji rozpoczęło się wielkie świętowanie. Światowy Dzień Kociewia w piątek obchodzono m.in. w Pelplinie. W dawnym budynku Pielgrzymy na mieszkańców oraz gości czekali regionalistka Maria Schultz, która uczyła śpiewu frantówek kociewskich, oraz pan Antoni, który przygrywał na akordeonie. Odbyły się również malowanie kociewskich pocztówek, warsztaty hafciarstwa i pre-



Mieszkańcy Kociewia bardzo mocno promują swój region i się z nim utożsamiają | fot. Sebastian Dadaczyński/Gazeta Polska

zentacja haftu kociewskiego przez panie z pracowni haftu i szydełkowania przy Miejskim Domu Kultury w Pelplinie oraz degustacja lokalnych potraw (smażono grochówkę kociewską i gotowano krupnik).

– Kociewiak – to brzmi dumnie. Zawsze podkreślam swoje miej-

sce zamieszkania. Jestem bardzo zadowolony, że mogłem uczestniczyć w tej imprezie, a tym samym jeszcze bardziej poznać region, w którym żyję – powiedział nam jeden z mieszkańców Pelplina.

Z kolei dziś Diecezjalne Centrum Informacji Turystycznej w Pelplinie zaprasza do zwie-

dzania Dawnego Opactwa Cysterskiego za symboliczną opłatą 2 zł. – To doskonała okazja dla osób spoza regionu, by poznać zabytki Pelplina. Zapraszamy wszystkich do włączenia się w to niezwykle wydarzenie – podkreśla Patryk Demski, burmistrz miasta.

10 lutego warto też być z Radem Tczew, które swoją specjalną audycję przygotowaną razem z LOT-em „Kociewie” poprowadzi z południowej części regionu, czyli ze Świecia, gdzie wyjątkowi goście opowiedzą o swojej małej ojczyźnie i o swoich przeżyciach z nią związanych.

Lokalna Organizacja Turystyczna „Kociewie” w tym roku postanowiła stworzyć coś zupełnie nowego na kociewskim rynku wydawniczym – elektroniczny przewodnik społecznościowy, czyli opracowany przez mieszkańców i pasjonatów Kociewia. – Mamy nadzieję, że uda nam się dodać tę ciekawostkę do przewodników o Kociewiu, którymi do tej pory dysponowaliśmy i które głównie tworzyliśmy sami. W zamyśle ma to być zbiór znanych i nieznanych historii dotyczących regionu, ludzi tu mieszkających albo takich, którzy kiedyś odwiedzili te tereny, kultur, gwar, kuchni. Wszystkiego, co wiąże się z tą częścią kraju, którą nazywamy Kociewiem – mówi Emilia Laskowska z LOT-u „Kociewie”.

Kociewie to drugi co do wielkości (po Kaszubach) zwarty etnicznie i kulturowo region Pomorza.

Sebastian Dadaczyński



TRAGEDIA W WARSZTACIE SAMOCHODOWYM

SOPOT \ W jednym z warsztatów znaleziono dwóch nieprzytomnych mężczyzn. Mimo interwencji lekarskiej wkrótce zmarli. Prokuratura wszczęła śledztwo. Według wstępnych ustaleń mężczyźni zatruli się spalinami, bo warsztat miał słabą wentylację.

fot. PSP/d



PRÓBOWAŁ ROZJECHAĆ POLICJANTA

KASZUBY \ Pod Czerskiem 21-letni kierowca volkswagena nie chciał się poddać kontroli policji i uciekł. Uderzył też autem w policjanta, ten trafił do szpitala. Uciekinier wkrótce został zatrzymany, okazało się, że był pod wpływem narkotyków.

fot. Policja.gov.pl/d



Budowa trasy S7 na Żuławach | fot. Fotomag/Gazeta Polska

rozmowny jest inwestor – Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych i Autostrad.

– Prace na obiekcie nad kanałem Linawy rozpoczęły się trochę później, ponieważ stary obiekt długo był używany jako element drogi dla sprzę-

tu wykonawcy między dwoma brzegami Linawy. Roboty rozpoczęły się od rozbiórki starego obiektu. Ostatnio były wykonywane prace ziemne – wyjaśniał serwisowi Trójmiasto.pl Piotr Michalski, rzecznik prasowy gdań-

skiego oddziału GDDKiA. Nie wiadomo jednak, co z konstrukcjami stalowymi pozostałych mostów. Na razie nie ma również informacji o tym, czy październikowy termin otwarcia odcinka S7 zostanie dotrzymany.

MIGRACJE

Coraz więcej obcokrajowców mieszka na Pomorzu

W zeszłym roku wojewoda pomorski wydał obywatelom innych krajów prawie dwukrotnie więcej zezwoleń na pobyt stały i o połowę więcej zezwoleń na pobyt czasowy, niż miało to miejsce w 2016 r. – podało Radio Gdańsk, powołując się na dane uzyskane z urzędu wojewódzkiego. Wydano 4885 zezwoleń na pobyt czasowy (o 48 proc. więcej), 827 zezwoleń na pobyt stały (wzrost o 193 proc.) i 47 zezwoleń

na pobyt rezydenta długoterminowego UE (wzrost o 4 proc.). Należy jednak podkreślić, że o zezwolenie na pobyt stały mogą się ubiegać m.in. posiadacze Karty Polaka albo małżonkowie obywateli polskich. Najlichnieszą grupę osób wnioskujących o osiedlenie się w Polsce stanowią obywatele Białorusi i Ukrainy. Do nich należy doliczyć jeszcze pracowników czasowych i sezonowych.

Statystyki powyższe nie dotyczą też obywateli krajów spoza UE. Na Pomorzu obecnie zarejestrowanych jest na pobyt stały 621 obywateli UE. Jednak generalnie w ramach UE można swobodnie podejmować pracę i osiedlać się w innych krajach UE. Dlatego statystyki te nie uwzględniają wszystkich obywateli UE pracujących i żyjących na Pomorzu.

Mad

WYPADEK

Kompletnie pijanego kierowcę czeka odsiadka

Między Żabinowicami a Rabacinem w pobliżu Bytowa doszło do zderzenia dwóch samochodów. Policjanci ustalili, że kierowca volkswagena, jadąc w kierunku Rabacina, zjechał na przeciwny pas i doprowadził do czołowego zderzenia z oplem.

Do szpitala zostali przewiezieni obaj kierowcy oraz pasażer opla. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Jak się wkrótce okazało, kierowca volkswagena, 38-letni mieszkaniec gminy Studzienice, był nietrzeźwy. Badanie alкотестem wykazało, że w organizmie miał prawie 2,5 promila alkoholu. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy. Kierowca opla był trzeźwy.

38-letni kierowca volkswagena nie mógł być przesłuchany od razu. Policjanci pracowa-

li w pierwszych godzinach po wypadku głównie na miejscu, wykonując oględziny i pomiary, zabezpieczając ślady i dokumentując. Niewykluczone, że śledczy przedstawia kierowcy zarzuty spowodowania wypadku drogowego w stanie nietrzeźwości. Za to przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności do 4,5 roku.

Mad

KULTURALNY FLESZ

KONCERT



fot. mat. pras. /d

Pieśni z ziemi niehumanitarnej

Muzeum II Wojny Światowej zaprasza w sobotę o godz. 17 na występ Andrzeja Kołakowskiego „Pieśni z ziemi niehumanitarnej. Koncert w 78. rocznicę wielkich deportacji”. W nocy z 9 na 10 lutego 1940 r. z zajętych przez Związek Sowiecki polskich Kresów Wschodnich deportowano pierwszych 140 tys. Polaków zamieszkujących te tereny, głównie rodziny polskich wojskowych, urzędników państwowych, a także pracowników leśnych i kolejowych. Przez władze ZSRS zostały one uznane jako „element niepewny”, zagrożający sowietyzacji okupowanych ziem. Podróż trwała kilka dni przy mrozie, który dochodził do -30 st.C. Dotarcie na miejsce nie zakończyło ich męczarni. Polacy musieli sami zapew-

(ag)

MUZYKA

Kamil Bednarek w Gdyni



fot. mat. pras. /d

Klub Pokład w Gdyni zaprasza w niedzielę o godz. 20 na koncert Kamila Bednarka, podczas którego artysta zaprezentuje najnowszą płytę. Bednarek pierwsze muzyczne kroki stawiał w formacji Star Guard Muffin. Od samego początku kapela dużo koncertowała, brała udział w wielu festiwalach, na których sięgała po nagrody. W 2011 r. młodzi muzycy wyruszyli w bardzo długą trasę koncertową po całym kraju, a następnie spełnili swoje artystyczne marzenie – pojechali do legendarnego studia Boba Marleya Tuff Gong w Kingston na Jamajce. W pierwszych miesiącach 2012 r. działalność Star Guard Muffin została bezterminowo zawieszona. Kamil Bednarek

wraz z perkusistą Maćkiem Pilarzem, klawiszowcem Radkiem Szyszkowskim oraz dwoma nowymi muzykami rozpoczął pracę nad nową płytą formacji Bednarek. Krążek „Jestem” pojawił się w sprzedaży w listopadzie 2012 r. W 2015 r. ukazała się druga studyjna płyta pod szyldem Bednarek, zatytułowana „Oddycham”, część materiału została zarejestrowana na Jamajce. W zeszłym roku w maju wydał utwór „Poczuj luz”, który zwiastował nową płytę artysty. Premiera została zapowiedziana na jesień 2017 r. To właśnie utwory z najnowszej płyty fani zespołu usłyszą podczas gdyńskiego koncertu.

(ag)



MMTS KWIDZYN PODEJMUJE STAL MIELEC

PIŁKA RĘCZNA \ Z tercetu pomorskich drużyn przed własną publicznością wystąpi podczas tego weekendu tylko MMTS. W sobotę o godz. 17 kwidzynianie podejmą Stal Mielec. Na wyjeździe, także w sobotę, zagrają piłkarze ręczni Wybrzeża i Spójni. Gdańszczanie zmierzą się w Kaliszu z Energią MKS, z kolei gdyńianie w Opolu z Gwardią. Te spotkania rozpoczną się o 18.30.

fot. Fotomag/Gazeta Polska

EKSTRAKLASA



fot. Fotomag/Gazeta Polska

Bramkarz i nowy kapitan drużyny Dušan Kuciak zapewnia, że w sobotę wieczorem w meczu z Wisłą Kraków kibice zobaczą niesłuchanie zdeterminowaną Lechię

Lechia kończy z gościnnością

Siedem punktów tracą piłkarze Lechii Gdańsk do ósmej w tabeli ekstraklasy Wisły Kraków, z którą w pierwszym meczu rundy wiosennej zmierzą się w sobotę o godz. 20.30 na Stadionie Energa Gdańsk. Do końca sezonu zasadniczego zostało tylko dziewięć kolejek i aby się znaleźć w górnej ósemce, czyli w grupie mistrzowskiej, białozieloni muszą się stać zdecydowanie mniej gościnni.

Grzegorz Zieliński

Znakomity przykład, jak należy się spisywać u siebie, zawodnicy Lechii dali w minionych rozgrywkach, w których uczynili ze Stadionu Energa Gdańsk niemalże twierdzą. W 19 meczach przed własną publicznością gdańszczanie odnieśli aż 15 zwycięstw, a ponadto zanotowali dwa remisy i tyleż przegranych, zdobyli 44 i stracili 16 bramek. Tak znakomitym bilansem nie mogła się pochwalić w ekstraklasie żadna drużyna.

W tym sezonie podopieczni trenera Adama Owena stali się zdecydowanie bardziej gościnni – w 10 spotkaniach ponieśli już cztery porażki (do tego doszły trzy wygrane i trzy remisy), stracili także 20 goli. – W przerwie zimowej doskonaliliśmy różne systemy i czujemy się w nich komfortowo. Najważniejsze, że jesteśmy elastyczni i umiemy się dopasować do tego, co się dzieje na boisku, a każdy z zawodników zna swoje zadania podczas meczu. Pracowaliśmy też nad grą defensywną całej drużyny, bo jesienią naszym problemem była zbyt duża liczba straconych goli – podkreślił walijski szkoleniowiec.

Trzy z czterech pierwszych na wiosnę spotkań lechiści rozegrają na własnym stadionie, a na inaugurację tej rundy w sobotę o godz. 20.30 podejmą Wisłę Kraków, z którą w pierwszej potyczce zremisowali na wyjeździe 1:1. – Ten mecz jest dla nas pierwszym z dziewięciu finałów, ale nie czujemy presji. Przerwę zimową wykorzystaliśmy na dobre przygotowanie i teraz trzeba to przenieść na boisko. Wiemy, o co gramy, i jesteśmy nastawieni na zwycięstwo. I właśnie taką Lechię, niezwykle zdeterminowaną, zobaczą kibice w sobotni wieczór. Cieszymy się, że wracamy do gry i nie możemy już się doczekać konfrontacji z Wisłą – zapewnił bramkarz i nowy kapitan białozielonych Dušan Kuciak.

Pod znakiem zapytania stoi występ w tym spotkaniu pomocnika Rafała Wolskiego, który w sparingu z Chojniczanką nabawił się urazu mięśnia dwugłowego. Poza tym choroba wykluczyła z gry środkowego obrońcę Błażeja Augustyna. Z kolei przewidywany powrót na boisko po operacji więzadeł krzyżowych skrzydłowego Lukáša Haraslína powinien nastąpić dopiero w kwietniu.

KOSZYKÓWKA

Trefl i Polpharma grają na wyjeździe

Jako goście rozegrają swoje kolejne ligowe mecze koszykarze Trefla Sopot i Polpharmy Starogard Gdańsk. Podopieczni trenera Marcina Klozińskiego zmierzą się w sobotę o godz. 18 w Krośnie z 14. w tabeli Miastem Szkła, z kolei „Kociwskie Diabły” o punkty będą walczyli w niedzielę o 12.40 w Dąbrowie Górniczej z czwartym MKS-em.

Uniwersyteckie derby w Gdańsku

W sobotę o godz. 15.30 rozpoczną się w I lidze koszykarek akademickie derby – w hali przy ul. Kołobrzeskiej w Gdańsku AZS Uniwersytet Gdański podejmie AZS Uniwersytet Warszawski. Liderująca Politechnika Gdańska zagra w niedzielę o godz. 17 w Sokołowie Podlaskim z MPKK Sokołów, a VBW GTK II Gdynia w sobotę o godz. 13 w Olsztynie z KKS-em.

PIŁKA RĘCZNA

UKS PCM jedzie do Jeleniej Góry

Bardzo ważne spotkanie czeka w sobotę piłkarki ręczne UKC PCM, które zajmują ostatnie, 12. miejsce w tabeli. O godz. 17.30 ekipa z Kościerzyny zmierzy się w Jeleniej Górze z dziewiątym KPR-em. Ze względu na udział w Pucharze EHF swój mecz awansem rozegrały zawodniczki GTPR-u. Gdyńianki niespodziewanie przegrały w Piotrkowie Trybunalskim z Piotrcovią 23:25.

PIŁKA NOŻNA

Arka chce się postawić Lechowi

Piłkarze Arki Gdynia, którzy w niedzielę o godz. 18 podejmą Lecha Poznań, zamierzają udanie rozpocząć rundę wiosenną ekstraklasy. – Faworytem w tym meczu są rywale, którzy walczą o mistrzostwo Polski, mimo to chcemy się postawić poznaniakom – zapewnił trener gdyńian Leszek Ojrzyński.

Wiadomo, że w pierwszym tegorocznym spotkaniu w ekipie żółto-niebieskich nie zagra kontuzjowany napastnik Rafał Siemaszko, ale i tak gospodarze będą mogli liczyć na wsparcie dwunastego zawodnika – chodzi o kibiców. W piątek w południe liczba osób uprawnionych do obejrzenia tego meczu przekroczyła 11 tys., z tego tysiąc w ramach akcji „Kaszuby grają z Arką” przyjedzie z Kościerzyny i okolic. – Gra się dla kibiców, a im więcej ich przyjdzie, tym większa frajda dla piłkarzy. Poza tym nie każdy klub może się poszczycić takimi fanami jak my. Oni wiele razy pomogli nam swoim dopingiem – przyznał Ojrzyński. 45-letni szkoleniowiec nie ukrywa, że to Lech, który u siebie pokonał Arkę 3:0, jest faworytem w tym meczu. Gdyńianie zamierzają jednak sprawić niespodziankę, a ich tajną bronią może się okazać skrzydłowy Patryk Kun, który w sparingach zdobył pięć bramek. – Chcemy się postawić w sparingach zdobył pięć bramek. – Chcemy się postawić Lechowi. Jako trener jeszcze nie wygrałem w lidze z Lechem, zatem najwyższy czas zmienić tę statystykę – zapowiada szkoleniowiec żółto-niebieskich.

(grzeż)

REGION SMOG NAD MIASTAMI

Rząd wprowadził już regulacje dotyczące jakości kotłów. Obowiązują one od 1 października ub.r. Zgodnie z nimi od lipca br. w Polsce nie będzie można produkować ani instalować pieców niższej klasy emisyjności niż piąta

Samorząd apeluje, a rząd pomaga

| fot. Włodzimierz Wasyluk/Gazeta Polska

Ostatnie dni potwierdziły, że samorządowe uchwały antysmogowe to martwe przepisy. Normy zanieczyszczenia powietrza w regionie biją wszelkie rekordy. Tymczasem większość samorządów jedynie prowadzi wojnę propagandową – grozi karami, apeluje o korzystanie z komunikacji publicznej, ale nie tworzy programów wymiany kopciuchów czy pomocy dla ubogich.

Andrzej Hola

W dodatku dzieje się to, co przewidzieli eksperci – przez samorządowe uchwały antysmogowe z rynku zniknęły niektóre gatunki paliw. Jednocześnie ceny węgla lepszej jakości mocno poszły w górę. Badania przeprowadzone na zlecenie Izby Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla pokazały, że aż 46 proc. badanych uważa, iż koszt zakupu węgla stanowi dziś znaczne obciążenie budżetu domowego. Półtora miliona gospodarstw domowych wydaje na zakup węgla więcej niż 10 proc. swojego budżetu.

– Uważamy za niedopuszczalne, aby w XXI w., w kraju będącym członkiem UE, ludzie cierpieli chłód. Dlatego też wzywamy sejmiki wojewódzkie, które już wprowadziły bądź zamierzają wprowadzić

uchwały antysmogowe do równoległego opracowania i wdrożenia programów wsparcia dla ubogich energetycznie – dofinansowania do zakupu nowoczesnych kotłów węglowych lub wsparcia w zakupie paliw węglowych – apeluje Łukasz Horbacz, prezes izby.

Niestety, sejmiki nie reagują na te apele i chętnie zrzucają wszystkie winy za smog oraz związane z tym obowiązki na rząd. Piotr Czarnynoga, radny PiS-u w Sejmiku Woj. Śląskiego, podkreśla jednak, że na pewne rzeczy samorząd wydaje środki z nadmiarem, a później nie ma pieniędzy na wymianę pieców i inne cele ważne społecznie. – W naszym budżecie nie ma środków na walkę ze smogiem – powiedział Czarnynoga w radiu eM.

Rząd spieszy jednak z pomocą samorządom, a przede wszystkim mieszkańcom najbardziej

zakończonych miast. Jest już gotowy projekt ustawy o jakości paliw stałych. Jak poinformowała Jadwiga Emilewicz, minister przedsiębiorczości i technologii, rząd przygotowuje też duży program termomodernizacji domów. Jest on tworzony we współpracy z Bankiem Światowym.

– Fundusz termomodernizacji to będą środki dystrybuowane inaczej niż dotychczas – zaznaczyła minister Emilewicz. – Obecnie środki służą głównie ociepleniu domów wielorodzinnych. Dzięki temu tak wiele osiedli zostało ocieplonych, wymieniono okna i drzwi. Jednak prawdziwe wyzwanie to domy jednorodzinne, budowane 70–100 lat wcześniej lub w latach 70. z pustaków. One są jak szwajcarski ser. Zanim wymienimy źródło ciepła, trzeba poprawić jakość energetyczną domów – podkreśliła.

ŚLĄSK DLA ALEPPO

W archidiecezji katowickiej mają otwarte serca

Od półtora roku w naszej archidiecezji realizowany jest program „Rodzina rodzinie”. Polska rodzina opiekuje się jedną wybraną rodziną na obszarze objętym wojną i przekazuje dla niej kwotę niezbędną do przeżycia. To ok. 500 zł na czteroosobową rodzinę miesięcznie. Taką pomocą objęto już 400 rodzin. W kolejną akcję „Śląskie dzieciom Aleppo”, zapoczątkowaną przez oo. franciszkanów, zaangażowane

są Kościół i władze woj. śląskiego – mówi ks. Krzysztof Bąk, dyrektor Caritasu Archidiecezji Katowickiej. – Dzięki datkom mieszkańców regionu powstanie ośrodek rehabilitacyjny dla dzieci (znajdą się w nim m.in. sale do nauki, basen, boisko i tereny rekreacyjne). Caritas AK udostępni swoje konto dla wpłat na rzecz dzieci, w tytule wpłaty konieczny jest dopisek „Śląskie dzieciom Aleppo”. W Aleppo jest ok. 1 mln dzieci, jedna trzecia to sieroty, bez naszego wsparcia mogą zostać wykorzystane do działalności terrorystycznej – dodaje ks. Bąk.

(ak)

NISZCZENIE MIENIA

Strażnicy miejscy wypowiedzieli wojnę nielegalnym graffiti

Strażnicy zwracają się do zarządców i właścicieli nieruchomości, by usuwali nielegalne napisy. – Za wulgaryzmy nie nakładamy kar, jednak w wypadku treści nazistowskich, gdy zarządca zwleka z ich usunięciem, przekazujemy sprawę policji razem z dokumentacją fotograficzną – powiedział na antenie Polskiego Radia Katowice strażnik miejski Henryk Rusnak. Funkcjonariusze apelują,

by osoby, które wykryją autorów treści wulgarnych, faszystowskich i rasistowskich, kontaktowały się ze strażą miejską lub policją. W Częstochowie twórców nielegalnego graffiti odstrasza miejski monitoring (ok. 80 kamer). Artur Kucharski ze straży w Częstochowie tłumaczył w radiu, że liczba tego typu aktów maleje. Przypomniał także, że nielegalne graffiti może być dla wandalów kosztowne. – Właściciel, którego mienie zostanie zniszczone, może domagać się rekompensaty lub usunięcia napisów z elewacji domu – dodał Artur Kucharski.

(ak)



ZMIERZ SIĘ ZE SWOJĄ POLSZCZYZNĄ

MIKOŁÓW \ Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza w poniedziałek o godz. 17 na ogłoszenie wyników i przedstawienie rozwiązania IV Mikołowskiego Dyktanda, a także na wykład „Najnowsze zjawiska w polszczyźnie”, który wygłosi dr Artur Czesak z Uniwersytetu Jagiellońskiego – językoznawca, leksykograf i dialektolog oraz autor tegorocznego tekstu Mikołowskiego Dyktanda. Wstęp wolny.

fol. mat. pras./d

SREBRNY JUBILEUSZ „GAZETY POLSKIEJ”

Wspomnienie na lata

W wielkiej gali 25-lecia „Gazety Polskiej”, która odbyła się 6 lutego w Teatrze Wielkim w Warszawie, uczestniczyli członkowie klubów „Gazety Polskiej” z naszego regionu. Jubileuszowe uroczystości uświetnili dostojni goście. W ich gronie znaleźli się m.in. Andrzej Gwiazda, Mateusz Morawiecki, Jarosław Kaczyński, Beata Szydło, Zbigniew Ziobro, Antoni Macierewicz, marszałek senior Kornel Morawiecki i wielu innych. Przybyli również ludzie kultury: Andrzej Rosiewicz, Jan Pietrzak, Marcin Wolski, a Dominika Figurska i Jan Pospieszalski poprowadzili galę.



**\\ Nagrodę św. Grzegorza I Wielkiego otrzymał Andrzej Gwiazda, Człowiekiem Roku „Gazety Polskiej” został Mateusz Morawiecki, a nagrodę specjalną 25-lecia „Gazety Polskiej” otrzymali prezydent prof. Lech Kaczyński oraz prezes PiS-u Jarosław Kaczyński **

W czasie części oficjalnej przyznano nagrody Strefy Wolnego Słowa. Nagrodę św. Grzegorza I Wielkiego otrzymał Andrzej Gwiazda, Człowiekiem Roku „Gazety Polskiej” za rok 2017 został Mateusz Morawiecki, a nagrodę specjalną 25-lecia „Gazety Polskiej” otrzymali prezydent prof. Lech Kaczyński oraz prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. Nagrody wręczali i laudacje wygłaszali Katarzyna Gójska, Ewa Wójcik, Ryszard Kapuściński oraz red. Tomasz Sakiewicz.

Gala rozpoczęła się „Rotą”, którą uczestnicy odśpiewali na stojąco. W części artystycznej przygotowanej przez Alicję Węgorzewską usłyszeliśmy utwory Wojciecha Kilara, m.in. „Poloneza” z „Pana Tadeusza” oraz motywy muzyczne z „Ziemi obiecanej” oraz „Kroniki wy-

padków miłosnych”. Orkiestra Teatru Wielkiego i Opery Narodowej zagrała także kompozycje Stanisława Moniuszki.

Po koncercie był czas na spotkanie i rozmowy z osobami przybyłymi na galę. Pojawiła się nawet okazja do kontaktu z premierem Mateuszem Morawieckim, Jarosławem Kaczyńskim, Andrzejem Gwiazdą, Kornelem Morawieckim i innymi szczególnymi gośćmi. Nie brakowało wspólnych zdjęć. Udział w tym wydarzeniu dla 15-osobowej grupy klubowiczów „Gazety Polskiej” z Tychów i Łędzin był wydarzeniem niezapomnianym. Było też wielu przedstawicieli innych klubów z naszego regionu, a także całej Polski.

Janusz Jabłoński
Klub „Gazety Polskiej” w Tychach

MORDERCZY WYŚCIG PRACY

Kto wyrąbie więcej

Pomnik Wincentego Pstrowskiego powinien zostać usunięty ze skweru przy ul. 3 Maja w Zabrzu – zgodnie z ustawą o zakazie propagowania komunizmu. Ma jednak szansę tam pozostać jako przykład dla potomnych, jak komunistyczna władza wykorzystywała robotników. Żeby jednak tak się stało, pomnik nie może już słać Pstrowskiego jako „przodownika pracy socjalistycznej”. Powinien się stać eksponatem pobliskiego Muzeum Górnictwa Węglowego.

Marcin Kubiczek

W ocenie Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu „przodownicy pracy”, czyli ludzie tacy jak Wincenty Pstrowski, to niewłaściwi patroni dla ulic i placów. Nie powinni też stać na cokółkach. Pstrowski był górnikiem, rębaczem dołowym w Kopalni Jadwiga w Zabrzu. Pomnik Wincentego Pstrowskiego stoi w mieście od 1979 r. Jak wspominają zabrzańskie, Pstrowski to taki polski stachanowiec, czyli inicjator współzawodnictwa pracy. W ZSRS wzorem był Aleksiej Stachanow, który w nocy z 30 na 31 sierpnia 1935 r. podczas jednej zmiany w kopalni Centralnaja-Irmino wykonał ponoć 1475 proc. normy. Kulisy tego rekordu pokazują jednak prawdę o ZSRS. Bicie rekordu wymyślono w celu uratowania kierownictwa zakładu przed zesłaniem do obozu pracy, gdyż kopalnia ta od kilku lat miała problemy z realizacją planów i była jedną z najmniej wydajnych na Donbasie. Mimo oporu obawiającego się wypadku dyrektora kopalni oraz niechęci górników, dla których wykonanie aktualnych planów oznaczało ich zwiększenie w kolejnym okresie rozliczeniowym, zorganizowano specjalną szczytę. Stachanow, zamiast jednocześnie pozyskiwać węgiel i zabudowywać przodek, dostał do pomocy przy obudowie przodka dodatkowych górników: dwóch do ładowania i wywożenia węgla, dwóch do stemplowania chodnika, jednego do oświetlania pola pracy.



Dostał też do „pomocy” dziennikarza lokalnej gazety, który wszystko pięknie opisał i stworzył mit przodownika pracy.

Partia przyznała w nagrodę Stachanowowi dom, konia z rzędem i bryczką, premię w wysokości trzech miesięcznych pensji i dwa miejsca w klubie górniczym. Jednak tłum zebrany przed kopalnią w trakcie wręczania tych niespotykanych nagród składał się zarówno z osób gratulujących rekordzistę, jak i osób grożących mu i próbujących pobić, gdyż jego rekord musiał w przyszłości skutkować zwiększeniem norm wydobycia dla wszystkich górników. Stachanow musiał uciekać do domu, gdzie potem się ukrywał. Ostatecznie Stalin przeniósł go do Moskwy.

Historia Wincentego Pstrowskiego wyglądała znacznie tragiczniej. To ponoć Pstrowski 27 lipca 1947 r. wymyślił hasło „Kto wyrąbie więcej węgla niż ja?” i rozpoczął współzawodnictwo pracy w górnictwie. Prawda jest jednak taka, że polscy komuniści skopiowali

sowiecki pomysł, bo też brakowało w kraju węgla – a w dodatku był to jeden z niewielu produktów, za które Polska dostawała tak cenne dla gospodarki dewizy. Trzeba było więc znaleźć jakieś uzasadnienie dla podwyższania norm, stąd tego typu akcje bardzo chętnie nagłaśniano (Pstrowski ogłosił swój apel w katowickiej „Trybunie Robotniczej”). Co prawda w PRL-u dniówka trwała osiem godzin – to ponoć „osiągnięcie socjalne klasy robotniczej” – ale dyrekcje kopalń wyznaczały nadgodziny lub rzekomo dobrowolne godziny pracy w ramach czynu partyjnego. Generalnie górnicy pracowali ponad siły.

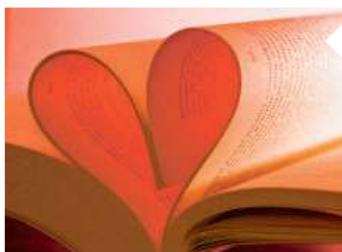
Pstrowski według wersji oficjalnej zmarł na białaczkę, a według innych relacji przyczyną zgonu mogło być usunięcie trzech zębów i następnie zbyt szybki powrót do pracy, co zaowocowało zakażeniem krwi. Dla rządzących jego śmierć oznaczała przede wszystkim porażkę propagandową. Popularne wówczas powiedzonko głosiło: „Jeśli



ZAJĘCIA DLA MALUCHÓW

KATOWICE \ MDK Bogucice-Zawodzie zaprasza na kolejne zajęcia sensoplastyczne dla maluchów z cyklu „Ciasto! Plasto!”. Fantastyczna przygoda i nauka w jednym. Pierwsze spotkanie we wtorek o godz. 16, a kolejne 27 lutego. Obowiązują zapisy.

fot. mat. pras./d



MÓW DO MNIE WIERSZEM

SOSNOWIEC \ Filia nr 7 „Bibliosfera” zaprasza we wtorek o godz. 16 na spotkanie „Powiedz mi, jak mnie kochasz”. Przy kawie, w dobrym towarzystwie i miłej atmosferze każdy uczestnik spotkania będzie mógł przedstawić swój ulubiony wiersz.

fot. mat. pras./d

Węgla więcej niż ja?



W PRL-u imieniem Wincentego Pstrowskiego nazwano kopalnię Jadwiga, wiele szkół, w tym Politechnikę Śląską w Gliwicach, instytucji i przedsiębiorstw państwowych, osiedli, ulic. Stawiano mu pomniki, kręcono o nim filmy

Pomnik Wincentego Pstrowskiego na skwerze przy ul. 3 Maja w Zabrze

| fot. Arkadiusz Ławrywianiec/Gazeta Polska

chcesz iść na sąd boski, pracuj tak jak Wicek Pstrowski”. Inne zaś: „Wincenty Pstrowski, górnik ubogi, przekroczył normę, wyciągnął nogi”.

Bernard Bugdoł, górnik, który według socjalistycznej propagandy osiągał wyniki powyżej 500 proc. normy, po upadku PRL-u wspominał, że przodownicy pracy nie byli lubiani. Na rekordy wszelkiej maści stachanowców często musiały bowiem pracować całe brygady, a ludzie ci spijali śmietankę z ciężkiej pracy innych i powodowali zawyżanie abstrakcyjnych norm.

Mimo to Wincenty Pstrowski gorąco wierzył, że współzawodnictwo, przekraczanie planów przyspieszy odbudowę powojennej Polski. W archiwach Polskiego Radia zachował się apel Pstrowskiego do górników Francji, Westfalii i Belgii: „Bracia Polacy! Górnicy! Wracajcie do kraju, bo u nas nie jest tak,

jak wam jest mówione. U nas teraz nic nie brakuje. My mamy to, co nam się należy: pracujemy. Słyszeliście może w radio, jak wykonaliśmy nasz plan trzyletni. I w 1948 r. też jesteśmy pewni, że przekroczymy nasz plan. I proszę was, abyście wracali z wiosną [...]. I wtedy będziemy razem budować, będziemy dźwigać Polskę naszą, demokratyczną, ludową”.

Ten apel był ważny dla komunistów, bo Pstrowski pracował w Belgii przed II wojną światową. Po zajęciu Belgii przez Niemców w 1940 r. wstąpił nawet do Komunistycznej Partii Belgii i zaangażował się w belgijski ruch oporu. Powrócił jednak do kraju w 1946 r. i został zatrudniony w Kopalni Węgla Kamiennego „Jadwiga” w Zabrzu. Wstąpił do PPR-u i został aktywistą partyjnym, czynnie zaangażowanym w akcje propagandowe przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego – zasiadał nawet w jednej z komisji wyborczych.

Jak podkreślają historycy IPN-u, wtedy w Polsce, po si-

łowym zaprowadzeniu reżimu komunistycznego, jednym z najdotkliwszych problemów, przed którymi stanęła władza ludowa, było przeciwdziałanie dramatycznie niskiej wydajności pracy. Do połowy 1947 r. komuniści nie korzystali jednak ze wspomnianych sowieckich wzorców masowego „współzawodnictwa pracy”. Wiązało się to nie tylko z katastrofalnymi warunkami pracy i płacy, miało też podłoże polityczne w postaci powszechnego braku zaufania do przedstawicieli nowej władzy i funkcjonowania opozycji w postaci PSL-u. Także socjaliści z koncesjonowanego PPS-u nie popierali wówczas tego ruchu, wskazując, że „rywalizacja to zagrożenie wypadkami”.

Jakościową zmianę w postaci forsowania współzawodnictwa i wyścigu pracy w skali ogólnokrajowej przyniosły dopiero sfałszowane wybory i sięgające tego samego czasu znaczące umocnienie systemu władzy po spacyfikowaniu podziemia niepodległościowego.

KULTURALNY FLESZ

KONCERT

Muzyka do przytulenia

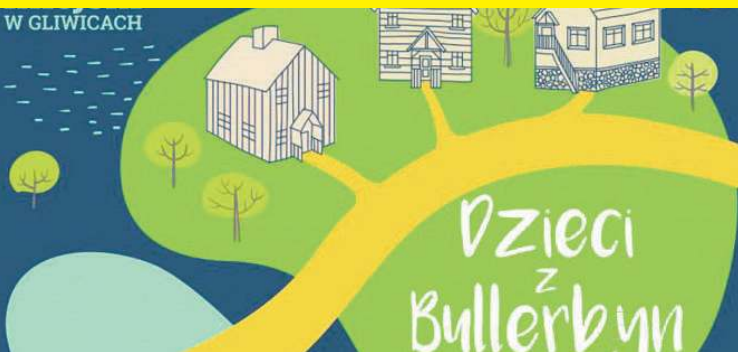


Teatr Rozrywki w Chorzowie zaprasza 12 lutego o godz. 19 na koncert Anny Marii Jopek pt. „Najciszej”. Muzyka do przytulenia – takie założenie artystyczne przyjęła Anna Maria Jopek na lutowe, okołowalentynkowe granie. Będzie o miłości, akustycznie i w doborowym towarzystwie. Po koncertach w wielkich salach, w których zagrała z Gonzalem Rubalcabą, czekając na swój nowy projekt z Branfordem Marsalisem, Anna Maria Jopek wraca do mniejszych, kameralnych miejsc. Wystąpią: Kuba Stankiewicz (pianino), Mitchell Long (gitarzysta), Pedro Nazaruk (multiinstrumentalista), Robert Kubiszyn (kontrabas), Paweł Dobrowolski (perkusja). Anna Maria Jopek – wokalistka, tekstciarka, improwizatorka, wizjonerka, pasjonatka. Absolwent-

ka Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie w klasie fortepianu. Studiowała również filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Śpiewu uczyła się prywatnie u legendarnej prof. Darii Iwińskiej. Jako pianistka debiutowała, mając zaledwie 12 lat, w cyklu koncertów dla dzieci w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Jako wokalistka debiutowała zaś na Festiwalu Piosenki w Białorusi „Słowański Bazar”, gdzie otrzymała osobistą nagrodę Michela Legrand’a, przewodniczącego jury festiwalu. Nagrywa i koncertuje na całym świecie z najważniejszymi muzykami naszych czasów. Śpiewała z Markiem Grechutą, Jeremim Przyborą czy Wojciechem Młynarskim. Jej ostatni album z Gonzalem Rubalcabą „Minione” uzyskał status podwójnej platyny.

TEATR

Dzieci z Bullerbyn



Teatr Miejski w Gliwicach zaprasza 13 lutego o godz. 9 na przedstawienie „Dzieci z Bullerbyn” w reżyserii Jerzego Jana Połonskiego. Znakomita powieść, która od wielu lat cieszy się niesłabnącym powodzeniem u dzieci i u ich rodziców, ukazująca rok z życia Lisy, Lassego, Bossego, Ollego, Anny i Britty – małych mieszkańców Bullerbyn, doczekała się już kilkunastu realizacji teatralnych w całej Polsce. Teatr Miejski chce zaprezentować ją po raz kolejny – na nowo.

Bogaty świat wyobraźni, dziecięcych zabaw, radości, smutków, a także obowiązków rodzinnych, jest idealnym punktem wyjścia do zabaw plastyczną formą teatralną. Gliwickie „Dzieci z Bullerbyn” to hołd składany wyobraźni. Hołd dla dziecięcej, nieskrępowanej wiary w siłę miłości, przyjaźni i uśmiechu. A nieograniczający świat teatru lalek, teatru formy i teatru plastycznego zabiera tam, gdzie każdy kiedyś był.



DERBY W BĘDZINIE

SIATKÓWKA \ GKS Katowice przegrał aż 10 z 11 ostatnich meczów. W niedzielę poszuka pierwszego od 4 listopada wyjazdowego zwycięstwa. W ramach 20. kolejki PlusLigi podopieczni Piotra Gruszki zmierzą się na wyjeździe z MKS-em Będzin (godz. 14.45). W sobotę Warta Zawiercie podejmie Asseco Resovię (14.45), a BBTS Bielsko-Biala – Czarnych Radom (17).

fot. mat. pras./d

MARKETING SPORTOWY



| fot. Michał Chwieduk/400mm

W Tychach przecierają szlaki

GKS Tychy jako pierwszy klub sportowy w Polsce zdecydował się na kampanię teaserową, za pośrednictwem której chciał przeprosić kibiców za słabą jesień i zachęcić do kupna kartonów na rundę wiosenną.

Grzegorz Maciejewski

Kampania teaserowa, inaczej określana jako drażniąca, charakteryzuje się tym, że jest dzielona na dwie części. Ta pierwsza ma zaintrygować odbiorcę, zostawić pole na domysły, ta druga zaś – przekazać klarowny komunikat. W Polsce stosowali ją m.in. przedstawiciele przemysłu farmakologicznego, telekomunikacyjnego czy odzieżowego. Klub piłkarski? Nigdy wcześniej.

Na takie rozwiązanie postawiono w Tychach. Niecałe trzy tygodnie temu w centralnych punktach miasta czy autobusach pojawiły się szare billboardy z czołowymi zawodnikami drużyny – Piotrem Ćwielongiem, Danielem Tanżyną, Maciejem Mańką, Łukaszem Grzeszczykiem – opatrzone m.in. cytatami: „Zawiedliśmy jako drużyna”, „Duże rozczarowanie? Na pewno”, „Nie tak to miało wyglądać”. Klub jednak – o czym pisali-

śmy też na naszych łamach – oficjalnie nie komentował sprawy.

– Otrzymywaliśmy wiele telefonów od kibiców i dziennikarzy. Każdy się zastanawiał, kto jest odpowiedzialny za tę kampanię. Przez ostatnie dwa tygodnie nie mogliśmy niczego zdradzić, ale założony cel udało się zrealizować. Teraz przystępujemy do drugiego etapu reklamy teaserowej – przyznaje Krzysztof Trzosek, rzecznik GKS-u.

W tym tygodniu billboardy zostały zmienione. Już nie są szare, lecz kolorowe, a do fotografii zawodników dołączyli też przedstawiciele różnych grup zawodowych, jak kucharz czy górnik, młoda piłkarka GKS-u oraz legenda tyskiego futbolu – Łukasz Kopczyk. Kończą oni zdanie: „i tak będę z wami, bo...”. Ten fragment kampanii nazwano roboczo „71 powodów za GKS”. W ten sposób klub przeprosił kibiców za rozczarowujące jesienne wyniki – drużyna miała walczyć o awans do ekstraklasy, a plasuje się dziś tuż nad strefą spadkową – i jednocześnie zachęcił do odwiedzania trybun stadionu miejskiego wiosną. Najłatwiej uczynić to, kupując karton, którego ceny wahają się od 30 do 71 zł. 71 to na- wiązanie do roku założenia GKS-u (1971).

– Celem pierwszego etapu było zacieka- wienie mieszkańców Tychów i sprowokowanie ich do dyskusji. To udało się nam zrealizować w stu procentach. Przyznanie się do błędu zawsze jest bardzo trudne, ale byliśmy to winni naszym wiernym kibicom. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom kibiców, postanowiliśmy także obniżyć ceny kartonów i biletów – mówi Grzegorz Bednarski, prezes klubu.

5

tyłe meczów wygrał
jesienią GKS.
Wiosna ma być
lepsza

HOKEJ NA LODZIE



W niedzielę odbędzie się ostatnia, 40. kolejka sezonu zasadniczego PHL-u. Wygrał go GKS Tychy przed GKS Katowice. Dziś na deser oba zespoły zmierzą się jeszcze w bezpośrednim starciu.

Zaczął się 10 września, zakończy – 11 lutego. Po pięciu miesiącach zmagania w niedzielę odbędzie się ostatnia, 40. kolejka sezonu zasadniczego Polskiej Hokej Ligi. Wygrał go GKS Tychy, wyprzedzając Tauron KH GKS Katowice. – Przez dłuższą część tego sezonu mieliśmy dziwną skłonność do tracenia bramek w głupi sposób. Teraz nadszedł dobry moment. Wszystkich nas cieszy gra, strzelanie go- li, dobra defensywa. Przez cały sezon pracowaliśmy na to, by wyglądało to właśnie tak jak teraz. Przed play-offami musimy jeszcze poprawić grę w przewagach – przyznaje Mateusz Bryk, obrońca drużyny z Tychów.

Dziś tyszanie i katowiczanie zmierzą się jeszcze w bezpośrednim starciu. JKH GKS Jastrzębie podejmie Tatry Ski Podhale Nowy Targ, Anteo Naprzód Janów – Orlika Opole, a TMH Polonia Bytom – Unię Oświęcim. Wszystkie mecze rozpoczną się o godz. 18.30.

Potem nastąpi kilkunastodniowa przerwa w rozgrywkach. Drużyny przygotowywać się będą do fazy play-off, zaś o hokejowe emocje zadba reprezentacja Polski, która w Katowicach-Janowie będzie gospodarzem turnieju EIHC. Oprócz Białej-Czerwonych uczestniczyć w nim będą jeszcze Włochy, Kazachstan i Węgry.

(gma)

Na wschodnim Mazowszu sześć powiatów otrzyma wsparcie na remonty dróg na swoim terenie. Pozyskały one ponad 16 mln zł

INFRASTRUKTURA DROGI POWIATOWE

Projekty składkowe

Na remonty dróg powiatowych składają się także gminy, bo to one dokładają z budżetów na tzw. wkład własny projektu
| fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

Na wschodnim Mazowszu na razie sześć powiatów podpisało z urzędem marszałkowskim umowy na dofinansowanie przebudowy i remontu dróg. Chodzi o program ogłoszony w ubiegłym roku i opiewający na sumę ponad 100 mln zł. Takie projekty powiatowe z reguły są projektami, w których na wkład własny składają się gminy, bo powiatu na to nie stać. I jak w Węgrowie wymuszają zmiany w przyjętym wcześniej planie inwestycji.

Jarosław Molga

W sumie umowy podpisane zostały na dofinansowanie w wysokości ponad 16 mln zł. Odbędzie się ono w ramach tzw. mazowieckiego instrumentu wsparcia dróg lokalnych i zostało ogłoszone w drugiej połowie ub.r. Powiaty zgłosiły w sumie 36 projektów. Wszystkie otrzymały dofinansowanie i obecnie trwa sukcesywne podpisywanie umów. Był już Płock, a teraz przyszła pora na wschód regionu. Powiat siedlecki otrzyma ponad 2,8 mln zł na przebudowę drogi powiatowej nr 3617W Siedlce-Korczew na odcinku od granicy miasta Siedlce do Golic. Powiat sokołowski ma otrzymać 4,2 mln zł na przebudowę drogi powiatowej nr 3929W. W powiecie węgrowskim (ponad 3,6 mln zł

wsparcia) przebudowany ma zostać pięciokilometrowy odcinek drogi powiatowej nr 4201W Pogorzelec-Barchów. Cztery miliony dofinansowania otrzyma powiat miński na przebudowę drogi powiatowej nr 2230W Mińsk Mazowiecki-Cegłów-Mrozy, a ponad milion złotych w powiecie garwolińskim ma wesprzeć przebudowę drogi nr 2246W Stara Wieś-Wólka Dłużewska-Parysów w miejscowości Parysów. Umowę podpisał także powiat łosicki. Gwarantuje ona pół miliona dofinansowania na przebudowę drogi nr 2049W w miejscowości Dzieciół.

Projekty, w których adresem dofinansowania jest powiat, to z reguły inwestycje „składkowe”. Powiatu nie stać bowiem na wyłożenie pieniędzy na wkład własny w całości. Odbędzie się to na podsta-

wie umów powiatu z gminami i one finansują np. wkład na remont drogi przebiegającej przez swój teren. To rodzi konflikty, np. w ub.r. w Sokółowie Podlaskim radni długo się zastanawiali, czy w interesie miasta jest wyłożenie środków. Obecnie taka sytuacja jest w powiecie węgrowskim. Chodzi o przebudowę drogi realizowanej w ramach Regionalnych Inwestycji Terytorialnych. Wkład własny poza powiatem miała wnieść gmina Korytnica – ponad 1,800 mln zł i gmina Wierzbno – 1,300 mln zł. Gmina Wierzbno wstrzymała zapłatę części swojego wkładu finansowego. Domaga się modyfikacji projektu, m.in. wykopania rowów i wybudowania przepustów na pola. Inwestycja stoi pod znakiem zapytania, bo taka modyfikacja oznacza zupełnie nowy projekt inżynierski i inne koszty całości przedsięwzięcia.



II LINIA METRA

Tak będzie...

W 2019 r. ma zostać wybudowany odcinek II linii metra na Woli. Powstaną trzy stacje: Płocka, Młynów, Księcia Janusza. Czas przejazdu do stacji Świętokrzyska ma zajmować maksymalnie 10–12 minut, a pociągi będą kursowały co półtorej, dwie minuty. Na razie jednak trzeba wydrążyć tunele. W przyszłym tygodniu tarcza TBM rozpocznie budowę tunelu metra na Woli – ze stacji Księcia Janusza do Ronda Daszyńskiego. W piątek rozpoczął się rozruch tej maszyny. Tarcza TBM jest długa niemal na 100 m, drąży grunt i równocześnie buduje betonową obudowę tunelu. Po przejściu

maszyny tunel jest gotowy, trzeba go jedynie wyposażyć w instalacje i urządzenia potrzebne do ruchu pociągów metra. Rozbudowa II linii metra na Woli rozpoczęła się jesienią 2016 r. W głąb Woli metro pojedzie ze stacji Rondo Daszyńskiego. Będzie to ok. 3,5 km trasy. Planowane są stacje: Płocka (C08) umiejscowiona pod ul. Płocką w rejonie skrzyżowania z ul. Wolską, Młynów (C07) pod ul. Górczewską po wschodniej stronie wiaduktu kolejowego, w rejonie ul. Sokołowskiej i Syreny, oraz Księcia Janusza (C06) pod ul. Górczewską w rejonie skrzyżowania z ul. Księcia Janusza. Będą tu także tory odstawcze i komora do zawracania.

(jm)



LEGIONOWO \ Z informacji, do których dotarliśmy, wynika, że wojewoda mazowiecki wystąpił 1 lutego do rady miasta o przedstawienie stanowiska w sprawie wygaszenia mandatu prezydenta Legionowa. Autor wniosku zarzuca prezydentowi, że prowadzi działalność gospodarczą, co się wyklucza z piastowaniem tego urzędu. Wczoraj w tej sprawie zebrała się miejska komisja rewizyjna.

fot. Facebook/d

WYWIAD

Nowe-stare pomysły PSL-u na kampanię wyborczą

Nauka ma się stać bardziej ciekawa i dawać szansę na rozwój – o tym m.in. przekonuje na konferencjach prasowych i w swoim najnowszym spocie Polskie Stronnictwo Ludowe. E-tornistry w samorządowym programie tej partii mają być jednym z rozwiązań w drodze do nowoczesnej edukacji. Czy rzeczywiście ten pomysł jest nowatorski, a inicjatorem są osoby ze struktur PSL-u?

Anna Gębalska-Berekets

Przestawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego kontynuują cykl konferencji na temat spraw istotnych dla rozwoju naszego kraju, nie inaczej było na jednym ze spotkań, które odbyło się w Płocku. Jednym z „pomysłów” ludowców ma być wdrożenie projektu e-Tornister. Otóż e-tornister to tablet edukacyjny, mający połączenie z internetem. Podręczniki i ćwiczenia zgromadzone w jednym urządzeniu mają nie tylko odciążyć kregosłupy uczniów, ale również umożliwić im szybszy i bezpośredni kontakt także z nauczycielami

nie tylko na terenie szkoły, ale zwłaszcza poza nią. Ma pomóc w konsultacjach pozalekcyjnych, dzięki czemu proces dydaktyczny ma przebiegać sprawniej. Tablety mają być przeznaczone również dla nauczycieli, by dostęp do materiałów edukacyjnych był szybszy, a sprawdzanie klasówek wygodniejsze. Marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik na konferencji prasowej w Płocku zaproponował „pomysł ludowców dla edukacji”. Pierwsze wdrożenie na Mazowszu już działa, w Drobinie. Uczniowie mają swoje tablety cały czas ze sobą. Ale jak się okazuje, inicjatorem tego pomysłu wcale nie są osoby

związane strukturalnie z PSL-em, jak próbuje się teraz to pokazywać na konferencjach. Już we wrześniu 2015 r. projekt ten został zaprezentowany władzom miasta i gminy oraz dyrektorom podległych szkół przez dyrektora i radę pedagogiczną Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Drobinie. Prawie rok dyrektora szkoły i rada pedagogiczna czyniły starania u burmistrza i rady miejskiej, przekonując, że warto zainwestować samorządowe środki finansowe w przedsięwzięcie. – Rozwiązanie, jakie zaproponowaliśmy z e-tornistrami, ma wpływ na postrzeganie placówki, ale i samorządu. Dwa lata temu wystąpiłam

z propozycją realizacji projektu do samorządu lokalnego. Pewnego dnia do szkoły przybył przedstawiciel firmy Polcomtel, która jest jednym z podmiotów projektu i zaproponował współpracę. Do pomysłu udało się przekonać także władze samorządowe – mówi Marzena Wasielewska-Łopata, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Drobinie, w powiecie płockim. Projekt był inicjowany przez szkołę, finansowany przez organ prowadzący, a więc samorząd lokalny. Pomysł PSL-u na edukację nie jest nowy. Z powodzeniem działa już od 2016 r. projekt „Lekki plecak”. Jest współfinansowany



przez PKN Orlen i Gminę Miasto Płock. Działa w dwóch szkołach. – Niedobrze się dzieje, gdy projekty poświęcone dzieciom łączy się z polityką, a sprawy związane z ich zdrowiem stają się elementem kampanii i konferencji politycznych partii. Jest to niepotrzebne. PSL sobie

WYWIAD

Jedyny garncarz kurpiowski

Obecnie jako jedyny w swoim regionie uprawia to dawne rzemiosło. Adam Murach, garncarz, utalentowany samouk z Płoszyc, sam wykonał koło garncarskie i zbudował piec. Wraz z żoną prowadzi gospodarstwo agroturystyczne, gdzie organizuje dla gości m.in. warsztaty lepienia w glinie. Z garncarzem Adamem Murachem rozmawia Katarzyna Kasjanowicz.

Czy w dzieciństwie używał Pan glinianych naczyń?

Pamiętam z dzieciństwa, że w rodzinnym domu były używane gliniane naczynia – misy i dzbanki na mleko. Mama gotowała w mleku gliniany pęknięty dzban, żeby dzięki temu się skleił i nadal służył, bo szkoda było go wyrzucić...

Dlaczego spośród wielu dziedzin artystycznych wybrał Pan akurat garncarstwo?

Od dziecka byłem ciekawy świata i majsterkowania. Garncarstwem zainteresowałem się w dość późnym wieku. Gdy byłem na jarmarku, zwróciłem uwagę na stoisko z naczyniami glinianymi i zdziwiło mnie, że w tych czasach jeszcze ktoś tym się zajmuje. Ta myśl nie dawała mi spokoju. Po jakimś czasie znalazłem kawałek gliny i zacząłem lepić ręcznie proste formy: łyżki, kogutki, miseczki, początkowo bez wypalania.

Tak wybudował Pan samodzielnie piec i zrobił koło garncarskie...

Najpierw pomyślałem, że spróbuję zrobić koło garncarskie i nauczę się na nim toczyć naczynia, a potem zbuduję piec garncarski, żeby móc je wypalać. Największą trudność sprawiło mi zrobienie pierwszego koła, bo nie wiedziałem, jak się do tego zabrać, ale się udało. Koło użytkuję do tej pory i choć potem zrobiłem jeszcze kilka, najbardziej lubię pracować właśnie na tym. Piec zrobiłem później. Pierwszy był prowizoryczny z beczki wyłożonej cegłą szamotową. Spełniał swoją funkcję i zaczęła się przygoda z wypalaniem metodą prób i błędów. Zrobienie koła zajęło mi około tygodnia.

Czy w dzisiejszych kurpiowskich zagrodach można spotkać jeszcze naczynia gliniane?



Chciałbym, żeby ta dawna i piękna sztuka ludowa przetrwała i może wciągnęła kogoś z młodszego pokolenia | fot. Mazowieckiszlaktradycji.com/d

Można, ale nie są już pospolite używane do codziennego użytku. Stanowią głównie ozdobę, chociaż coraz częściej zakupywane są do użytku np. dzbanki na mleko czy naczynia na wiejski smalec.

Jakie formy wykonuje Pan najchętniej?

Dzbanki z uchem, dwojaki, naczynia do smalcu, flakony do kwiatów, choć robię też inne formy użytkowe, jak donice, misy, świeczniki, dzwoneczki.

Prowadzi Pan warsztaty garncarstwa dla dzieci, pokazując dawne rzemiosło.

Prowadzę warsztaty w szkołach, przedszkolach i na różnych festynach – wszędzie tam, gdzie jestem zapraszany. Zajęcia takie rozwijają wyobraźnię, zręczność manualną, wymagają skupienia, przez co bardzo wyciszają. Chciałbym, żeby ta dawna i piękna sztuka ludowa przetrwała i może wciągnęła kogoś z młodszego pokolenia.

Myśli Pan, że trend ochrony środowiska może wpłynąć na reaktywację sztuki garncarskiej?

Myślę, że pomimo tego trendu wyroby garncarskie nie mają szans wyprzeć z rynku sztucznych wyrobów użytkowych, ale będą coraz częściej gościły w gospodarstwach domowych, bo są niepowtarzalne i zdrowe w użytkowaniu. Jako ciekawostkę powiem, że zauważyłem swój dzbanek na planie jednego z seriali telewizyjnych.

Jakie ma Pan artystyczne marzenia?

Ostatnio zrobiłem własnymi siłami i środkami pracownię garncarską i marzy mi się elektryczny piec, żeby móc doskonalić sztukę szkliwienia.



BRUTALNY ATAK NA BEZDOMNEGO

BESTIALSTWO \ Jak podaje stołeczna policja, funkcjonariusze z Mokotowa zatrzymali mężczyznę podejrzanego o pobicie bezdomnego, a także pocięcie mu twarzy, języka i głowy ostrym narzędziem. Napastnikowi grozi do 5 lat pozbawienia wolności.

fot. Policja.gov.pl/d



WYMIENIĄ NIEBEZPIECZNE LISTWY

METRO \ Zarząd Transportu Miejskiego podjął decyzję, by wiosną wymienić pilotażowo na wybranych stacjach metra listwy przeznaczone dla osób niewidomych. Dotychczasowe okazały się bardzo śliskie i dochodziło na nich do wielu upadków.

fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska



Nie mamy do czynienia w tym wypadku z czymś nowatorskim, a takie działanie to odbieranie inicjatorom ich pomysłu – komentuje Wioletta Kulpa, radna PiS-u z Płocka | fot. Wikipedia/d

przypisuje ten sukces i rozwiązanie. Nie mamy do czynienia w tym wypadku z czymś nowatorskim, a takie działanie to odbieranie inicjatorom ich pomysłu – komentuje Wioletta Kulpa, radna PiS-u z Płocka.

– Chciałbym poznać źródła i koszty finansowania, by móc cokolwiek nadal komentować. Nie jest tajemnicą, że pomysły PSL-u są realizowane, trudno, żeby nie były, jeśli się jest koalicjantem

w rządzeniu – zwraca uwagę Tomasz Korga, płocki radny. Próbowaliśmy się skontaktować z rzecznikiem PSL-u Jakubem Stefaniakiem, niestety nie znalazł czasu, aby z nami porozmawiać.



Natalia Karcz-Kaczkowska

KOMENTARZ

Hipokryzja Platformy Obywatelskiej

Od momentu, w którym poznaliśmy decyzję wojewody mazowieckiego w sprawie lokalizacji pomnika Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 – ma stanąć między pl. Piłsudskiego a ul. Królewską – przedstawiciele PO w Warszawie kipią ze złości. A w całej tej złości wychodzi po raz kolejny na jaw ich hipokryzja.

Rada Warszawy podejmowała uchwałę w sprawie wyznaczenia lokalizacji dla pomników przy zbiegu ul. Trębackiej i ul. Focha? Tego wyniku nigdy nie poznamy, bo takie konsultacje nie zostały przeprowadzone. A dlaczego? W jednej z rozmów telewizyjnych radny PO Paweł Lech udzielił bardzo jasnej od-

szczęść ankietowanych udzieli odpowiedzi przeciwnej do tej, jaką chciałaby uzyskać PO?

Czy nie będzie przypadkiem tak jak w wtedy, gdy była zmieniana nazwa mostu Północnego? Wtedy też przeprowadzono konsultacje. Większość osób nie wyraziła poparcia dla zmiany nazwy na most im. Marii Skło-

\\ Czy dla członków PO walka polityczna staje się ważniejsza niż pamięć o partyjnych kolegach, którzy zginęli w trakcie wykonywania obowiązków służbowych? \\

Decyzja wojewody została wydana po rozpatrzeniu wniosku, który złożył Jacek Sasin w imieniu Komitetu Społecznego Budowy Pomników śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 r., którego jest członkiem. Jednak pozytywne rozpatrzenie tego wniosku tak oburzyło PO, że na czele z jej kandydatem na prezydenta Warszawy Rafałem Trzaskowskim wręcz krzyczy, iż w tej sprawie trzeba koniecznie przeprowadzić konsultacje społeczne.

A ja pytam, jaki był wynik konsultacji społecznych, gdy

powiedzi: „Decyzja taka została podjęta na wniosek ówczesnego prezydenta Bronisława Komorowskiego oraz po rozmowach z częścią rodzin ofiar tragedii smoleńskiej”. Jak widać, wniosek wnioskowi nierówny, przynajmniej w wykonaniu PO.

Wróćmy do konsultacji społecznych. Ze słów przedstawicieli PO wynika, że bardzo chcą słuchać głosu mieszkańców, dlatego będą robili wszystko, żeby doprowadzić do konsultacji społecznych w sprawie budowy wspomnianego pomnika na pl. Piłsudskiego. Tylko co będzie, jeżeli się okaże, że więk-

dowskiej-Curie, a nazwa i tak została zmieniona. Tak właśnie stołeczna władza słucha mieszkańców.

Zastanawia mnie jeszcze jedna rzecz: dlaczego PO twierdzi uparcie, że jest to pomnik PiS-u, jak to powiedział m.in. przewodniczący klubu PO w radzie Warszawy Jarosław Szostakowski, i dlaczego zapowiada jego burzenie? Czyżby członkowie PO tak zatracali się moralnie, że walka polityczna staje się dla nich ważniejsza niż pamięć o partyjnych kolegach, którzy zginęli w trakcie wykonywania obowiązków służbowych?

KULTURALNY FLESZ

DLA DZIECI



fot. mat. pras./d

O słowiku i cesarzu Pik Piku

Piękne lalki i chińskie dekoracje. Adaptacja bajki Andersena mówiącej o tym, że czasem to, co małe i niepozorne okazuje się najbardziej wartościowe, a kolorowe błyskotki dają tylko chwilową radość. Spektakl dla dzieci od 3 lat. Bilety po 20 zł do nabycia tylko w kasie.

Sobota, godz. 13, Klub Kultury, ul. Uroczna 14, Józefosław

DLA DZIECI



fot. mat. pras./d

Bal z teatrem Złoty Dukat

Zapraszamy dzieci w przebraniach. 2–3-letnie – pod warunkiem że będą mogły liczyć na wsparcie opiekunów. Starsze (4–7 lat) będą się dobrze czuły w samodzielnej zabawie. Dobór stroju: zwierzątka, święci, bohaterowie bajek. Wstęp: dzieci bezpłatnie, dorośli 10 zł.

Niedziela, godz. 10.30, Dobre Miejsce, ul. Dewajtis 3, Warszawa

SPACER



fot. mat. pras./d

TRADYCJA



fot. mat. pras./d

Miłość w powstaniu

W Powstaniu Warszawskim wybuchały nie tylko bomby, ale i uczucia. Ile średnio trwał ślub? Ile zawarto małżeństw? Z czego były robione obrączki? Gdzie brał ślub „Kurier z Warszawy”? Jakie prezenty otrzymywali nowożeńcy? Te i inne fakty przedstawi Hubert Smoczyk.

Sobota, godz. 11, zbiórka róg Marszałkowskiej i Moniuszki 11, Warszawa

WARSZTATY



fot. mat. pras./d

WYTWORNIE



fot. mat. pras./d

Akwarela o zimowych ptakach

Jakie ptaki pozostają w naszym kraju na zimę? Sikorki, gile i jemiołuszki to piękne, barwne ptaki często uczujące w naszych karmnikach. Jeśli zdarzyło się nam je dokarmiać i obserwować, to bez trudu je namalujemy. Warsztaty dla dzieci od 7 lat. Opłata: 20 zł.

Sobota, godz. 10.30, DK Zacisze, ul. Blokowa 1, Warszawa

W salonie artystycznym

Z koncertem muzyki klasycznej wystąpią: Dorota Bonisławska (śpiew), Łukasz Parcheta (skrzypce) i Michał Jung (klawesyn). Usłyszymy m.in. arie z utworów G.F. Haendla, A. Vivaldiego, W.A. Mozarta, a także suitę a-moll H. Purcella i adagio z koncertu d-moll J.S. Bacha. Wstęp wolny.

Niedziela, godz. 12, MOK, ul. Tar-gowa 65, Legionowo

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

Pomogę osobie starszej w Warszawie i okolicach w zamian za mieszkanie, tel. (22) 621 54 34

